

NR 7 (78)  
lipiec  
2007

25 lat  
Solidarności  
Walczącej

# BIULETYN

INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

A photograph of a riot scene. In the foreground, riot police in grey uniforms and helmets are facing a group of protesters. One police officer is in the process of firing a tear gas canister, which is creating a large cloud of white smoke. The protesters are some running and some are holding up shields. The background shows a street with trees and buildings.

**Święta zniesione  
i wniesione  
przez PRL**

ISSN 1641-9561

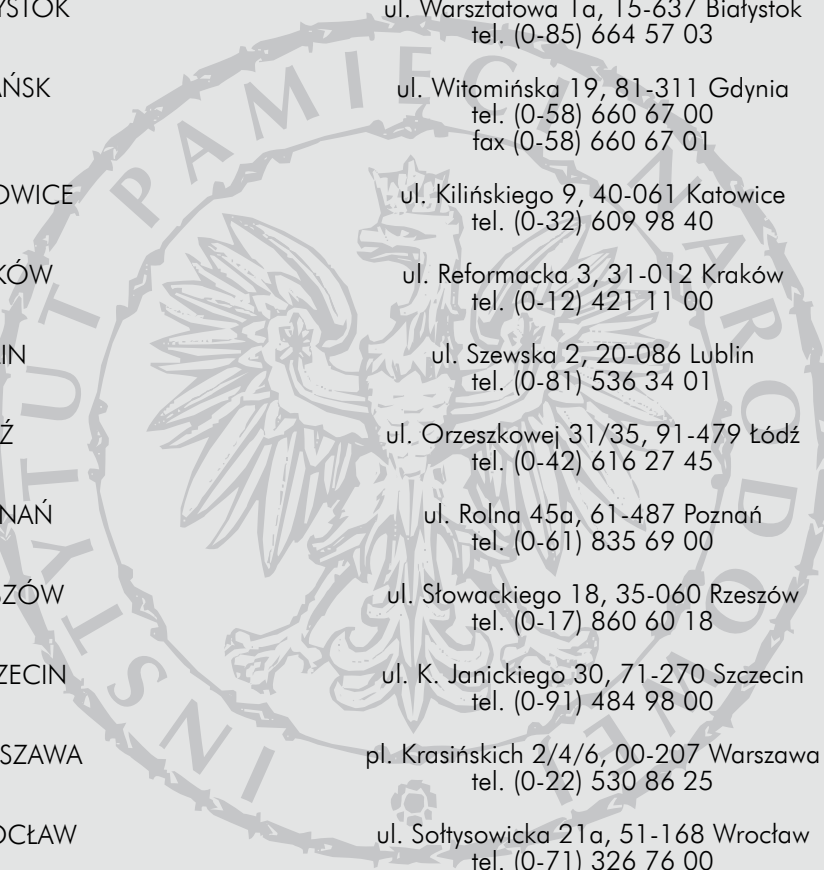


numer indeksu 374431  
nakład 15000 egz.

cena 6,50 zł (w tym 0% VAT)

## ODDZIAŁY IPN

## ADRESY I TELEFONY



BIALYSTOK	ul. Warsztatowa 1a, 15-637 Białystok tel. (0-85) 664 57 03
GDAŃSK	ul. Witomińska 19, 81-311 Gdynia tel. (0-58) 660 67 00 fax (0-58) 660 67 01
KATOWICE	ul. Kilińskiego 9, 40-061 Katowice tel. (0-32) 609 98 40
KRAKÓW	ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków tel. (0-12) 421 11 00
LUBLIN	ul. Szewska 2, 20-086 Lublin tel. (0-81) 536 34 01
ŁÓDŹ	ul. Orzeszkowej 31/35, 91-479 Łódź tel. (0-42) 616 27 45
POZNAŃ	ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań tel. (0-61) 835 69 00
RZESZÓW	ul. Słowackiego 18, 35-060 Rzeszów tel. (0-17) 860 60 18
SZCZECIN	ul. K. Janickiego 30, 71-270 Szczecin tel. (0-91) 484 98 00
WARSZAWA	pl. Krasińskich 2/4/6, 00-207 Warszawa tel. (0-22) 530 86 25
WROCŁAW	ul. Sołtysowicka 21a, 51-168 Wrocław tel. (0-71) 326 76 00

### BIULETYN INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Kolegium: Jan Żaryn – przewodniczący,  
Łukasz Kamiński, Kazimierz Krajewski, Filip Musiał,  
Barbara Polak, Leszek Próchniak, Jan M. Ruman, Jacek Żurek

Redaguje zespół: Jan M. Ruman – redaktor naczelny (tel. 0-22 431-83-74), [jan.ruman@ipn.gov.pl](mailto:jan.ruman@ipn.gov.pl)  
Barbara Polak – zastępca redaktora naczelnego (tel. 0-22 431-83-75), [barbara.polak@ipn.gov.pl](mailto:barbara.polak@ipn.gov.pl)  
Jacek Żurek – sekretarz redakcji (tel. 0-22 431-83-55), [jacek.zurek@ipn.gov.pl](mailto:jacek.zurek@ipn.gov.pl)  
Piotr Życieński – fotograf (tel. 0-22 431-83-95), [piotr.zycienski@ipn.gov.pl](mailto:piotr.zycienski@ipn.gov.pl)  
sekretariat – Maria Wiśniewska (tel. 0-22 431-83-47), [maria.wisniewska@ipn.gov.pl](mailto:maria.wisniewska@ipn.gov.pl)

Projekt graficzny: Krzysztof Findziński; redakcja techniczna: Andrzej Broniak;  
tamanie: Tomasz Ginter; korekta: Anna Kaniewska

Adres redakcji: ul. Hrubieszowska 6a, Warszawa  
Adres do korespondencji: ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa

[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)

Druk: „2 K” s.c., ul. Płocka 35/43, 93-134 Łódź

# BIULETYN

INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

NR 7 (78)

LIPIEC

2007

SPIS TREŚCI

## ■ WYDARZENIA

<b>Kustosz Pamięci Narodowej 2007</b> .....	2
<b>Kronika</b> .....	14
Elżbieta Jakimek-Zapart – <b>W polskim Londynie</b> .....	21
Łukasz Kamiński – <b>Ćwierć wieku Solidarności Walczącej</b> .....	24

## ■ ROZMOWY BIULETYNU

<b>Święta bez świętości</b>	
<b>Z Piotrem Osęką rozmawia Barbara Polak</b> .....	32

## ■ KOMENTARZE HISTORYCZNE

Łucja Marek – <b>O świeckiej obrzędowości słów kilka</b> .....	41
Adam Dziurok, Piotr Piątek – <b>Wojskowe święto ocalenia narodowego</b> ....	52
Emilia Świętochowska-Bobowik – <b>Na 1 Maja...</b> .....	59
Eryk Krasucki – <b>Antypochód 1 maja 1971 r. w Szczecinie</b> .....	66
Agnieszka Jaczyńska – <b>Lipcowe święto</b> .....	77
Magdalena Dzieńis – <b>Na szpaltach: ósmy marca</b> .....	81
Bogusław Tracz – <b>Nie tylko od święta</b> .....	87

## ■ DOKUMENTY

Paweł Ceranka – <b>Krótki weekend</b> .....	94
---	----

## ■ ROCZNICE

Marcin Urynowicz – <b>Gross Aktion – zagłada warszawskiego getta</b> ....	105
---	-----

## ■ ZAPOWIEDZI

<b>VII Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński</b> .....	115
---	-----

Na okładce: inscenizacja zadymy „Solidarności Walczącej” we Wrocławiu, fot. P. Życieński.





## KUSTOSZ PAMIĘCI NARODOWEJ 2007

**Halina Martinowa, ks. prałat Wacław Karłowicz, Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r. oraz pośmiertnie Paweł Jasienica zostali laureatami Nagrody „Kustosz Pamięci Narodowej”. Honorowy patronat nad uroczystością wręczenia nagród objął Prezydent RP Lech Kaczyński.**

Prezes IPN Janusz Kurtyka podkreślił, że przyjęcie nagród przez wybitne osoby, które w okresie zniewolenia Polski w latach 1939–1989 dawały świadectwo niezłomnego patriotyzmu, jest wielkim honorem i zaszczytem dla Instytutu i Państwa Polskiego. Nagrodzeni spełniali bowiem zadania, które dziś wypełnia IPN, w czasach, gdy ocalanie pamięci narodowej było represjonowane.

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 19 czerwca w Sali Rady Zamku Królewskiego w Warszawie, w obecności licznych laureatów z lat ubiegłych, kombatantów i historyków. Zebrani mogli zapoznać się z działalnością Laureatów dzięki filmowym prezentacjom w reżyserii Dariusza Walusiaka. Oprawę muzyczną uroczystości stanowiły występy zespołu wokalnego AMFC Vocal Consort, pod dyrekcją prof. Ryszarda Zimaka, który przedstawił wiązkę pieśni patriotycznych, przygotowaną specjalnie dla Kustoszy Pamięci Narodowej.

Głównym celem Nagrody jest uhonorowanie osób i organizacji, biorących aktywny udział w upamiętnianiu historii Narodu Polskiego w latach 1939–1989, których działalność publiczna zbieżna jest z ustawowymi celami Instytutu Pamięci Narodowej. Nagroda przyznawana jest od 2002 roku.

W ubiegłych latach otrzymali ją m.in.: Tomasz Strzembosch, Janusz K. Zawodny, Władysław Bartoszewski, Zofia i Zbigniew Romaszewscy. Wśród nagrodzonych znaleźli się również: Zakon Ojców Paulinów, Zespół redakcyjny edycji *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach*, a także Stowarzyszenie „Archiwum Solidarności”. Laureatów wybiera Ka-

pięta Nagrody, na której czele stoi Prezes IPN, a w jej skład wchodzi m.in. wszystkie osoby wyróżnione tytułem „Kustosz Pamięci Narodowej”.

Przedstawiamy tegorocznych Laureatów.

## Halina Martinowa

Pseudonimy: „Dorota”, „Maja”, „Zakos”. Halina Martinowa z d. Duma de Vajda Hunyad urodziła się 20 sierpnia 1911 r. w Warszawie. Po ukończeniu w 1928 r. gimnazjum studiowała, jako jedyna kobieta, na Wydziale Mechanicznym (Sekcja Lotnicza) Politechniki Warszawskiej. W 1934 r. przeniósła się na studia ogrodnicze w SGGW, które ukończyła w 1938 r. W 1935 r. wyszła za mąż za wybitnego ekonomistę Wiktora Martina.

Po zajęciu Zaolzia przeniósła się wraz z rodziną do pasa przygranicznego – na zlecenie polskich władz organizowała tam punkty sanitarne, wspomagała uciekinierów z Czechosłowacji, współpracowała z wywiadem. Po wybuchu wojny wróciła do majątku rodziców w Pawłowicach, pow. grójecki. W konspiracji organizowała magazynowanie broni pozostawionej przez polskie oddziały, jej dom służył ukrywającym się i bezdomnym. W 1940 r. zaprzysiężona do ZWZ, współpracowała z Biurem Informacji i Propagandy, pisywała do „Biuletynu Informacyjnego”. Po zarekwirowaniu w 1942 r. Pawłowic mieszkała w Warszawie i okolicy, współdziałała z oddziałem bojowym Kedywu Z. Zajdlera-Rybickiego „Żbika”. W 1943 r. została przydzielona do zadań specjalnych przy Komendzie Obszaru Warszawskiego (propaganda antykomunistyczna – ANTYK). W czasie Powstania Warszawskiego prowadziła dla KG AK nasłuchy radiowe w trzech językach. Była łączniczką i sanitariuszką. Została ranna.

W listopadzie 1946 r. przedostała się do Anglii. W grudniu 1947 r. wypełniła misję kurieską do Polski. W latach pięćdziesiątych ukończyła Szkołę Sztuk Pięknych w Londynie. Od początku pobytu na emigracji brała wraz z mężem czynny udział w życiu emigracji. Jest jedną z założycielek i wieloletnią przewodniczącą Funduszu Inwalidów AK i Pomocy na Kraj, przez długi czas była wiceprzewodniczącą Zarządu Głównego Koła AK w Londynie i redaktorką jego organu – „Biuletynu Informacyjnego”. Ma w dorobku liczne publikacje w prasie emigracyjnej i cenną działalność archiwalno-wydawniczą, dokumentującą Powstanie Warszawskie i działalność AK. Pod jej redakcją ukazały się: *Szare Szeregi. ZHP w czasie II wojny światowej. Ocalałe dokumenty*, Londyn 1982 oraz *Łączność, sabotaż, dywersja. Kobiety w Armii Krajowej*, Londyn 1985. W okresie „Solidarności” i stanu wojennego prowadziła akcję propagandową i charytatywną, jeżdżąc z prelekcjami po całej Wielkiej Brytanii. Zorganizowała sieć punktów odbioru pomocy charytatywnej.

Została uhonorowana wieloma odznaczeniami, m.in. Krzyżem AK, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem Wojska – czterokrotnie, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

## Halina Martinowa

### Wspominki sierpniowe (fragment)

Drugiego sierpnia. Przywieziono radiostację nadawczą „Błyskawica”. Rozpacz – nasiąknięta wodą! W dużej sali na pierwszym piętrze specjaliści rozbierają ją na części i cząstecz-



foto: M. Wońkiewicz



fot. P. Życieński

ki, czyszczą. Wszystko śmierdzi stęchlizną. Pomiedzy tym całym kramem zawalającym podłogę ustawiam wyszabrowane piecyki elektryczne i wiatraczki. „Chcesz to wszystko sfajczyć?” – pyta jeden majster-klepek. Na dyskusje nie ma czasu.

Kania żąda opisu pierwszych godzin Powstania. „Napisz krótko i zwięźle. Daj tytuł *W oczach łączniczki*”. Cholera! Nigdy łączniczką nie byłam. Spać mi się chce, ale piszę: „Warszawa huczy salwami. Drżą szyby, drżą ręce i serca. Młodzi – sprężeni do skoku, starzy za nimi. Wyrostki na usługach – kto pierwszy! Blade twarze. Pierwsza krew. Raporty, po które wyciąga się wiele rąk. Wiwat! – Śródmieście opanowane. Na Poczcie Głównej broni się jeszcze tylko jeden bunkier. Śmierć, z bohaterstwem pod rękę, hula po ulicach. Walka! Wolność! Barykady dopiero powstają. Łączniczki nie zważają na ostrzał. Otwartymi dla kul przestrzeniami noszą raporty, broń, amunicję, opatrunki i żywność. Gołymi rękami wyciągają ukrywających się po zaułkach Niemców – do niewoli! Zuchy dziewczyny. Buzi!”

Gmach całą noc tętni życiem. Ci, co to „leczą z nóg”, malowniczo rozkładają się bezwładnie na dywanie. Na ulicach w podobnych pozach walają się trupy. Słuchamy głosów ulicy. Słuchamy radia. Tylko tu, w Warszawie, dzieje się porywający wir wypadków. Inni nic o nas nie wiedzą.

Minęła pierwsza noc powstańcza. Gasimy światło, otwieramy okna. Trwa walka o Poczcie. Ten ostatni bunkier daje o sobie znać dymem wybuchów. Na lewo od wyjścia na Świętokrzyską „Skrzypek” buduje barykadę. Ludzie rwą płyty z chodników, sypią ziemię w worki, znoszą Bóg wie co na ochronę przed ostrzałem od Marszałkowskiej. Skąd tyle worków? Skąd tylu ludzi? Skąd tyle entuzjazmu? Świat milczy. Ze wschodu absolutna cisza. Stacja „Kościuszkowski” milczy. Moskwa – jakby nie wiedziała, co się w Warszawie dzieje. Paryż – nic o nas. Pas-de-Calais – jak zawsze nadaje muzykę. LONDYN! Londyn – czterema bum, bum, bum, bum – z pierwszych nut symfonii Beethovena zapowiada audycję BBC. O Powstaniu nic!

Nasza radiostacja ciągle jeszcze w proszku. Fakt, że poza Warszawą nikt nie wie, co się tutaj dzieje, napawa nas goryczą. Co chwila ktoś wpada: „Wiedzą już?”, „Co mówią?”, „Jakie wiadomości?”. Nad odbiornikami ludzie śmiertelnie zmęczeni. Kręcą gałkami. Moje radio dokładnie nastawione na długość fal BBC. Zaczynam czuć się odpowiedzialna za to milczenie. Za oknami salwy. Dłgie – to Niemcy. My oszczędzamy amunicję.

Nagle – głos spikera, gesty od napięcia: **Odebraliśmy wiadomość ze stacji polowej, że jakoby w Warszawie wybuchło Powstanie.**

### **Ks. Wacław Karłowicz**

Urodził się 15 września 1907 r. w rodzinie leśnika w wiosce Łaś koło Pułtuszki. Po ukończeniu gimnazjum w Pułtusku, w 1926 r. wstąpił do seminarium duchownego w Warszawie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1932 r.

Po wybuchu wojny zaangażował się w działalność konspiracyjną (tajne nauczanie, pisma podziemne), przyjmując pseudonim „Andrzej Bobola”. Działał w ZWZ, a następnie AK. W swoim mieszkaniu w Warszawie zorganizował punkt kontaktowy dla kurierów podzie-

mia, podróżujących na trasie Warszawa–Londyn. W czasie Powstania Warszawskiego był m.in. kapelanem batalionów „Gustaw” i „Antoni”. Współorganizował jeden z największych szpitali powstańczych na Starym Mieście przy ul. Długiej. Zasłynął bohaterskim czynem – wyniósł z płonącej katedry św. Jana cudowną figurę Pana Jezusa Ukrzyżowanego, którą następnie ukrył w kościele dominikańskim św. Jacka. Za postawę na polu walki został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Po wojnie, poszukiwany przez Służbę Bezpieczeństwa, przez kilka lat posługiwał w parafii pod Sochaczewem. W 1949 r. otrzymał trudne zadanie budowy kościoła na warszawskim Gocławiu, w nowej parafii św. Wacława (przez następnych 30 lat był jej proboszczem). Z racji powierzonej mu misji stał się obiektem najsłabszych i szykan ze strony pracowników SB, którzy bezskutecznie namawiali go do podjęcia współpracy.

Od lat siedemdziesiątych prowadził niezależną działalność społeczną i edukacyjną. Odprawiał Msze św. na Olszynie Grochowskiej dla upamiętnienia rocznic powstań narodowych (m.in. powstania listopadowego i bitwy pod Olszynką w 1831 r.). W 1974 r. był współzałożycielem Kręgu Pamięci Narodowej, który doprowadził do ustawienia na warszawskiej Cytadeli krzyża upamiętniającego przywódcę powstania styczniowego Romualda Traugutta i jego towarzyszy broni. W 1979 r. współtworzył konspiracyjny Komitet Katyński. Z inicjatywy komitetu 31 lipca 1981 r. na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach ustawiono krzyż katyński – kilkutonowy granitowy monument, usunięty przez SB jeszcze tej samej nocy. Ks. Karłowicz wspierał działalność Archiwum Czynu Niepodległościowego, powołanego przy Archiwum Akt Nowych. W 1995 r. z jego inicjatywy powstało Stowarzyszenie Olszynka Grochowska, zabiegające o godne zagospodarowanie terenu, na którym rozegrała się bitwa.

Za swoje zasługi został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 2006 r. otrzymał godność Honorowego Obywatela Miasta Stołecznego Warszawy; posiada honorowy tytuł szambelana papieskiego.

### **Fragmenty rozmowy z ks. Wacławem Karłowiczem**

Ks. Andrzej Bobola to był mój pseudonim w konspiracji. On był jednym z wielkich świętych męczenników, wziąłem go za patrona.

Historia zna trzy bitwy o Warszawę. Pierwsza, za Wazy III, rozegrała się w okolicach Pułtuska, Nasielska, z dała od Warszawy. Szwedzi wtedy chcieli wejść do stolicy. Druga to rok 1920. Olbrzymia bitwa, zwana „cudem nad Wisłą”. Trzecia bitwa – to jest ta nasza bitwa o Olszynkę Grochowską. Tam chciano zrobić śmieciowisko, a potem zbudować koszar



fot. P. Życieński

ZOMO. Nie bałem się przeciwności. Ostrzegali mnie za czasów niemieckich – co ty robisz, przecież ciebie aresztują! Niech aresztują. Organizowaliśmy wykłady i nabożeństwa. Władze niemieckie nie zabraniały nabożeństw. A władze komunistyczne twierdziły, że nabożeństwo to jest zbiegowisko i na to trzeba mieć zezwolenie władz. A ja robiłem swoje. Tak, obserwowali mnie, chodzili za mną po ulicach. Ja ich poznawałem, kłaniałem się im pięknie.

Kiedyś w Wigilię Bożego Narodzenia dostałem wezwanie na godzinę 8.00. Przychodzę do tego bezpieczeństwa. I czekam, czekam, czekam. Ktoś wpadł do mnie – ks. Karłowicz? I poszedł. Tak czekam do godziny 3 po południu. Nikt się nie pokazał. To już było poza godzinami urzędowania, więc wypuścili mnie, bo nie było nakazu aresztowania.

Ci wszyscy urzędnicy sugerowali współpracę. Jeden powiedział mi, że jak będę do nich należał, współpracował z nimi, będę bardzo bogaty. Dostało mu się ode mnie, oj dostało. Przekupstwo! Zamilkł ten wielki urzędnik.

Przygotowywaliśmy krzyż katyński, bo chcieliśmy upamiętnić Katyń. Wybraliśmy Powązki. Powązki, bo tam nie trzeba mieć zezwolenia ubowców na zebranie – Kościół ma prawo na cmentarzu urządzać nabożeństwa. To był pierwszy krzyż w Polsce, który upamiętniał tę zbrodnię.

Te wszystkie patriotyczne nabożeństwa w okresie okupacji pomagały w utrzymaniu ducha narodowego w czasie niewoli, okrutnej, podwójnej niewoli, którą zgotowali nam i Sowietom, i Niemcy. Wtedy nie mieliśmy przyjaciół.

Uważam, że w każdej sytuacji braku wolności należy manifestować swoją postawę narodową w formie nabożeństw, modlitwy za wolną Polskę.

**Za ojczyznę trzeba się stale modlić, bo to jest obowiązek obywatela – modlitwa za swoją Ojczyznę, swoją Matkę.**

### **Irena Makowska (fragmenty rozmowy)**

W latach 1971–1989, w „czasach mroków wolności” spotykaliśmy się z ks. Karłowiczem, najpierw w kościele Trójcy Przenajświętszej na Solcu, potem w mieszkaniu księdza na plebanii przy ulicy Korkowej. My, czyli żołnierze z różnych ugrupowań AK i osoby przez nas przyprowadzane. Brałam udział w różnych spotkaniach, z różnymi ludźmi, ale te z ks. Karłowiczem przypominały mi atmosferę mojej młodości i okupacji. Przypominały mi lata szkolne. Mimo że założyliśmy już własne rodziny, na tych spotkaniach odżywała taka właśnie atmosfera. Czułam się z nim bezpieczna tak, jak czułam się bezpieczna w rodzinnym domu, w domu dziadków. To były ciepłe, serdeczne spotkania, wymiana myśli. Ksiądz opowiadał nam różne wydarzenia, niektórzy żołnierze opowiadali swoje historie. Bardzo dużo mówiło się o aktualnej sytuacji w Polsce.

Odbywaliśmy coroczne pielgrzymki na Jasną Górę. Oczywiście zatrzymywano nasz samochód, rewidowano, ale jakoś udawało nam się przemknąć. Wiozło się ze sobą jedzenie, jedliśmy je razem, jak w najbliższej rodzinie. Ks. Karłowicz był inicjatorem sporządzenia mosiężnej tablicy w kształcie przedwojennej mapy Polski z zaznaczonymi miejscami wszystkich ugrupowań AK. Została umieszczona w Kaplicy Matki Bożej na pierwszym filarze od wejścia, po lewej stronie. W czasie jednej z pielgrzymek zawieźliśmy ziemię katyńską, którą przywiózł Stefan Melak. Jeździły z nami również przedwojenne harcerki.

Spotkania u księdza były co miesiąc, zaczynały się zawsze Mszą św. Jego kazania były krótkie. Nie było w nich grzmotów, krytyki, ale delikatne podsuniecie tematu do myślenia. Takie spotkanie trwało dwie do trzech godzin. Ksiądz podawał nam najnowsze wiadomości, komunikaty, z czego domyślałam się, że spotykał się też z innymi ludźmi, przekazywał nam



bibułę do czytania. Ale przede wszystkim podnosił nas na duchu. Zawsze przynosił z sobą jakieś ciasto, kanapki, herbatę, żeby księdza nie obciążać, bo nas było kilkanaście osób, z różnych zgrupowań. Oczywiście mieliśmy tam wtyczkę. Okazała się nią kobieta, która była żoną milicjanta, miała jakieś dokumenty, że w czasie Powstania była na lotnisku. Dowiedzieliśmy się o tym znacznie później. Raczej nie opowiadaliśmy sobie o swoich rodzinach, bo nie było na to czasu, było tyle problemów, różnych ważnych rzeczy do powiedzenia. Przychodzili bardzo ciekawi ludzie. Z tej grupy mam kontakt tylko z jednym znajomym, gdy się spotkamy, wspominamy tamte dobre i miłe czasy, choć to przecież były straszne lata, ale rozświeślał je ksiądz Karłowicz. Nie był mentorem, choć w sprawach moralnych był bardzo zasadniczy. W dyskusjach nie narzucał swojego zdania, szanował inne poglądy, choć specjalnych różnic opinii nie było, jednak wszyscy byliśmy podobnie uformowani.

Ksiądz Karłowicz czuł za nas odpowiedzialność. Na przykład po aresztowaniu Leszka Moczulskiego objął opieką jego matkę i żonę. Myślę, że on jest wzorem kapłana, który oprócz tego, że jest duszpasterzem, ma w sobie też takie wewnętrzne ojcostwo. Brał za każdego z nas odpowiedzialność.

### **Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w lipcu 1945 r.**



fol. P. Życieński

W lipcu 1945 r. jednostki Armii Czerwonej i Wojsk Wewnętrznych NKWD, przy współpracy miejscowych zdrajców, przeprowadziły na terenie ówczesnych powiatów augustowskiego, suwalskiego i północnej części sokólskiego obławę, w trakcie której zatrzymano kilka tysięcy mieszkańców, podejrzanych o przynależność do polskiego podziemia niepodległościowego lub współpracę z nim. Po brutalnym śledztwie wyselekcjonowano grupę około 600 osób, które wywieziono w nieznanym kierunku i zgładzono. Do tej pory nie udało się odnaleźć miejsca wiecznego spoczynku ofiar tej największej po zakończeniu II wojny światowej zbrodni dokonanej na Polakach.

Latem 1987 r. w Suwałkach powstał Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r., który postawił sobie za cel przypomnienie tej zbrodni i zebranie jak najszerszej dokumentacji o jej ofiarach. Pomimo szykan ze strony Służby Bezpieczeństwa Komitet wykonał trudną do przecenienia pracę, polegającą na zebraniu dokumentacji dotyczącej zbrodni oraz na popularyzacji wiedzy na ten temat. Członkowie Komitetu odwiedzili sto kilkadziesiąt miejscowości, przeprowadzili tysiące rozmów, sporządzili kilkaset kwestionariuszy osób zaginionych, zebrali dokumentację w postaci różnych pism, zaświadczeń i fotografii. Działalność Komitetu była wspierana m.in. przez Jerzego Giedroycia, prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, Zofię i Zbigniewa Romaszewskich.

Dzięki działalności Komitetu problem obławy lipcowej stał się w roku 1989 sprawą znaną i aktualną – możliwe więc było przeprowadzenie ponownej ekshumacji w uroczysku Wielki Bór pod Gibami, gdzie spodziewano się znaleźć szczątki pomordowanych. Później z materiałów zebranych przez Komitet korzystała Prokuratura Wojewódzka w Suwałkach, która w 1992 r. podjęła śledztwo w sprawie losu ofiar obławy lipcowej z 1945 r., a ostatecznie całość materiałów została przekazana Instytutowi Pamięci Narodowej. Dzięki działalności Komitetu powstały audycje radiowe, artykuły prasowe oraz film dokumentalny Jacka Petryckiego, poświęcony obławie. Komitet doprowadził też do wzniesienia w 1991 r. w Gibach pomnika zaginionych.

W Komitecie działały następujące osoby: Piotr Bajer (ur. 1955 r.), obecnie prezes Radia „5” w Suwałkach; Alicja Maciejowska (ur. 1929 r.), obecnie emerytowana dziennikarka Polskiego Radia; Mirosław Basiewicz (ur. 1958 r.), milicjant wyrzucony ze służby za tworzenie niezależnych związków zawodowych; Stanisław Kowalczyk (ur. 1952 r.), robotnik; Maria Chwalibóg (ur. 1933 r.), obecnie emerytowana aktorka; Danuta Krzywosz (nie żyje) i jej mąż Jan Krzywosz (ur. 1939 r.), emerytowany inżynier.

### **Maria Chwalibóg (fragmenty rozmowy)**

Pochodzę z Warszawy, ale jeszcze przed studiami jeździłam na Suwalszczyznę na kajaki, spływałam Czarną Hańczę. Potem spędziliśmy tam z mężem wszystkie wakacje. O tragedii tych ludzi dowiedziałam się już w latach sześćdziesiątych. Wtedy wolno było jeszcze palić ogniska na bindugach, siedzieliśmy przy nich całe noce, więc czasami przychodzili do nas miejscowi. Na przykład we wsi Wojciech niedaleko Augustowa w tym czasie nie było żadnego mężczyzny w tak zwanej sile wieku. Były same kobiety – stare albo młode wdowy.

Tych ludzi zawsze ktoś oszukiwał, wszystko, co robili lub mówili, zawsze obracało się przeciwko nim. Nie wiedzieli, kim my jesteśmy. Zaczęłam nawiązywać kontakty z księżmi, mówiłam wiersze w kościołach, w stanie wojennym robiło to wielu aktorów. Występowałam na Suwalszczyźnie pod swoim nazwiskiem i imieniem, rekomendował mnie ksiądz. Zorganizowaliśmy ogromną Mszę św. w Suwałkach za tych zaginionych, przyjechało wtedy bardzo dużo ludzi. Po tym przestano się nas bać.

Zaprzyjaźniłyśmy się z wieloma z tych osób, one już nie żyją, bo to były osoby starsze albo bardzo chore. Tam ludzie po wojnie żyli w nieprawdopodobnej nędzy. To byli katolicy, to były kobiety, które kiedy straciły mężów, miały dwadzieścia, dwadzieścia parę lat, miały małe dzieci. Nigdy już nie wyszły za mąż, ponieważ nie miały zaświadczenia, że ich mężowie nie żyją. Wobec Kościoła były mężatkami. Tam nie ma rozwodów. To były zupełnie inne sytuacje niż te, kiedy kobiety traciły mężów. Los ich mężów do dzisiaj jest nieznan. Nie miały mężów, ich status był żaden, bo to nie były ich gospodarstwa, były zdane na łaskę teściowych, które były miłe lub niemiłe.

Te kobiety nie miały swoich grobów. Nie miały mężów, nie miały grobów i były mężatkami. Nie mogły zacząć nowego życia. W Polsce wtedy panowała w ogóle wielka bieda, a to były biedne tereny jeszcze sprzed wojny, tam było wielu analfabetów, ludzi, którzy nie mieli żadnych zawodów. Kobieta wychodziła za męża i była przy mężu. To nie były samodzielne kobiety. Rodziły dzieci, miały swój udział w gospodarstwie, ale jak zabrakło męża, to one nie były w stanie same temu podolać. To są tragedie pokoleniowe, bo ich dzieci wychowywały się w strasznej biedzie, bez ojca. Są bardzo różne aspekty tej tragedii. To wszystko jest takie bezsensowne – mąż wychodzi w koszuli z kosą na łąkę i już nigdy nie wraca, a tak było. To nie było tak, że kogoś aresztowano, miał proces... Wychodził na grzyby i nie wracał. W 1956 r., jak się rozluźniła sytuacja polityczna, ludzie pisali pisma do rządu. Czerwony Krzyż szukał tych ludzi, ale oni byli nie do znalezienia, bo nie figurowali w żadnych rejestrach łagrów sowieckich, obozów internowania, obozów pracy. Po prostu wsiąkli w ziemię. I do dziś nie wiadomo, co się z nimi stało. To jest jakaś potworna dziura.

Jest wiele zbrodni ostatniej wojny, o których mało kto wie. My zrobiliśmy dokumentację około ośmiuset osób. A w Rosji mówią – a co wy się tak bijecie o ten Katyń, co to jest, te dwadzieścia ileś tysięcy?

Krzyż stoi w Gibach dlatego, że to się zaczęło od Gib. Ale tak naprawdę to nie wiadomo, gdzie on powinien stać. Wszędzie. W 1989 r. zrobiliśmy w Suwałkach wystawę. Mieliliśmy fantastyczne zdjęcia, powiększenia, oprawione w surowe drewno brzozy. To było na ulicy Kościuszki w Suwałkach, budynek po UB, całkowicie zdewastowany przed opuszczeniem – wyrwane ze ścian przewody elektryczne, połamane drzwi, powybijane okna. U morderców zrobiliśmy wystawę pomordowanych.

### **Jan Krzywosz (fragmenty rozmowy)**

Mój kontakt z naszym wschodnim sąsiadem rozpoczął się w czerwcu 1941 r., w przeddzień wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej – byłem wywożony z naszej wsi z dziadkiem, mamą i babcią przedostatnim transportem, jedynym, który nie dojechał do Kazachstanu. Następnym transportem dojechał.

W nocy 16 lipca 1945 r., o 5 nad ranem, został aresztowany mój tata i stryj. W jednym domu mieszkaliśmy razem. Ja spałem, momentu aresztowania nie pamiętam, miałem wtedy 6 lat. Obudziłem się rano, w domu był jakiś niepokój, czułem to, ale nie bardzo wiedziałem jeszcze, o co chodzi. Po kilku godzinach wrócił mój dziadek, który, jak się okazało, też był aresztowany, ale został zwolniony tego samego dnia. Pamiętam te następne dni – jak tułałem się po domu. Mama, ciocia, babcia chodziły, szukały, rozmawiały, a ja sam pętałem się po mieszkaniu. To były ciepłe dni, bawiłem się z innymi dziećmi, bo byłem w domu sam. Nie docierało do mnie to, że tata został aresztowany. Byłem jedynakiem, całe lata mieszkalem z mamą. Moje dorastanie było ocienione brakiem ojca i niemożliwością mówienia o tym. W życiorysach pisałem takie półprawdy, półkłamstwa, że ojciec zginął w czasie działań wojennych. Do dzisiejszego dnia jest mi nieprzyjemnie, że tak wtedy kłamałem. Pojawiały się możliwości – najpierw bodaj w 1953 r., później w 1956 – zgłaszania zaginionych do Czerwonego Krzyża, do ambasady. Odpowiedzi były zawsze jednakowe, że takiego i takiego nie znaleziono na terenie Związku Radzieckiego, że poszukiwania są w toku.

W roku 1987 oglądałem dziennik telewizyjny, dowiedziałem się, że koło Gib znaleziono groby. Urban tłumaczył, że są to groby Niemców. Pojawiły się pytania o osoby aresztowane w lipcu 1945 r. To było w tygodniu, w niedzielę pojechaliśmy z żoną do Gib, żeby się dowiedzieć na miejscu – kto i co znalazł. W Gibach poznałem pana Kucharzewskiego, który

co nieco nam na ten temat powiedział. W tym czasie byłem przekonany, że to są groby osób pomordowanych w 1945 r. Po powrocie do Warszawy szukaliśmy jakiegoś kontaktu z kimś, kto się tym zajmuje. Skontaktowano nas z Alicją Maciejowską. Zgłosiliśmy się do niej i rozpoczęliśmy pracę. Przez kilka lat w każdą sobotę i niedzielę jeździliśmy do Puszczy Augustowskiej. Szczególnie interesowałem się sprawą okolic dla mnie bliskich, powiatem sokólskim, gdzie miałem bazę noclegową. Znałem ludzi w okolicy, poruszanie się po tym obszarze nie sprawiało żadnych trudności. I aprowizacja. Z czym się spotkaliśmy? Z tym, z czym się spotykałem przez cały czas – w utrwalonej opinii publicznej tamtych rejonów była wiedza, że w lipcu 1945 r. zostali pomordowani bandyci. Za to rozprawiła się z nimi władza ludowa. Co innego mówiły ich rodziny, choć wiele osób jeszcze bało się rozmawiać. Pytano nas, czy już można, czy jeszcze można, czy nic za to nie grozi?

Wiedziałem, czego ci ludzie się boją. Dla mnie to było jasne, że to był temat tabu. Był fakt tej zbrodni. I było milczenie na ten temat przez kilkadziesiąt lat. Ja w szkole... Dlaczego ja nie pisałem o ojcu w życiorysie...? Bo się bałem. Ta historia nie dodawała rodzinom żadnego splendoru. Wiedziałem o tym, bo się tym interesowałem. Miałem tę wiedzę, ale nią nie można było właściwie z nikim się podzielić, poza rodziną i zainteresowanymi osobami. Poznałem wywiad Piotra Bajera z panem Zyskowskim, który razem z moim tatą był we wsi Kolnica. Opowiadał, jak mój tata uciekał i został złapany. Później był katowany, bity. Nie zdążyłem z nim porozmawiać, już nie żyje.

Moja wiedza jest taka, że ci ludzie zostali wywiezieni do Grodna. W czasie naszych rozmów wskazywano różne miejsca w Puszczy Augustowskiej. Ale tam różnych bandytów i wrogów z różnych okresów było dużo, różnych grobów było dużo – mieszają się te miejsca, daty, trudno więc jest coś konkretnego mówić, bo Puszcza Augustowska jest w zasadzie miejscem wielu grobów z różnych okresów.

Mój ojciec był związany z Armią Krajową. Wiem, jak doszło do jego aresztowania, ale trudno mi teraz o tym mówić. Jestem zadowolony, że udało się doprowadzić do powstania pomnika w latach dziewięćdziesiątych. Nie ma dnia, żeby w Gibach przy tym pomniku, przy trasie na Wilno, nie zatrzymywały się autokary. Chwalebne jest posunięcie IPN – postawienie flagi biało-czerwonej przy tym pomniku. Ta flaga powoduje, że wszystkie wycieczki tam się zatrzymują.

### **Alicja Maciejowska (fragmenty rozmowy)**

Pierwszy grób pod Gibami odkrył pan Myszczyński, którego bracia i ojczym zginęli w obławie augustowskiej. Wiedział, że tam jest jakaś mogiła, więc zainscenizował to w ten sposób, że jemu się to przyśniło. Poszedł tam i kopał – i znalazł. Wieść o tym natychmiast się rozniosła. Przyjeżdżały całe rodziny, ludzie przynosili kwiaty, układali krzyże z patyków, no i oczywiście kopalni. Dowiedziała się o tym prasa zachodnia, zrobił się szum, że to nowy Katyń, itd. Rozpoczęto oficjalną ekshumację. Urban na swoich konferencjach prasowych łąał jak najęty. Mówił, że to są groby niemieckie, co niestety okazało się później prawdą. Ale przede wszystkim mówił, że nigdy nic takiego na Suwalszczyźnie się nie wydarzyło – nigdy nikt tam nie zginął, nikogo nie poszukiwano, polskie władze o niczym takim nie wiedziały. To kolejne kłamstwo, ponieważ od 1945 r. najróżniejsi ludzie poszukiwali swoich bliskich. W Augustowie był pan Olechnowicz, listonosz, którego jeden syn umarł po powrocie z więzień sowieckich, a drugiego zabrano w czasie obławy. On stworzył pierwszą listę około pięciuset nazwisk, którą wysyłał do wszystkich możliwych władz. Ze wsi Jaziewo, skąd zabrano szesnastu mężczyzn, pisała listy do Rady Państwa, do Gomułki w 1956 r. Krystyna

Świerzbńska, której ojca wywieziono. Takich inicjatyw było bardzo dużo. Pan Chełmiński stworzył listę tysiąca czterystu osób z ramienia PCK. Pomagali mu w tym księża.

Przedstawiciele warszawskich środowisk twórczych wystosowali list do Rady Państwa, żeby władze udzieliły wszelkiej pomocy Komitetowi i pomogły w ustaleniu listy zaginionych, i przede wszystkim losów tych ludzi. I od tego momentu działalność Komitetu okazała się nielegalna. To nam nawet dodało animuszu, zabraliśmy się do jeżdżenia po tych wsiach.

Przez te wszystkie lata ludzie byli tak zastraszeni, że dzieci nie mogły w szkole mówić o tym, w jaki sposób zginął tata czy dziadziuś. Nawet one były represjonowane jako dzieci i wnuki bandytów. Odwagi dodały ludziom te kłamstwa Urbana, które ich niesłuchanie wzburzyły. Dużo później dowiedzieliśmy się, że za nami jeździła Służba Bezpieczeństwa i straszyla tych ludzi. Mówiono im – tu jeżdżą takie dwie panie, to są złodziejki, lepiej ich nie wpuszczajcie. Nas nie zaczepiali, jeździli za nami tak, że myśmy tego nie czuły. Ludzie z czasem nabrali do nas zaufania, było nam już dużo łatwiej o noclegi, zapraszali nas do siebie, rozwiązywały się języki...

Na początku nie zdawałam sobie sprawy ze skali tego wszystkiego. Były sytuacje, że nie mogłyśmy zadać pytania, bo ono grzęzło nam w gardle. Bo o co pytać kobietę, matkę czworga dzieci, piątę w drodze, która została bez domu, bez męża. Żyła z tego, co znalazła w lesie – jagody, grzyby. Nasza praca trwała jeszcze przez parę lat po 1989 r., nie można było przestać, to szło takim łańcuszkiem. W jednej wsi podawali nam adresy swoich rodzin, powinowatych w następnych wsiach.

Dostawialiśmy mnóstwo listów. Ci ludzie pisali do nas w różnych sprawach. Byli bezradni wobec sądu, który ich fatalnie traktował. Byli tacy sędziowie, którzy mówili – no o co chodzi, dożył pan do tego czasu, skończył pan studia, o co panu chodzi? Zginął ojciec, ale pan żyje. Te nasze ankiety, zanim przekazaliśmy je do IPN, daliśmy prokuraturze suwałskiej. One były traktowane jako dowód w sprawach.

Ludzie oczekiwali, że kiedyś dowiedzą się tego, co się stało z ich rodziną, że kiedyś będą mieli możliwość postawienia świeczki na grobie. Po latach dotarło do nich, że ich bliscy nie żyją, chociaż były żony, które do końca czekały na swych mężów.

### **Paweł Jasienica (1909–1970)**

Właściwie Leon Lech Beynar, dziennikarz, publicysta, pisarz historyczny. Urodził się 10 listopada 1909 r. w Symbirsku nad Wołgą. W 1920 r. wraz z rodzicami przyjechał do Polski, gdzie w Wilnie ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Stefana Batorego. W latach trzydziestych pracował jako nauczyciel historii w Grodnie, następnie był spikerem wileńskiej rozgłośni Polskiego Radia. Zadebiutował w 1935 r. broszurą *Zygmunt August na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa*. Publikował w „Słowie Wileńskim”.

Uczestniczył w wojnie obronnej Polski w 1939 r., a od 1940 r. był żołnierzem ZWZ-AK oraz redaktorem pism konspiracyjnych. W 1945 r. został adiutantem, a następnie zastępcą rotmistrza Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” – dowódcy 5. Wileńskiej Brygady AK, działającej po zakończeniu wojny na Podlasiu. Ranny w potyczce, kurował się we wsi Jasienica (stąd pseudonim). Jako rekonwalescent nie wrócił do oddziału, zerwał z konspiracją, zaczął publikować w „Tygodniku Powszechnym”. Aresztowany w 1948 r. przez UB, został zwolniony dzięki interwencji Bolesława Piaseckiego, co na kilka lat związało go ze środowiskiem Stowarzyszenia PAX. Po zerwaniu z PAX-em angażował się w różne inicjatywy opozycyjne, m.in. jako wiceprezes Związku Literatów Polskich i PEN Clubu oraz prezes Klubu Krzywego Koła.



W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych opublikował kilkanaście książek o tematyce historycznej, w tym wielotomową, błyskotliwie napisaną historię Polski przedrozbiorowej (*Polska Piastów, Polska Jagiellonów, Rzeczpospolita Obojga Narodów*), która wprowadziła go do grona najbardziej poczytnych polskich historyków. W swych książkach Jasienica odchodził od dominującej wówczas metodologii marksistowskiej, a jego prace stanowiły dla wielu Polaków alternatywę dla zakłamania i przemilczeń oficjalnej historiografii.

W 1964 r. należał do sygnatariuszy Listu 34, a w cztery lata później ostro skrytykował decyzję władz o zdjęciu *Dziadów* ze sceny Teatru Narodowego. Został za to gwałtownie zaatakowany przez Władysława Gomułkę i marcowych propagandzistów, a jego nazwisko objęto zapisem cenzorskim. Inwigilowany przez SB od 1959 r., w ostatnim okresie życia doświadczył osobistego dramatu, związał się bowiem z kobietą, która została jego żoną, a po latach okazała się tajnym współpracownikiem bezpieki. Zmarł 19 sierpnia 1970 r. w Warszawie.

### **Ewa Beynar-Czczott, córka Pawła Jasienicy (fragmenty rozmowy)**

Na temat swojej walki – z jednym i z drugim okupantem – nie zwykł był rozmawiać. Ojciec nie był zwolennikiem walki zbrojnej z ustrojem, ale nie potrafił, tak natychmiast, odciąć się od tego obowiązku. Walczył w 5. Brygadzie Wileńskiej AK pod dowództwem „Łupaszki”, a jak został ranny, to właściwie trochę mu ulżyło i po wyzdrowieniu i rekonwalescencji nie powrócił do oddziału. Zaczepił się w „Tygodniku Powszechnym”. Ta praca bardzo go pociągała i starał się dawać wyraz swoim poglądom. Uważał, że to jest bardziej skuteczne niż siedzenie po lasach i walka z konfidentami, ochrona ludności. Ale miał świadomość, że polska ludność na pewno poniosłaby znacznie większe straty ze strony ówczesnej władzy, ze strony NKWD, gdyby jej nie ochraniały jednostki partyzanckie. Nie było wiadomo, czy będzie jakieś zwycięstwo. Mówiło się o III wojnie światowej, ale nie doszło do niej. Trudno było odnaleźć się w tamtej rzeczywistości.

W latach czterdziestych i na początku lat pięćdziesiątych ojciec zajmował się reportażem. Bardzo dużo jeździł po Polsce, wiele rzeczy starał się opisywać i z tego powstało później kilka książek. One są o tym, co pozytywnego dało się zauważyć po wojnie. Poglądy na temat tego, ku czemu powojenna Polska zmierzała, znajdowały się raczej w artykułach, które ojciec zamieszczał w „Tygodniku Powszechnym” i w wielu innych pismach. To, co naprawdę ojciec o ustroju myślał, w druku nigdy się nie ukazało. Mówił o tym w prywatnych rozmowach, ale ja wtedy byłam trochę za mała, żeby poglądy ojca do mnie docierały, więc o tym okresie bezpośrednio powojennym trudno mi coś powiedzieć.

Rzeczywistości lat sześćdziesiątych nie musiał mi ojciec tłumaczyć, ja ją rozumiałam. Te wszystkie absurdy były dla wszystkich jasne. Ani ja, ani nikt z mojego otoczenia nie przejął się ideologią, którą w nas wtedy pompowano – w szkole, na lekcjach nauki o konstytucji i wiedzy o świecie współczesnym, na studiach w czasie wykładów z filozofii i ekonomii politycznej. Ojciec jednak trochę poszerzał te moje dość wąskie horyzonty.

To, co pisał, w gronie najbliższych odbieraliśmy z ciekawością. Czekano na to, jak się tacie uda z cenzurą. Na ogół się udawało. Ojciec potrafił tak wytrwale walczyć z cenzurą, że niewiele skreśleń występuje w jego książkach. W *Polsce Piastów* są dwa, w *Polsce Jagiellonów* żadnego, w *Rzeczpospolitej Obojga Narodów* musiał trochę ustąpić. Mam wrażenie, że ojciec nie był świadomy donosicielstwa, agentów. W tamtym czasie bardziej demonizowany

był podsłuch telefoniczny. Wszyscy wtedy myśleli, że to są takie metody – podsłuch, nasłuch, że panowie, którzy siedzą w samochodzie pod domem, patrzą, kto wchodzi, a kto wychodzi. O kolegach czy znajomych, czy bliskich w rodzinie nie myślało się, że oni mogą donosić. Uważało się na członków partii, którzy na pewno donosili, choć nie musieli być zarejestrowanymi agentami.

Ludziom ufał aż za bardzo. Chociaż niekiedy dziwiły go jakieś krążące po mieście wiadomości, o których mogły wiedzieć tylko zaufane osoby. Ktoś komuś musiał więc je powtarzać.

Na początku, po tych oskarżeniach Gomułki, po tym słynnym przemówieniu, był dosyć podłamany, bo bał się, że ktoś w te głupoty uwierzy. Ale z chwilą kiedy się okazywało, że wiele osób bardzo życzliwie podchodzi do ojca, są jakieś telefony, kwiaty, wyrazy życzliwości, nawet uśmiechy na ulicy, to go podnosiło na duchu. Gdy okazało się, że ludzie w pełni darzą go zaufaniem, odprężał się. To była jedna strona. A druga – to całkowity zapis, nie tylko na publikacje ojca, ale również na jego nazwisko. Jak każdemu autorowi, nie umiłało mu to życia.

Działalność ojca z lat sześćdziesiątych nie dotyczyła zmian w kraju, ale możliwości w miarę swobodnych wypowiedzi. Była to również walka o takie prozaiczne rzeczy, jak papier do drukowania książek, potyczki z cenzurą. To teraz nazywa się wolnością słowa. A co do zmiany ustroju, to ojciec raczej nie miał takich ciągłot, żeby go zmieniać. Nie zbliżał się zbyt do kół zdecydowanie opozycyjnych, które wtedy zaczynały się pojawiać. Ojcu zależało na tym, żeby w wolny sposób mógł opowiadać o tym, na czym się najbardziej znał, o historii Polski, jej dziejach na tle dziejów Europy, na tle toczących się w poszczególnych epokach procesów historycznych.

W tamtych czasach starano się w sposób marksistowski wszystkim udowodnić, że na dzieje Polski od Mieszka I miała wpływ klasa robotnicza. Ojciec mój personalistycznie traktował dzieje, co mu zarzucano. Był również tropicielem różnych ciekawostek z zamierzonych dziejów. Ojciec pokazywał wielkość i małośćki Polski. Wiele osób mówi, że jego książki wpływały na ich myślenie o losach Polski. Bardzo go również frapowała archeologia. Interesował się wykopaliskami i ich interpretacją – takie detektywistyczne zaciekawienie.

Pamiętam jego różne wizyty w archiwach, w bibliotekach, poszukiwania, spory z różnymi ludźmi. Ojciec nie napisał czegoś, czego nie był pewien. Wcześniej pisywał na tematy całkiem mu obce, np. o działalności prof. Hirszfelda, znanego immunologa, czy o profesorach z Politechniki Gdańskiej zajmujących się budownictwem wodnym – musiał mnóstwo rzeczy przyswoić, żeby w ogóle zrozumieć, o co tam chodzi. Skończyłam budownictwo wodne i czytając jego książkę *Zakotwiczeni*, widzę, że w niej nie ma żadnych nieścisłości.

Książek Jasienicy nie należy traktować jako podręczników, ale jako coś, co inteligentny człowiek powinien o swoim kraju wiedzieć. Ojciec zawsze podkreślał konieczność świadomości swoich korzeni, swojej wiary katolickiej. To było dla niego bardzo ważne, choć nigdy nie wyrażał się patetycznie.

Gdy ludzie dowiadują się, że jestem córką Pawła Jasienicy, reagują bardzo sympatycznie. Mówią, że chowali się na dziełach Jasienicy, czytali je w młodości, że czytają je ich dzieci. Bardzo miło jest coś takiego usłyszeć.



foto: P. Życzeński

Opracowała Barbara Polak

## „DWA KOLORY” W GDAŃSKU – 25 MAJA

W ramach V Bałtyckiego Festiwalu Nauki odbył się pokaz filmu *Dwa kolory* w reżyserii Jerzego Zalewskiego. Projekcja była kontynuacją przeglądu ocenianych filmów dokumentalnych „Polityczni »Półkownicy«” (zapraszamy na stronę internetową IPN: <http://www.ipn.gov.pl/portal/pl/2/5104/>). Film opowiada o genezie oraz historii „Solidarności”, sięgających daleko poza okres transformacji ustrojowej w Polsce. Przez wypowiedzi byłych opozycjonistów: Andrzeja Gwiazdy, Bogdana Borusewicza, Lecha Kaczyńskiego, Jarosława Kaczyńskiego, Jana Rokity, Lecha Dymarskiego, Ryszarda Bugaja, Macieja Zalewskiego, Antoniego Macierewicza, reżyser analizuje problem przywództwa Związku, statutowych i prawnych warunków jego funkcjonowania w dekadzie stanu wojennego. Szeroko zostaje przywołany temat strajku w Stoczni w Gdańsku w 1988 roku oraz decyzja Lecha Wałęsy o jego zakończeniu po rozmowie z gen. Kiszczakiem. Decyzja, która otworzyła drogę do kolejnej, tej o podjęciu rozmów przy Okrągłym Stole. Z perspektywy lat rozmówcy nie kryją rozczarowania postawą Lecha Wałęsy oraz Tadeusza Mazowieckiego, których działania polityczne stworzyły stan rzeczy dający zbyt wiele władzy komunistom.

## NIEZWYKŁY DZIEŃ MATKI – 28 MAJA

Prezydent RP uhonorował z okazji Dnia Matki 45 kobiet, które swoje macierzyństwo przeżyły w komunistycznych więzieniach. W czasach stalinowskich za działalność niepodległościową było więzionych co najmniej 5000 kobiet. Nie były oszczędzane ani w śledztwie, ani przy orzekaniu wyroków, ani jeśli chodzi o warunki higieniczne. Wiele z nich było w ciąży i w więzieniu rodziły dzieci, inne w momencie aresztowania musiały pozostawić małe dzieci w domu. Profesor Maria Otwinowska, była więźniarka i badaczka losów innych kobiet-więźniów politycznych oraz współautorka książek o tej tematyce, powiedziała, że w relacjach matek powracało wspomnienie długiego oswajania dziecka ze sobą po wyjściu z więzienia, a potem milczenia, żeby dziecko nie wygadało się w szkole i nie zaszkodziło sobie i rodzicom. Zdaniem profesor Otwinowskiej, dla środowiska byłych więźniarek tegoroczny Dzień Matki był radosny nie tylko dlatego, że sprawiedliwości stało się zadość, lecz także dlatego, że społeczeństwo zwróci uwagę na sprawy tak długo boleśnie zapomniane.

(na podstawie IAR)



foto: P. Zychański

## WILEŃSKIE ECHA – 30 MAJA

W Białymstoku kolejne spotkanie z cyklu „Świadkowie historii”. Tym razem – „Rossa, Łukiszki... Wileńskie ślady na drogach cierpień Polaków”. Opowiadał Jerzy Surwiło, redaktor radia „Znad Wilii”, autor książki *Rachunków nie zamykamy*. Tego samego dnia w Książnicy Podlaskiej odbyło się spotkanie autorskie z panem Surwiłą na temat „Cela Konrada i inne więzienia wileńskie”.

## W GÓRY, MIŁY BRACIE! – 30 MAJA – 1 CZERWCA

Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Katowicach zorganizowało już po raz czwarty turystyczno-historyczny rajd górski „Szlakami miejsc pamięci – Śląsk i Żywiec”.



zna 1939–1947” (trasa: Zwardoń–Wielka Racza–Przegibek–Rycerka Dolna). Celem rajdu było zainteresowanie młodzieży szkolnej najnowszą historią Polski oraz kształtowanie poszanowania dla tradycji i kultury narodowej. Tegoroczny temat to historia kampanii wrześniowej 1939 r. oraz niepodległościowego podziemia zbrojnego w Polsce w latach 1939–1947, ze szczególnym uwzględnieniem Ziemi Żywieckiej i Śląska. W rajdzie wzięło udział 9 trzyosobowych reprezentacji szkół województwa śląskiego. Rajd rozpoczął się w Zwardoniu, skąd pod opieką przewodnika grupa ruszyła szlakiem górskim w kierunku Wielkiej Raczy. Po blisko 5-godzinnej wędrówce uczestnicy rajdu dotarli do schroniska. Wieczorem wysłuchali wykładu dr. Tomasza Kurpiera z katowickiego IPN na temat działalności podziemia antykomunistycznego na terenie Żywiecczyzny. Wspominając o ugrupowaniu kpt. Henryka Flamego „Bartka” (zwanego „królem Podbeskidzia”), prelegent wskazał na znajdujący się ciągle w jadalni schroniska portret kpt. Plewy, który jako żołnierz WOP, wraz z dwoma swoimi podkomendnymi, zginął w walce z partyzantami „Bartka”. Z dużym zainteresowaniem uczniowie obejrzeni pokaz filmu propagandowo-instruktażowego z 1954 r. *W pościgu za bandą*, przeznaczonego dla żołnierzy KBW. W drugim dniu rajdu zespoły ze swoimi opiekunami wyruszały kolejno co 5 minut na trasę w kierunku schroniska na Przegibku. Podczas blisko 3-godzinnego przemarszu uczniowie zatrzymywali się, by odpowiadać na pytania w konkursie historycznym. Po dotarciu do schroniska i obiedzie drużyny przystąpiły do konkurencji sprawnościowych: strzelania z broni pneumatycznej, rzutu granatem ćwiczebnym i biegu na orientację (przygotowaniem konkurencji zajęli się harcerze z Niezależnej Drużyny Harcerzy Starszych z Rybnika Boguszowic). Dodatkową, niepunktowaną konkurencją było strzelanie z broni pneumatycznej przez nauczycieli opiekunów zespołów. Bezapelacyjnymi zwycięzcami okazali się uczniowie I LO im. Juliusza Słowackiego z Częstochowy, którzy wygrali wszystkie konkurencje sprawnościowe oraz konkurs historyczny. Wieczorem, po wspólnym ognisku, w jadalni schroniska zorganizowano debatę historyczną na temat Września 1939 r. Późnym wieczorem uczestnicy rajdu udali się z pochodniami na pobliską górę – Będoszkę Wielką, gdzie boguszowiccy harcerze zaprezentowali specjalny pokaz ognioy. W ostatnim dniu rajdu uczestnicy zeszli zielonym szlakiem z Przegibka do stacji PKP w Rycerce Dolnej.

## U RZESZOWSKICH DOMINIKANÓW – 31 MAJA

W ramach współpracy oddziału rzeszowskiego IPN z oo. dominikanami odbył się wykład otwarty pracownika Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN Macieja Rędziniaka „Zagłada polskich elit w okresie II wojny światowej”. Wystąpienie dotyczyło ludobójstwa polskich elit: oficerów policji, wojska, profesorów, lekarzy, sportowców, aktorów, inteligencji, działaczy społecznych i politycznych, a także członków ich rodzin w czasie okupacji. Mordy te, dokonywane przez Niemców i Rosjan, zapisały się krwawymi literami na kartach naszej historii. Począwszy od września 1939 r., z chirurgiczną precyzją oprawcy prowadzili likwidację kwiatu polskiej inteligencji.

## W TWIERDZY BOYEN – OD 31 MAJA

W giżyckiej Twierdzy Boyen otwarto wystawę „UB w walce z podziemiem niepodległościowym w województwie białostockim”. Pierwsza część wystawy przedstawia powstanie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku oraz Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego. Obok prezentowane są sylwetki „ludzi bezpieki”, m.in. pierwszego kierownika WUBP w Białymstoku por. Faustyna Grzybowskiego, ofi-

cera Armii Czerwonej, absolwenta Kujbyszewskiej Szkoły Kontrwywiadu, skierowanego do Białegostoku w sierpniu 1944 r. Ekspozycja dokumentuje też „życie codzienne” funkcjonariuszy UB. Zdjęcia przedstawiają ich w galowych mundurach, na wycieczkach, przy zabawie i grach sportowych. Z tym sielankowym obrazem ostro kontrastuje druga część wystawy, pokazująca zbrodnie dokonywane w imię „utrwalania władzy ludowej” na żołnierzach podziemia niepodległościowego i wszystkich, którzy sprzeciwiali się wprowadzeniu sowieckiego porządku w Polsce. Fotografie pokazują zmasakrowane ciała partyzantów, m.in. ostatniego żołnierza podziemia na Białostocczyźnie Stanisława Marchewki „Ryby”, zastrzelonego przez grupę operacyjną KBW. Tę część wystawy uzupełniają dokumenty opisujące kulisy pracy agentów UB, „rozpracowujących” Kościół, poszczególne oddziały partyzanckie, a także materiały opisujące zabójstwa, przestępstwa i nadużycia popełniane przez ubeków. Na jednym z paneli ukazano postać konfidenta UB Wacława Snarskiego „Księżycy”. W wyniku jego działalności zginęło co najmniej 14 partyzantów, a około 200 osób zostało skazanych na długoletnie więzienie.

## ŚLADAMI MAJORA „HUBALA” – 3-6 CZERWCA

Łódzki oddział Instytutu Pamięci Narodowej wraz z oddziałami IPN w Krakowie i Lublinie przygotował rajd i konkurs wiedzy historycznej „Hubalczyk» – ostatni żołnierz września 1939 roku” (Sielpia–Anielin). Oddziałowi Wydzielonemu WP mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala” poświęcono w polskiej historiografii, wydawnictwach wspomnieniowych, artykułach publicystycznych, a nawet w kinematografii minionych lat wiele miejsca. Dla uczestników rajdu postaci Majora i jego podkomendnych, niewątpliwie ważne, stanowiły punkt wyjścia do zgłębienia mniej znanych epizodów z początkowego okresu II wojny światowej, do opisanego postaw wielu oficerów i żołnierzy WP, którzy – pomimo klęski armii polskiej i rozbitcia macierzystych oddziałów – podobnie jak mjr „Hubal”, nie zdejmując munduru, podjęli walkę przeciwko wojskom niemieckiego i sowieckiego agresora. O żołnierzach tych nie znajdziemy prawdopodobnie wielu informacji w podręcznikach do historii. Rajd przemierzył urokliwe zakątki Gór Świętokrzyskich oraz lasów koneckich, opoczyńskich i spalskich, gdzie uczestnicy natknęli się na ślady walk wrześniowych.

## „TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ” – 4 CZERWCA

Instytut Pamięci Narodowej, „Tygodnik Solidarność” i Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich przygotowały dyskusję „Bezpieka i dziennikarze. Przypadek »Tygodnika Solidarność«”, która odbyła się w sali wystawienniczo-konferencyjnej IPN w Warszawie. Wśród uczestników znaleźli się Grzegorz Majchrzak z IPN, autor książki *Z dziejów „Tygodnika Solidarność”*, i redaktor Jerzy Kłosiński, naczelny „Tygodnika Solidarność” oraz wiceprezes SDP. Książka, wydana w serii „Studia i materiały”, przedstawia „rozpracowanie” pisma



foto. P. Życieński

przez Służbę Bezpieczeństwa w latach 1980–1982. W osobnym rozdziale autor analizuje przypadek Małgorzaty Niezabitowskiej, „oczyszczonej” w procesie lustracyjnym z zarzutu donosicielstwa. W tomie zamieszczono dokumenty archiwalne dotyczące Niezabitowskiej (noszącej jako tajny współpracownik SB pseudonimy „Nowak” i „Zygmunt”) oraz innych członków redakcji tygodnika, którzy zostali zwerbowani jako tajni współpracownicy SB i mieli donosić na swoich kolegów.

## **POMORDOWANYM – 9 CZERWCA**

W Warszawie odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy memoratywnej poświęconej grupie oficerów i żołnierzy Polski Podziemnej straconych na terenie Więzienia Karo-Śledczego Warszawa III (Praga) skrycie pogrzebanych na Cmentarzu Bródnowskim. Uroczystość zorganizowana została przez Społeczny Komitet „Pamięć i Trwanie”. Podczas Mszy św. poprzedzającej odsłonięcie tablicy odczytany został list ks. kard. Józefa Glempa do kombatanatów. Na uroczystość przybyli przedstawiciele organizacji kombatanckich z pocztami sztandarowymi (Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych), organizacji społecznych, naukowych i politycznych z całego kraju.



RS

## **POLACY I UKRAIŃCY – OD 11 CZERWCA**

W Krasnymstawie otwarto wystawę „Polacy–Ukraińcy 1939–1947”. Autorzy przede wszystkim dali przemówić dokumentom oraz relacjom i wspomnieniom. Na wystawie znalazły się między innymi sprawozdania UPA z przeprowadzonych antypolskich akcji, raporty Chruszczowa wysyłane do Stalina, wspomnienia polskich i ukraińskich świadków wydarzeń. Postanowiono nie szokować i nie szafować okrucieństwem, dlatego zrezygnowano z umieszczenia na wystawie wielu drastycznych zdjęć, ukazujących ówczesne wydarzenia. Nie można ich jednak było uniknąć całkowicie – kilka fotografii pomordowanych Polaków i Ukraińców, przedstawionych na wystawie, to tylko niewielka część zbioru, jakim dysponowali autorzy wystawy.

## **W BIESZCZADY! 14 CZERWCA – 31 SIERPNI**

W Ustrzykach Górnych otwarto wystawę „Bieszczady w Polsce Ludowej 1944–1989” (czynna w Muzeum Przyrodniczym Bieszczadzkiego Parku Narodowego). Jednocześnie oddział rzeszowski IPN, wraz z ustrzyckim burmistrzem, zainaugurował dwudniową konferencję naukową, poświęconą regionowi bieszczadzkiemu w najnowszej historii Polski. Na wstę-



pie odbył się pokaz filmu fabularnego *Chudy i inni* (budowa zapory w Solinie). Konferencja przybliżyła zebranych trudne tematy, dotyczące m.in. stosunków polsko-ukraińskich oraz wysiedleń. Pośród wielu poruszanych zagadnień przedstawiono także problematykę osadnictwa w Bieszczadach, wielkich inwestycji gospodarczych w regionie bieszczadzkiemu, tematy związane z działalnością duszpasterską Kościoła (obu obrządków) oraz z podróżowaniem po tym trudnym i często niedostępnym terenie. Tematy niektórych wystąpień: Maciej Rędziniak (OBEP IPN Rzeszów) – „Bieszczady w kinie polskim”; Grzegorz Ostasz (Politechnika Rzeszowska) – „Śmierć i legenda gen. »Waltera«”; Zbigniew K. Wójcik (PWSW w Przemyśle) – „Zmiana granicy w 1951 r.”; Robert Witalec (OBUiAD IPN Rzeszów) – „Mniejszość grecka w Bieszczadach w świetle dokumentów wytworzonych przez UB-SB”. Jak zwykle, oddział rzeszowski wykazał się dużą dbałością o organizację i oprawę spotkania.

## **POLONIJNE SPOTKANIA – 2-15 LIPCA**

Biuro Edukacji Publicznej zorganizowało w lipcu dwutygodniowy kurs najnowszej historii Polski – „Polonijne spotkania z historią najnowszą”. Goście to nauczyciele uczący historii i języka polskiego w polskich szkołach, klasach, szkołach parafialnych lub polonijnych placówkach edukacyjnych. „Polonijne spotkania” mają na celu zainteresowanie pedagogów nauczaniem najnowszej historii Polski i Polaków i przyswojenie nowoczesnych metod edukacyjnych. Program „Spotkań” podzielony został na dwie części. W czasie zajęć organizowanych w Warszawie uczestnicy projektu zapoznali się z działalnością IPN, wzięli udział w warsztatach opartych na propozycjach dydaktycznych Biura Edukacji oraz w warsztatach edukacyjnych dotyczących sposobów nauczania historii najnowszej. Wysłuchali także wykładów poświęconych najważniejszemu aspektowi najnowszej historii Polski. W czasie konwersatorium terenowego uczestnicy odwiedzili historyczne miejsca związane z najnowszymi dziejami Polski.

## **TWARZE BEZPIEKI**

**Opole – od 28 maja**

Na opolskim Rynku odbyło się uroczyste otwarcie wystawy „Twarze opolskiej bezpieki”, przygotowanej przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN we Wrocławiu we współpracy z Urzędem Miasta Opola. Wystawa została przygotowana przez pracowników wrocławskiego OBEP IPN. Ekspozycja poświęcona jest strukturze i obsadzie kierowniczych sta-

nowisk UB i SB w Opolu i na Opolszczyźnie w latach 1945–1990. Część paneli poświęcono kierownictwu więzień na terenie Opolszczyzny, stanowiących integralny element UB do 1954 r. Wystawę można zwiedzać do połowy czerwca 2007 roku, następnie będzie ekspozycja w Urzędzie Wojewódzkim w Opolu i tamtejszym Archiwum Państwowym. Przez kamerę internetową można obserwować pierzeję północno-wschodnią opolskiego rynku, na której wystawa jest ekspozowana. Zapraszamy na stronę internetową: <http://www.opole.pl/camera/camera3.php>

#### **Jasło – od 28 maja**

„Tarcza i miecz władzy ludowej. SB na Rzeszowszczyźnie w latach 1957–89” – to tytuł wystawy przygotowanej przez oddział rzeszowski IPN, uzupełnionej o dodatkowe panele, na których zamieszczono sylwetki funkcjonariuszy SB związanych z Jasłem. Ekspozycja otwarta została w miejscowym Domu Kultury, stanowi kontynuację wystawy „Aparat represji na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1956”. Przedstawia ona Służbę Bezpieczeństwa zarówno na terenie województwa rzeszowskiego (w granicach do 1975 r.), jak i w województwach: krośnieńskim, przemyskim i tarnobrzeskim (1975–1990). Na wystawie odzwierciedlono strukturę SB, ukazano jej kierownictwo, jak również środki, formy i metody działania, stosowane w resorcie bezpieczeństwa. Sporo miejsca poświęcono zaprezentowaniu podstawowych kierunków działań SB, m.in. wobec Kościoła i środowisk opozycji. Materiały w większości pochodzą ze zbiorów archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej – oddziałów w Rzeszowie, Łodzi, Warszawie, oraz Muzeum Plakatu w Wilanowie.

#### **Rzeszów – 1–30 czerwca**

Na placu przed Urzędem Wojewódzkim od strony ul. Grunwaldzkiej otwarto wystawę „Twarze rzeszowskiej bezpieki”. Ekspozycja, przygotowana przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN, stanowi podsumowanie dotychczasowych badań nad historią komunistycznego aparatu bezpieczeństwa w Polsce południowo-wschodniej w latach 1944–1989. Jest to już trzecia wystawa poświęcona tej tematyce. 18 listopada 2003 r. została otwarta w Rzeszowie ekspozycja „Aparat represji na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1956”, a dwa lata później – 6 grudnia 2005 r. – jej kontynuacja: „Tarcza i miecz władzy ludowej. Służba Bezpieczeństwa na Rzeszowszczyźnie w latach 1957–1989”. Obie wystawy, oprócz prezentacji ponad 220 sylwetek funkcjonariuszy UB/SB z regionu rzeszowskiego, pokazywały również środki, formy i metody pracy operacyjnej UB/SB oraz główne kierunki działań operacyjnych rzeszowskiej bezpieki. Całość tworzy przekrojową panoramę historii UB/SB na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1989. Dotychczas wystawy te były prezentowane w kilkunastu miastach powiatowych województwa podkarpackiego. Obejrzało je w sumie ponad 20 tys. osób. Prezentowana obecnie wystawa jest zapowiedzią przygotowywanej przez OBEP IPN książki pod tym samym tytułem, której wydanie planowane jest na jesień bieżącego roku. Przedstawione w niej zostaną sylwetki około 550 funkcjonariuszy kadry kierowniczej Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa z terenu obecnego województwa podkarpackiego, wraz z krótkim zarysem historii aparatu bezpieczeństwa na Rzeszowszczyźnie oraz dotychczasowego stanu badań naukowych nad tą problematyką. Na wystawie „Twarze rzeszowskiej bezpieki” pokazano wybrane postaci 90 funkcjonariuszy kadry kierowniczej UB, SB, MO na Rzeszowszczyźnie.

#### **Poznań – 5 czerwca – 22 lipca**

Na placu Wolności otwarta została wystawa „Twarze poznańskiej bezpieki” przedstawiająca funkcjonariuszy, którzy w latach 1944–1990 kierowali organami bezpieczeństwa na terenie Wielkopolski. Każdą z części otwiera schemat, zawierający podstawowe informa-



cje o strukturach wojewódzkich UB i SB. Następujące po sobie panele prezentują sylwetki (biogramy i fotografie) szefów WUBP, m.in. pierwszego szefa w Poznaniu mjr. Stanisława Szota, ponadto m.in. mjr. Adama Korneckiego (właściwie Dawida Kornhendlera, który wyjechał z Polski w roku 1968) i mjr. Feliksa Dwojaka – szefa WUdsBP w czasie Powstania Poznańskiego 1956 r. Obok szefów WUBP są fotografie ich zastępców, w tym mjr. Mieczysława Głowackiego, który pełnił tę funkcję w czerwcu 1956 r., a następnie jako zastępca komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej do spraw Służby Bezpieczeństwa do lutego 1968 r. był faktycznym szefem SB w Wielkopolsce. Kolejne plansze ukazują naczelników poszczególnych wydziałów Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i ich zastępców. Część druga wystawy dotyczy okresu od 1956 do 1990 roku i, podobnie jak pierwsza, rozpoczyna się prezentacją wybranych sylwetek – komendantów wojewódzkich Milicji Obywatelskiej oraz ich zastępców do spraw Służby Bezpieczeństwa.

Uwagę licznie reprezentowanych mediów skupiły relacje świadków historii i jej uczestników pokrzywdzonych przez komunistyczne służby specjalne totalitarnego państwa. Dla lokalnej prasy, radia i telewizji wypowiedali się pracownicy OBEP IPN w Poznaniu, współtwórcy wystawy, omawiając różne aspekty ogólnopolskiego projektu badawczego dotyczącego aparatu represji w Polsce Ludowej, którego poznańska wystawa jest integralną częścią. Komentowano również kradzież, w noc poprzedzającą otwarcie wystawy, jej dwóch pierwszych plansz. Nieoczekiwanym epizodem było zapalenie pod portretem jednego z nieżyjących już funkcjonariuszy znicza przez jego córkę, która protestowała też przeciwko umieszczeniu na wystawie zdjęć jeszcze trzech innych członków jej rodziny. Następnego dnia pięcioosobowa grupa młodzieżówki SLD przeprowadziła na pl. Wolności demagogiczny happening skierowany przeciwko wystawie oraz IPN.

TŻ/red.

### **Kielce – 11 czerwca – 9 lipca**

Wystawę „Twarze kieleckiej bezpieki” poświęcono strukturze oraz obsadzie stanowisk kierowniczych UB oraz SB w Kielcach w latach 1944–1990. Na planszach znalazły się informacje o karierach ponad 200 funkcjonariuszy kieleckiej bezpieki. Wystawa jest czynna w Pałacu Tomasza Zielińskiego w Domu Środowisk Twórczych w Kielcach.

## W POLSKIM LONDYNIE

Dwa dni, 12 i 13 kwietnia, na zaproszenie Koła Byłych Żołnierzy AK w Londynie oraz „Tygodnia Polskiego”, we współpracy z Konsulatem RP, przebywała w Londynie delegacja IPN z prezesem Januszem Kurtyką (w składzie: dyrektor generalny IPN Jan Baster, dyrektor Archiwów IPN Zbigniew Nawrocki oraz pracownik naukowy oddziału krakowskiego Elżbieta Jakimek-Zapart – współpracująca ze stronami zapraszającymi i odpowiedzialna za stronę organizacyjną wizyty z ramienia Instytutu). Wizyta rozpoczęła się od spotkania w redakcji „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” z pracownikami tej najstarszej polskiej gazety, ukazującej się w Anglii od ponad 60 lat. Po zakończeniu spotkania konsul generalny Janusz Wach podjął delegację uroczystą kolacją, uświetnioną obecnością ostatniego prezydenta II RP, Ryszarda Kaczorowskiego, z małżonką.

Najważniejszym punktem wizyty było spotkanie w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym, gdzie prezes Kurtyka wygłosił wykład *Rola IPN w umacnianiu niepodległego państwa polskiego. Działania naukowe i edukacyjne oraz rozliczenie totalitarnej przeszłości*. Przybyłych gości w imieniu nieobecnej przewodniczącej Koła AK Marzeny Szejbał powitała Danuta Szlachetko (wiceprezes Koła AK). Spotkanie odbyło się w Sali Malinowej, w obecności około 130 gości. Po wykładzie przez ponad godzinę prezes Kurtyka odpowiadał na pytania z sali, dotyczące różnych aspektów działalności IPN oraz problematyki nieporuszanej w trakcie wykładu. Przedstawiciele środowisk polskich w Londynie, w tym m.in. grupa młodych z „Poland Street”, ocenili spotkanie, trwające ponad trzy godziny, jako wyjątkowo interesujące.

Drugiego dnia delegacja odwiedziła Instytut i Muzeum im. gen. Sikorskiego, gdzie m.in. omawiano propozycję współpracy pomiędzy IPN a Studium Polski Podziemnej. Następnie prezes IPN udał się na spotkanie przy kawie z przedstawicielami organizacji społecznych w Wielkiej Brytanii. Spotkanie odbyło się w Instytucie Józefa Piłsudskiego, a gości serdecznie podjął prezes Instytutu Mieczysław Stachiewicz. Po ponad dwugodzinnych rozmowach prezes IPN udał się do Biblioteki Polskiej w POSK, gdzie przekazał 30 publikacji pracowników Instytutu oraz podpisał z kierowniczką Jadwigą Szmid umowę,





fot. Elżbieta Jakimek-Zapart

Spotkanie z przedstawicielami Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Siedzą od lewej: Konsul Generalny RP Janusz Wach, Prezes Janusz Kurtyka, Honorowy Prezes SPK Wielka Brytania – Mieczysław Jarkowski, wiceprzewodniczący POSK-u Artur Rynkiewicz, wiceprezes SPK Wielka Brytania – Barbara Orłowska, Honorowy Sekretarz Komisji Historycznej Polskich Sił Zbrojnych – Przemysław Szudek.

na mocy której IPN zobowiązał się do przesyłania bibliotece po jednym egzemplarzu każdej wydawanej przez siebie książki.

Kolejnym etapem wizyty było spotkanie w siedzibie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów z przedstawicielami organizacji kombatanckich, które prowadził honorowy prezes SPK Wielka Brytania, liczący przeszło 90 lat Mieczysław Jarkowski. Pan Jarkowski otrzymał Medal Pro Memoria, o którego wręczenie konsul Wach poprosił prezesa IPN Janusza Kurtykę. I tym razem prezes IPN musiał odpowiedzieć na wiele pytań nurtujących nie tylko środowiska kombatanckie. Pobyt delegacji IPN w Londynie zakończyła kolacja wydana na cześć gości przez SPK, która przebiegła w serdecznej atmosferze i zamknęła dwa pracowite dni pobytu w Wielkiej Brytanii.



fot. Elżbieta Jakimek-Zapart

Prezes Janusz Kurtyka na prośbę Konsula Generalnego Janusza Wachy dekoruje Honorowego Prezesa SPK Mieczysława Jarkowskiego Medalem Pro Memoria.



### Krótko o wykładzie prezesa IPN

Wykład rozpoczął się rozważaniami na temat kondycji nauki polskiej w PRL i po jej upadku oraz o skostnieniu nauki historii uprawianej na uniwersytetach.

Następnie prezes IPN mówił o różnych wątpliwościach, które pojawiają się w ocenie PRL – czy było to państwo polskie, czy niepolskie i czym wobec tego były zrywy w 1956, 1968, 1970 i 1976 roku. Odpowiadając na to pytanie, stwierdził, że o ile rok 1956 był ostatnim zrywem wolnościowym, o tyle wydarzenia z lat 1968, 1970 i 1976 można określić symbolicznie mianem „buntów niewolników”, których celem nie była niepodległość, tylko wewnętrzna naprawa funkcjonującego państwa. Janusz Kurtyka mówił również o wielkich mitach PRL-u, które niewątpliwie były i są potrzebne kolejnym pokoleniom Polaków: micie walki do końca bez skazy (chodzi tu m.in. o tzw. żołnierzy wyklętych, czyli podziemie niepodległościowe, a także opór społeczny pierwszych lat powojennych) oraz micie „Solidarności” – stwierdzając, że lata 90. zdominował w Polsce nurt ideowy, który lekceważył tradycje walki o niepodległość, promujący zaś własnych bohaterów, walczących jednak tylko o naprawę „wewnątrzsystemową” Polski.

Prezes wyjaśniał, że ze względu na skostnienie nauki historii nie było również kadr, które by weryfikowały owe mity, i dlatego obecnie IPN zajmuje się badaniami nad obydwooma wielkimi mitami. Jest to tylko jedna z dziedzin działalności Instytutu, ponieważ ustawowo ma on nałożone różne zadania, m.in. prowadzi projekt badawczy, który ma ukazać cały aparat represji PRL. W ramach tego projektu od roku w kolejnych miastach Polski otwierane są wystawy „Twarze bezpieki”, ukazujące konkretnych, lokalnych funkcjonariuszy Urzędu/Służby Bezpieczeństwa, na których oprócz pokazania twarzy, czyli symbolicznego zdjęcia maski anonimowości, dołączona jest w formie katalogu droga służbowej kariery wszystkich „bohaterów”. Popularność tych ekspozycji bije rekordy oglądalności spośród wszystkich dotychczasowych działań Instytutu, jednak – jak pokazało zdemolowanie przez „nieznanych sprawców” niedawno otwartej ekspozycji „Twarze katowickiej bezpieki” – popularność ta może posiadać różne oblicza.

Kolejnym tematem przedstawionym na wykładzie był wzbudzający zawsze wiele emocji sam zasób archiwalny IPN. Wiele osób stawia obecnie pytania o to, jakie są i czym są archiwa po bezpieczeństwie. Odpowiadając na te wątpliwości, Janusz Kurtyka stwierdził, że akta IPN będące zbiorem wielorakich źródeł są wielką kroniką PRL, dzięki źródłom ubeckim możemy bowiem dowiedzieć się o różnych incydentach czy wydarzeniach, o których nie było głośno w całej Polsce. Jest to materiał ogromny, dlatego do tej pory nie powstał jeszcze dobry, modelowy opis tego, co działo się z narodem w czasie sowieckiej dyktatury. Badaniami nad tematyką społeczną zajmuje się Biuro Edukacji Publicznej, którego pracownicy wydali około 200 książek, a także tysiące artykułów naukowych i popularnonaukowych (sam oddział krakowski wydał dotąd około 600 publikacji).

Po scharakteryzowaniu innych działań edukacyjnych (sesje naukowe, wykłady, rajdy, inscenizacje historyczne itp.) oraz śledztw prowadzonych przez pion prokuratorski IPN prezes Kurtyka omówił przykładowe działania bezpieki wobec uchodźstwa wojennego, zaznaczając, że badania nad tym tematem już zostały rozpoczęte w ramach projektu badawczego „Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii”.

Łukasz Kamiński, IPN

# ĆWIERĆ WIEKU SOLIDARNOŚCI WALCZĄCEJ

**Cztery dni (14–17 czerwca) trwały uroczyste obchody 25. rocznicy powstania Solidarności Walczącej, jednej z najważniejszych organizacji opozycyjnych lat 80. Uczestniczyły w nich setki dawnych działaczy, politycy, historycy i wielu gości zagranicznych.**



fot. P. Życieński

Pierwszym punktem bogatego programu było uroczyste spotkanie działaczy Solidarności Walczącej i zaproszonych gości w Sejmie. Do Sali Kolumnowej przybyło kilkaset osób, wśród których szczególnie gorącymi oklaskami powitano Jana Olszewskiego, Antoniego Macierewicza, Annę Walentynowicz i Władimira Bukowskiego. Jako pierwszy przemówił marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, który – zwracając się do działaczy SW – powiedział: „To tacy ludzie jak wy doprowadzili

do spotkania w tym wyjątkowym miejscu – w Sejmie”. Janusz Kurtyka, prezes Instytutu Pamięci Narodowej, podkreślił, iż w pracach IPN badania nad dziejami organizacji niepodległościowych, takich jak Solidarność Walcząca, zajmują szczególne miejsce. Rolę, jaką Solidarność Walcząca odegrała nie tylko w dziejach Polski, ale także w budowie tożsamości Wrocławia, przypomniał prezydent miasta, Rafał Dutkiewicz. Przewodniczący SW, Kornel Morawiecki, podkreślił wagę historyczną miejsca spotkania, zwracając uwagę na rolę tradycji w działaniach organizacji. Symbolizował ją znak obchodów, który stanowiły dwie kotwice



fot. P. Życieński

fot. P. Zyciński



Założyciel „Solidarności Walczącej” Kornel Morawiecki



– Polski Walczącej i Solidarności Walczącej. Łukasz Kamiński z Biura Edukacji Publicznej IPN przedstawił krótki rys historyczny dziejów SW. Jako ostatni głos zabrał marszałek Sejmu Ludwik Dorn, dziękując Solidarności Walczącej za rolę, jaką odegrała w procesie odzyskania niepodległości Polski.

W trakcie uroczystości przedstawiciel ambasady Ukrainy odczytał posłanie, jakie do uczestników obchodów skierował prezydent Wiktor Juszczenko.

Listy przesłał także pierwszy przywódca niepodległej Litwy Vytautas Landsbergis oraz Mart Laar, dwukrotny premier Estonii. Posłania te, jak również udział w obchodach sporej grupy gości z państw, które odzyskały niepodległość w wyniku rozpadu Związku Sowieckiego, były efektem aktywnych działań na Wschodzie, jakie podejmowała już w połowie lat 80. Solidarność Walcząca.

Z Sejmu uczestnicy obchodów udali się na Pasaż Wiecha, gdzie otwarto przygotowaną przez IPN wystawę plenerową. W formie kilkunastu wielkoformatowych paneli przedstawia ona w atrakcyjnej wizualnie formie dzieje SW. Uroczystego otwarcia dokonali K. Morawiecki, J. Kurtyka oraz minister kultury i dziedzictwa narodowego, Kazimierz Michał Ujazdowski. Min. Ujazdowski powiedział m.in.: „Solidarność Walcząca była postrzegana jako organizacja radykalna, ale historia przyznała rację bohaterom SW. Był to bowiem radykalizm walki o prawdę i niepodległość”.

Wczesnym popołudniem rozpoczęła się zorganizowana przez IPN międzynarodowa konferencja naukowa „Wolni i Solidarni”. W ciągu dwu dni obrad zgromadziła ona w Sali Koncertowej Pałacu Kultury i Nauki ponad 600 słuchaczy. Pierwszy panel, który prowadził zastępca dyrektora Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN Wojciech Sawicki, poświęcony był różnym formom działalności SW. Marek Czachor przedstawił aktywność wydawniczą organizacji. Piotr Serwaczak mówił o unikatowym aspekcie dziejów Solidarności Walczącej – prowadzeniu działalności kontrwywiadowczej, skierowanej na rozpoznanie metod działania Służby Bezpieczeństwa. Andrzej Myc i Zbigniew Oziewicz opisali rozwój i strukturę organizacji, a także problem jej finansowania. Michał Gabryel zaprezentował sposoby organizacji przerzutów sprzętu i materiałów z Zachodu, Piotr Hlebowicz zaś aktywność SW na Wschodzie.

Kolejny panel poświęcony był specyfice pozawrocławskich ośrodków SW. Ze względu na ograniczony czas nie było możliwości zaprezentowania wszystkich struktur organizacji. W dyskusji, którą poprowadził Grzegorz Waligóra, udział wzięli: Adam Borowski (Warszawa), Jadwiga Chmielowska (Śląsk), Włodzimierz Domagański (Łódź), Maciej Frankiewicz (Poznań), Mariusz Grabowski (Wałbrzych), Andrzej Kołodziej (Gdańsk) i Antoni Kopańczewski (Rzeszów). Bogaty program pierwszego dnia obchodów zakończyła pierwsza część obrad międzynarodowego seminarium „Sytuacja Polaków w państwach powstałych po rozpadzie ZSRR”.



fot. P. Życieński

Władimir Bukowski



fot. P. Życieński

Natalia Gorbaniewska

Drugi dzień obrad rozpoczęła dyskusja na temat „Przyszłości antykomunizmu”. W debacie poprowadzonej przez doradcę prezesa IPN Antoniego Dudka udział wzięli: Władysław Bartoszewski, Władimir Bukowski, Aleksander Milinkiewicz, Petruška Šustrová i Aleksander Podrabinek. Motywem przewodnim panelu było pytanie, dlaczego rozliczenie i potępienie systemu komunistycznego wciąż napotyka na rozliczne opory. W dyskusji stała się przeważała się refleksja, że walka z komunizmem, czy też różnymi formami systemów postkomunistycznych i postsowieckich, nie jest jeszcze zakończona. Gromkimi brawami przyjęto wypowiedź W. Bukowskiego, który uznał, iż fundamentalnym błędem popełnionym u progu dekady lat 90. było nieprzeprowadzenie dekomunizacji oraz chociażby symbolicznego sądu nad systemem komunistycznym, swoistej nowej Norymbergi.

Następny panel poświęcony był zagadnieniu dziedzictwa, jakie pozostawiła po sobie Solidarność Walcząca. Prowadził go przewodniczący Komitetu Obchodów, Andrzej Kisielewicz. W dyskusji udział wzięli Paweł Faliński, Natalia Gorbaniewska, Mikołaj Iwanow, Zbigniew Jagiełło, Kornel Morawiecki, Wojciech Myślecki. Wszyscy dyskutanci podkreślali, że wiele elementów programu i przesłania, jakie niosła ze sobą Solidarność Walcząca, pozostaje wciąż aktualnych. Ogromne wzruszenie wśród uczestników konferencji wywołała córka zmarłego kilka lat temu przedstawiciela SW we Francji Rafała Gan-Ganowicza, Ewa. W emocjonalnym wystąpieniu podziękowała ona działaczom opozycji lat 80. za ich walkę o spełnienie największego marzenia wojennej i powojennej emigracji – odzyskania przez Polskę niepodległości.

W kuluarach konferencji prezentowano szereg publikacji wydanych z okazji rocznicy. Wśród nich znalazł się tom dokumentów przygotowany przez Instytut Pamięci Narodowej, przedstawiający obraz SW w oczach komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Jest to tom pierwszy wydawnictwa, w kolejnym znajdą się dokumenty własne organizacji.

Po południu 15 czerwca działacze Solidarności Walczącej i zaproszonych gości przyjął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński. Odznaczył on ponad siedemdziesiąt osób Orderem Odrodzenia Polski. W swoim przemówieniu prezydent powiedział m.in.: „Ta uroczystość, jak kilka innych w ciągu ostatnich miesięcy, odbywa się z co najmniej piętnastoletnim opóźnieniem. Piętnastoletnim lub większym, bo odznaczenia tych, którzy walczyli o Polskę w trakcie tego, co ja nazywam trzecią konspiracją, czyli po roku osiemdziesiątym, szerzej po roku siedemdziesiątym szóstym, powinny mieć miejsce wkrótce po roku dziewięćdziesiątym. Tak z różnych powodów się nie stało, muszą nadrobić braki. Muszę robić to, co powinno być dawno uczynione. I na pewno jednym z tych zaniedbanych była organizacja Solidarność Walcząca. [...] Korzystam z tej okazji, raz jeszcze gratulując wszyst-



fot. P. Zychański

kim Państwu determinacji, odwagi i umiejętności postawienia jakby już w pierwszym kroku na to, co przecież wielu wydawało się realnym za dwieście lat”.

Po zakończeniu spotkania w ogrodach Pałacu Prezydenckiego uczestnicy udali się specjalnym pociągiem do Wrocławia. Wrocławską część obchodów rozpoczęło uroczyste spotkanie w Ratuszu, z udziałem prezydenta miasta R. Dutkiewicza, byłego premiera Jana K. Bieleckiego oraz wojewody dolnośląskiego Krzysztofa Grzelczyka. Następnie prezydent Dutkiewicz, wraz z K. Morawieckim i M. Frankiewiczem, wiceprezydentem Poznania, otworzyli na wrocławskim Rynku drugą kopię wystawy plenerowej. Szczególną uwagę widzów zwrócono na ostatni panel wystawy, zawierający wciąż aktualne przesłanie, zaczerpnięte z *Zasad ideowych Solidarności Walczącej*: „Nie będzie lekko. Za wierność, tym prostym przecież, celom, przyjdzie nam płacić walką, więzieniem i krwią. A zwycięstwo, które w końcu nastanie, nie okaże się wcale ostateczne. Prawdy i Sprawiedliwości, Wolności i Solidarności trzeba szukać, trzeba im służyć – mieć je nie sposób. Lecz droga do tych ideałów jest najpewniejszą ze wszystkich dróg. Tylko ona wskazuje kierunek życia. Tylko ona przystoi ludziom i społecznościom. My, SW, tą drogą idziemy. Pójdź z nami”.



fot. P. Zychański



fot. P. Życieński



fot. P. Życieński

Inscenizacja zadymy „Solidarności Walczącej” we Wrocławiu



fot. P. Życieński

Oleś Szewczenko



fot. P. Życieński

Leonardas Vilkas

i Siarhiej Papkou z Białorusi oraz Andrus Tuckus i Leonardas Vilkas z Litwy.

Po południu 16 czerwca kilkaset osób obejrzało na pl. Wolności przeprowadzoną z dużym rozmachem inscenizację z adamy z lat osiemdziesiątych. Aplauzem przyjęto ostateczną kapitulację ZOMO i przejście „sił porządkowych” na stronę demonstrantów z Solidarności Walczącej. Prezentem władz miasta dla działaczy SW był wieczorny koncert w Teatrze Polskim, retransmitowany przez Program 2 TVP. Złożyły się nań piosenki Jacka Kaczmarskiego w nowej aranżacji, przedstawiające zarys dziejów Polski w latach 1989–2007.



fot. P. Życieński

We Wrocławiu kontynuowano obrady międzynarodowej konferencji „Wolni i Solidarni”. Wzięło w nich udział wielu znamienitych gości, dawnych działaczy opozycyjnych i parlamentarzystów z kilku państw. Byli wśród nich Oleś Szewczenko z Ukrainy, Dawid Berdzeniszwili, Tareł Gwiniaszwili i Wachtang Dzabiradze z Gruzji, Trivimi Velliste z Estonii, Walery Bujwał

W niedzielę 17 czerwca uroczystą Mszę świętą w kościele św. Elżbiety odprawił kapelan SW ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski wraz z proboszczem kościoła garnizonowego ks. płk. Januarem Wątrobą. W swojej homilii ks. Isakowicz nawiązał do postaci św. Adama Chmielowskiego, apelując do działaczy Solidarności Walczącej o dalsze zaangażowanie na rzecz Polski.

Równoległe z obradami, przez całą niedzielę trwał na Wyspie Słodowej we Wrocławiu koncert rockowy „Wolni i Solidarni”, z którego dochód przeznaczono na wsparcie walki białoruskiej opozycji. Zwracając się do wielotysięcznego tłumu słuchaczy, K. Morawiecki życzył młodym ludziom, aby żyli tak, by mieli po 25 latach powód do świętowania.

Ostatnim elementem obchodów była zorganizowana 24 czerwca w zamku Książ koło Wałbrzycha debata „Spór o Rzeczpospolitą Solidarną”. Rozpoczął ją krótkim wprowadzeniem Grzegorz Waligóra, który przedstawił rys historyczny wydarzeń 1989 r. jako genezy III Rzeczpospolitej. Zwrócił także uwagę, że w czerwcu 2007 r. minęła nie tylko 25. rocznica powstania Solidarności Walczącej, lecz także 20. rocznica ogłoszenia jej najważniejszego dokumentu – *Zasad ideowych i programu* – stawiając jednocześnie pytanie, dlaczego



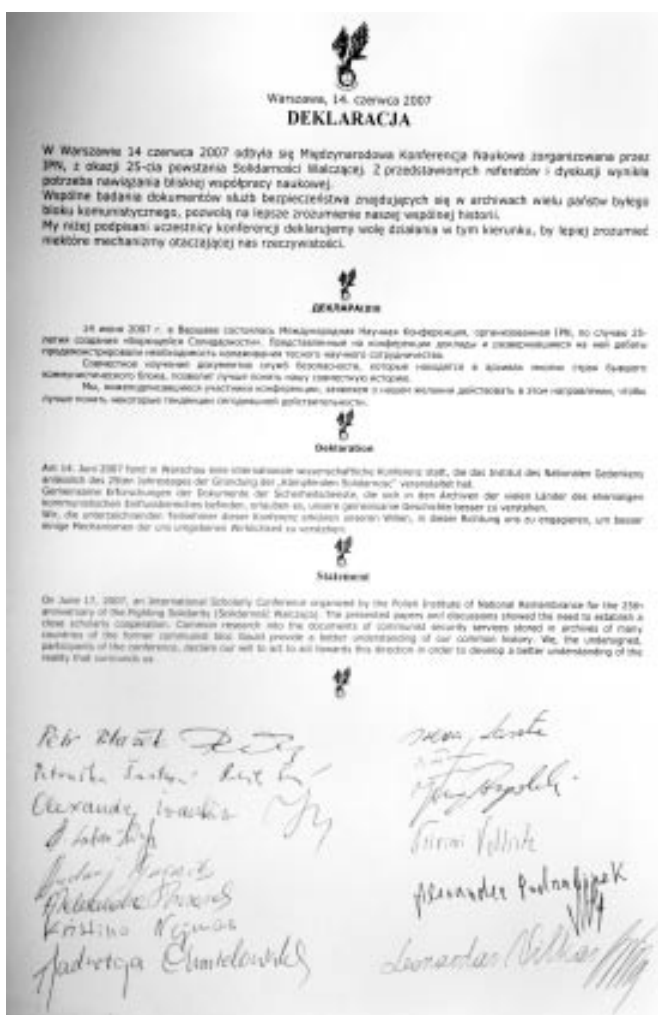
sformułowana w nich wizja budowy Rzeczypospolitej Solidarnej nie doczekała się realizacji.

Ton dyskusji nadał Kornel Morawiecki, który rozważał zagadnienie zmiany stosunków społecznych w Polsce. Do też Morawieckiego odnieśli się pozostali dyskutanci (Jarosław Gowin, Zdzisław Krasnodębski, Marek Migalski i Bronisław Wildstein), uznając je za trudne do realizacji. Kilkogodzinną dyskusję z udziałem publiczności prowadzili Andrzej Kisielewicz i dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich Adolf Juzwenko.

Imprezy towarzyszące obchodom: 1–30 czerwca: wystawa „Solidarność Walcząca 1982–1990” (Warszawa, Muzeum Niepodległości); 1 czerwca – 31 sierpnia: wystawa „Poczta Podziemna 1982–1989” (Wrocław, Muzeum Poczty i Telekomunikacji); 8 czerwca – 1 lipca: wystawa „Od Solidarności do Solidarności Walczącej” (Wrocław, Muzeum Miejskie, Ratusz); 31 sierpnia – 15 września: wystawa plenerowa „Solidarność Walcząca” (Lubin). Na stronie internetowej [www.sw.org.pl](http://www.sw.org.pl) można znaleźć więcej informacji o obchodach.



foto: P. Zięciński



# ŚWIĘTA BEZ ŚWIĘTOŚCI

Z PIOTREM OSEKĄ ROZMAWIA BARBARA POLAK





PROGRAM PARTII -

NARODU

I - PROGRAMEM NARODU

**B.P.** – Nowy system polityczny, jaki budowała po wojnie partia komunistyczna, musiał znajdować swoje potwierdzenie również w tym obszarze życia, którym jest świętowanie. Żeby uniknąć w naszej rozmowie nieporozumień, warto na początku sprecyzować na jej użytek definicję święta. Specyfika polskiej nazwy polega na tym, że źródłostów odnosi się do sfery *sacrum*, choć w praktyce społecznej pojęcie to jest znacznie szersze.

**P.O.** – Pojęcie święta jest jednym z bardziej złożonych i niejednoznacznych terminów w antropologii. Są z nim nierozzerwalnie związane słowa: rytuał, ceremonia, obrzęd, obchody. Dla uproszczenia można przyjąć synonimiczne znaczenie tych pojęć. Świętem zatem nazwalibyśmy dzień, na ogół wolny od pracy, ustanowiony dla upamiętnienia i celebrowania wydarzenia religijnego lub społeczno-politycznego. Pierwotnym źródłem święta jest religia. Święta obchodzone przez określone społeczności układają się w pewien kalendarz, którego rolą jest porządkowanie czasu. Ma on też rolę integracyjną. Historia świąt państwowych sięga czasów Imperium Rzymskiego, kiedy celebrowano urodziny czy wstąpienie na tron cesarza. Przełomowym momentem w dziejach świeckich rytuałów politycznych jest wybuch rewolucji francuskiej. Rytuały rewolucyjne miały zastąpić dotychczasowe spektakle publiczne, ściśle związane z tronem i ołtarzem. Stanowiły legitymizację nowego ustroju. Następnym etapem budowania politycznych rytuałów, o charakterze patriotycznym, przypada już na erę nacjonalizmów.

### **B.P.** – Co zatem charakteryzuje święta peerelowskie?

**P.O.** – Obrzędowość PRL jest bardziej formą sprawowania władzy niż zjawiskiem ze sfery zachowań społecznych. Od pierwszych miesięcy „Polski lubelskiej” władze przywiązywały wyjątkową wagę do sfery rytuałów państwowych – oficjalnych obchodów świąt i rocznic. Rządzący zadbali, by – choć jeszcze trwała wojna – odbywały się defilady, wiece i pochody. Chodziło o to, by społeczeństwu nie zabrakło sposobności do oklaskiwania nowych przywódców, wyrażania poparcia dla ich polityki. Scenariusz uroczystości od początku układali urzędnicy państwowi i partyni, kierując się instrukcjami PPR, potem PZPR. Ich ingerencja odbywała się na niespotykanym wcześniej poziomie szczegółowości i dotyczyła wszystkich aspektów ceremonii. Nad przygotowaniem i przebiegiem uroczystości czuwali także funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa, rejestrując przejawy niezadowolenia czy nieposłuszeństwa ze strony tłumu. Plan obchodów, choć angażował wszystkie grupy społeczne, był tajny. Właściwością ceremoniałów komunistycznych było nie tylko drobiazgowo planowanie, ale i powtarzalność schematów. W pierwszych powojennych latach, w sferze propagandy, a więc i rytuałów publicznych, władze zdecydowanie większą uwagę poświęcały autokreacji patriotycznej niż rewolucyjnej. W miastach odebranych Niemcom organizowano restytuowanie symboli narodowych. Po uroczystych Mszach św. wierni uczestniczyli w pochodach, wieszano wizerunek orła, śpiewano Rotę.

### **B.P.** – Warto przypomnieć, jak w II RP wyglądały święta.

**P.O.** – II Rzeczpospolita także musiała zaprojektować własne święta. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości ceremonie miały dość skromny przebieg, koncentrując się wokół trzech dat – 3 maja, 6 sierpnia i 11 listopada. Rocznicą odzyskania niepodległości

stała się świętem państwowym dopiero w 1937 r. Były to przeważnie rewie i defilady wojskowe, społeczeństwu wyznaczono raczej rolę widzów. Zmiana dokonała się po zamachu majowym w 1926 r. W kalendarzu obchodów pojawiły się Święto Morza, Zjazd Legionistów, Tydzień Gór, dożynki, rocznica powstania listopadowego i upamiętnienie zajęcia Wilna przez gen. Żeligowskiego, a wśród świąt państwowych – imieniny Józefa Piłsudskiego. 19 marca dekorowano ulice miast, witryny sklepów, okna domów mieszkalnych. Uroczystości centralne, w tym przemówienia, relację z widowiska historycznego – transmitowało radio. Atmosfera obchodów, pełna uwielbienia i człobitności dla osoby Marszałka, nosiła wszelkie znamiona kultu jednostki. Po śmierci Piłsudskiego również ta rocznica weszła do kanonu świąt państwowych. Towarzystwo tym obchodom uroczyste Msze św., gale, koncerty. Podobnie fetowano imieniny marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. Święta państwowe po roku 1926 były jednak czymś więcej niż tylko widowiskiem, stanowiły rodzaj narodowego misterium. Przy wielu podobieństwach do peerelowskich pochodów – tu warto wspomnieć, że właśnie w II RP pojawiły się sceny odgrywane na ruchomych platformach czy obrazy z życia wsi pojawiające się na „wozach alegorycznych” – jest między nimi podstawowa różnica. Po pierwsze, istniał pluralizm świętowania. Obok oficjalnych obchodów odbywały się konkurencyjne ceremonie, organizowane przez partie opozycyjne. Po drugie, II RP nie stworzyła systemu nakazów i represji, zapewniających frekwencję podczas uroczystości państwowych, co było tak charakterystyczne dla peerelu i bezwzględnie egzekwowane.

### **B.P. – Co świętowano w „Polsce lubelskiej”?**

**P.O.** – Pierwszymi świętami obchodzonymi w 1944 r. była rocznica rewolucji październikowej, 7 listopada i rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości, 11 listopada – co niewątpliwie miało wymiar propagandowy. Kolejnym było obchodzone tego roku Święto Reformy Rolnej, które celebrowano lokalnie między październikiem a grudniem, w dniu nadania chłopom aktów rozparcelowanej ziemi „obszarniczej”. Często w dworach przy tej okazji urządzano zabawy. Kolejną celebrą była 65. rocznica urodzin Stalina, 21 grudnia. Uroczystości miały wymiar głównie centralny. Odbywały się uroczyste akademie z udziałem najwyższych przedstawicieli władzy. Urodzinom towarzyszyła szeroko zakrojona akcja propagandowa. Rytuały wokół kultu Stalina stanowią przykład i zapowiedź nurtu w socrealistycznej obrzędowości, który traktował święta państwowe nie jako narzędzie dla pozyskiwania mas, lecz jako instrument zniewolenia, totalnego podporządkowania społeczeństwa władzy. Prawdziwe myśli i uczucia uczestników nie miały tu znaczenia, ważne, by odgrywali przygotowaną dla nich rolę. Niezwykle uroczysto obchodzono w lutym 1945 r. Święto Armii Czerwonej. W całym kraju odbywały się wiece i akademie, przedstawiciele władzy i „społeczeństwa” składali wieńce na grobach poległych żołnierzy sowieckich, pokazywano filmy, wygłaszano prelekcje. W pierwszych powojennych latach rządzący obsesyjnie oddawali cześć narodowemu *sacrum*. Prócz wymienionych okoliczności świętowano powstania narodowe (z wyjątkiem Powstania Warszawskiego), zwycięstwo Sobieskiego, koronację Chrobrego czy bitwę pod Raclawicami. „Kalendarzyk rocznic politycznych i uroczystości państwowych”, ułożony w 1946 r., zawiera 73 pozycje. Nie było w nim miejsca na Piłsudskiego, Katyń czy Polskę Podziemną.

**B.P. – Był to czas, gdy dla pozyskania akceptacji społecznej do uczestnictwa w różnych uroczystościach organizowanych przez władze zapraszano również przed-**

stawicielei duchowieństwa. Miało to sugerować pewną ciągłość państwowości, bo przed wojną większość świąt państwowych obchodzono wspólnie z Kościołem.

**P.O.** – To paradoks, ale istotnie, nieodłącznym składnikiem rytuałów państwowych w latach 1944–1947 były obrzędy kościelne. Między 1944 a 1948 rokiem władza była „szalenie pobożna”. Ceremonie z okazji 1 Maja, 22 Lipca lub dożynek łączyły liturgię katolicką i afirmację tradycji marksistowskiej. Pochody rozpoczynały się nabożeństwami, w których publicznie uczestniczyli przywódcy kraju. 22 lipca 1945 r. po zakończeniu wiecu na pl. Teatralnym w Warszawie, gdzie owacjami uczczono Armię Czerwoną i Stalina, ruszono na Krakowskie Przedmieście, gdzie nastąpiła uroczystość odstonięcia figury Chrystusa z kościoła św. Krzyża, Bolesław Bierut odśpiewał ze zgrupowanymi *Boże, coś Polskę*, a podczas ceremonii poświęcenia figury skłonił się przed księdzem, dotknął kropidła i uczynił na piersi znak krzyża. Była to świadoma gra polityczna. Święta katolickie miały nadal przedwojenną rangę świąt państwowych. Komunistom zależało na zachowaniu pozorów, że powojenna Polska będzie krajem demokratycznym i gwarantującym swobody religijne. Dlatego też w 1944 r. propaganda bardzo nagłośniała Boże Narodzenie. Przygotowano zakrojoną na szeroką skalę „akcję gwiazdkową”, prezenty dla żołnierzy. Uczestniczył w niej również Kościół. Z upływem czasu przerodziło się to w organizowanie przez władze zbiorowych „gwiazdek” i „choinek” dla pracowników i ich dzieci. Od 1948 r. przyjął się zwyczaj organizowania „gwiazdki” dla dzieci w pałacu Rady Ministrów, z uczestnictwem Bieruta i Cyrankiewicza, tańczących z dziećmi i obdarowyjących ich prezentami. W kanonie świąt oficjalnych znalazła się data 1 listopada, Wszystkich Świętych, w kolejnych latach obchodzona jako Święto Zmarłych. Czczono wtedy pamięć poległych żołnierzy. To dobry przykład tego, że system, adaptując święta kościelne do propagandowego kalendarza, zarazem dystansował się od nich, zamazywał ich sens i znaczenie. Boże Narodzenie starano się przedstawić nie jako wydarzenie religijne, lecz element tradycji ludowej. System dokonywał upaństwowienia świąt kościelnych, ale także zabiegał o oprawę religijną świąt państwowych.

**B.P.** – Jest w tym zjawisku pewnie jeszcze coś więcej. To pewna konkurencja z Kościołem o ceremonię, której władza, mówiąc najprościej, mu zazdrościła. Podniosłość uroczystości kościelnych i tajemnica *sacrum* była niedoścignionym ideałem komunistycznej ideologii. Stąd kult jednostki, nieudolne naśladownictwo religijnej obrzędowości w ceremoniałach na wskroś świeckich, że wspomnę tylko scenografię cywilnych ślubów, uroczystości „nadawania imienia” czy świeckich pochówków.

**P.O.** – Komuniści mieli własny panteon świętych, których portrety obnoszono w pochodach i zawieszano w salach, w których odbywały się uroczyste akademie. Byli to „ojcowie założyciele” – Marks, Engels, Lenin, oraz „polscy rewolucjoniści” – Waryński, Kasprzak, Róża Luksemburg, Janek Krasicki, Hanka Sawicka, a także aktualni przywódcy komunistyczni państw obozu socjalistycznego. Rytuał katolicki był bez wątpienia źródłem inspiracji w socjalistycznej obrzędowości, choć w Kościele katolickim rozpoznano już na początku depozytariusza „reakcyjnej ideologii”. Był też rywalem w staraniach o legitymizację narodową.

**B.P.** – Dobrze widoczne było to przy okazji Święta Ludowego czy rocznicy Konstytucji 3 maja, przez katolików obchodzonej łącznie ze świętem Matki Bożej Królowej Polski.

**P.O.** – Nie tylko wówczas. Do 1948 r. wielu świętom, w tym zakończeniu wojny, czyli Dniowi Zwycięstwa, 1 Maja, 22 Lipca, dożynkom – towarzyszyły nabożeństwa i uroczyste Msze św. Śpiewano *Boże, coś Polskę* i *Rotę*. Zatrzymam się jeszcze przy tym pierwszym, którego celebrowaniu towarzyszyło również umiejętne wykorzystanie nastrojów antyniemieckich. Symboliczne poniżenie Niemców – poprzez deptanie chorągwi ze swastyką, palenie flag hitlerowskich i kukieł Hitlera, Göringa i Franka – było ważnym składnikiem narodowej legitymizacji rządzących. Propaganda wykorzystała je również przy obchodach rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Należy zwrócić uwagę, że już w tych przypadkach ujawniła się sprzeczność między serwilizmem wobec Związku Sowieckiego a afirmacją tradycji narodowych. Retorykę narodową zastosowano również we wskrzeszonym po II wojnie światowej państwowym, w okresie sanacji, Święcie Morza, któremu w 1945 r. towarzyszył uroczysty akt zaślubin „polskiego morza” przez wrzucenie w jego wody pierścienia „poświęconego przez Trójcę Przenajświętszą”. W późniejszych latach nie tylko odstąpiono od religijnych akcentów w obchodach świąt państwowych, co nastąpiło ostatecznie w 1949 r., rozpoczęto wręcz swoistą wojnę świąt. Już w 1946 r., 3 maja, doszło w Krakowie do krwawych zamieszek, gdy po Mszy św. w kościele Mariackim, w czasie przemarszu przez miasto, zostały zaatakowane poczty sztandarowe studentów i uczniów szkół średnich. W nocy z 3 na 4 maja funkcjonariusze UB przeprowadzili rewizję w jednym z domów studenckich, bijąc mieszkańców i demolując sprzęty w poszukiwaniu broni. Efektem były strajki studentów i uczniów w Krakowie i innych miastach Polski. Tak skończyła się peerelowska tradycja Święta Konstytucji. Ostatecznie w okresie stalinizmu kalendarz oficjalnych świąt obejmował 18 pozycji – Nowy Rok, wyzwolenie Warszawy, rocznica śmierci Lenina, rocznica powstania Armii Czerwonej, Dzień Kobiet, 1 Maja, Dzień Hutnika, Święto Ludowe, Dzień Dziecka, Święto Morza, Święto Odrodzenia, Święto Lotnictwa Polskiego, Dożynki, Dzień Kolejarza, Dzień Wojska Polskiego, rocznica rewolucji, Święto Górnicze, urodziny Stalina – z którego w późniejszych latach wypadły tylko trzy. Prócz tego było wiele okazji do odbywania wieców i masówek – od zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim, przez akcje łapania stonki, dyskusje nad tezami na zjazd partii, po obchody tygodnia przyjaźni polsko-radzieckiej itd. System komunistyczny czerpał z pewnych tradycji przedwojennej kultury politycznej. Dotyczy to świąt cechowych – władze komunistyczne chciały sprawić wrażenie, że z ogromną atencją traktują pracę fizyczną. Każdemu świętu branżowemu towarzyszyło rozdawanie prezentów dla produjących kolejarzy, stoczniowców, nauczycieli itd. Rozdawano zegarki, radia, medale, dyplomy honorowe.

**B.P.** – Najważniejszymi, bez wątpienia, świętami komunistycznymi były: 1 Maja – „imieniny” i 22 Lipca – „urodziny” systemu.

**P.O.** – Przy czym 22 Lipca, inaczej Święto Odrodzenia, miało, choćby ze względu na wakacyjną porę, w której wypadło, nieco luźniejszą formę. Programy tych uroczystości i ich scenariusze ukształtowały się ostatecznie około 1949 r., kiedy to nastąpiła pełna centralizacja i unifikacja obchodów. Programy te, bez specjalnych zmian, dotrwały do końca systemu. Po uroczystych akademiach i wiecach odbywały się pochody. Pierwsze powojenne obchody Święta Pracy zorganizowano już w 1945 r., kiedy to pochód odbył się między innymi w ruinach Warszawy. Pochód był najważniejszą częścią święta. W porównaniu z okresem przedwojennym stracił on charakter manifestacji, ponieważ przestał wyrażać opinie i oczekiwania jego uczestników. Przekształcił się w propagandowy spektakl, nad którego

przebiegiem władze sprawowały, począwszy od 1945 r., coraz skuteczniejszą kontrolę. Decyzje o kształcie święta i treści haseł zapadały na posiedzeniach Sekretariatu KC i Biura Politycznego. Charakterystyczne jest to, że coroczny zestaw haseł dał się z łatwością stosować przy obchodach niemal każdego święta. Główną rolę w kontrolowaniu, czy święto przebiega zgodnie ze scenariuszem, odgrywał aparat bezpieczeństwa.

Formalnie 1 Maja stał się ustawowym świętem państwowym dopiero po roku 1950, jednak od początku było jasne, że jest to najważniejsze święto systemu. Na marginesie – w II RP również obchodzono to święto, choć bez trybun i dygnitarzy. Była to raczej manifestacja robotników ubranych w odświętne stroje. Często towarzyszyły jej krwawe starcia.

**B.P.** – Publikujemy w tym numerze „Biuletynu” scenariusz obchodów pierwszomajowych w Warszawie z 1962 r., aby tym, którzy tego nie pamiętają, dać wyobrażenie, jak wyglądała najważniejsza ich część, czyli pochód. Pomówmy zatem o „zabezpieczeniu” uroczystości.

**P.O.** – Wyteżonym przygotowaniom do najważniejszych rocznic towarzyszyła intensywna, choć dyskretna praca aparatu bezpieczeństwa. Władze przygotowywały się na każdą ewentualność podważającą propagandową wymowę obchodów – od pojedynczych incydentów po zbiorowe protesty. W pierwszych latach obawiano się „elementów mikołajczykowskich”, „reakcyjnego kleru” czy „band”, obawiano się także wystąpień robotniczych. Zbierano regularne meldunki o stanie nastrojów i „ewentualnych wrogich zamierzeniach”, „sianiu zamętu”. Jedną ze strategii stosowanych przed obchodami było zwalnianie z pracy „elementu agresywnego” lub zatrzymania prewencyjne. Powodem była przynależność do „wrogich organizacji”, propaganda szeptana. Większość aresztowań dotyczyła notowanych przez milicję pijaków, złodziei i prostytutek, obawiano się bowiem także wystąpień chuligańskich i pijackich awantur. Kilka dni przed obchodami, do pierwszego popołudnia po nich, zarządzano „ostre pogotowie”. Wyznaczano dyżury lekarzy i sanitariuszy, gromadzono lekarstwa i samochody do przewożenia rannych. W jednostkach KBW w pogotowiu czekały kompanie strzeleckie i zatankowane ciężarówki, formowano grupy szturmowe złożone z funkcjonariuszy MO i UB. Wyglądało to wszystko na przygotowania wojenne. W przeddzień święta wystawiano posterunki w gmachach rządowych i partyjnych, przy węzłach komunikacyjnych, pomnikach, zakładach pracy i wzdłuż tras pochodów. Poszukiwano nielegalnych napisów i ulotek. Funkcjonariusze milicji i bezpieczeństwa, w cywilu lub w przebraniu, uczestniczyli we wszystkich etapach święta jako czujni obserwatorzy. Wyłapywano niezdiscyplinowanych manifestantów, na wsi pilnowano, żeby ludzie nie wychodzili w pole. Jednym z najważniejszych zadań była ochrona trybuny, liczone się poważnie z możliwością zamachów.

**B.P.** – Na złodzieju czapka gore. A jak znam Polaków, totalistyczne zapędy i metody policyjne mogły być inspiracją do, nazwijmy to, niesubordynacji.

**P.O.** – Tutaj generalizacje zawsze są rzeczą ryzykowną, możemy mówić raczej o różnych wzorach postaw społecznych. Choć wydaje się, że większość rzeczywiście traktowała komunistyczne rytuały jako wynaturzenie i zniewolenie. Nowe święta nie cieszyły się popularnością, traktowano je jako metaforę uzależnienia Polski od ZSRS. Gdyby było inaczej, władze nie musiałyby na masową skalę zmuszać ludzi do udziału w pochodach i akademiach.



Z drugiej strony te same rytuały mogły być różnie odbierane w zależności od miejsca zamieszkania, wykształcenia, światopoglądu obserwatora. Jakaś część tych, co maszerowali w pochodach, rzeczywiście identyfikowała się z ideologią komunistyczną, wierzyła w mesjanizm tego ruchu. Dotyczy to zwłaszcza młodzieży. No i oczywiście była też grupa ludzi, dla których manifestacje i pochody stanowiły widowisko, przygodę, zwłaszcza defilady wojskowe. Niektórzy czuli się wyróżnieni tym, że mogą oglądać z niewielkiej odległości najważniejsze osoby w państwie. Możliwość stanięcia na trybunie też była dla niektórych atrakcyjna. Nawiasem mówiąc, znane są przypadki, że przepelniona trybuna załamywała się, co z pewnością nie dodawało powagi obchodom.

### **B.P. – Wspomniał pan o przymusie świętowania.**

**P.O.** – To temat tabu w partyjnych dokumentach. Władza sama przed sobą budowała fikcję dobrowolnego uczestnictwa w komunistycznych świętach. W rzeczywistości istniał dość szczelny system kontroli i represji – mówię tu zwłaszcza o czasach stalinowskich – który wymuszał udział w obchodach. Trudno było przed tym uciec. Niektórych stać było na jawny bunt i kategoryczną odmowę maszerowania w pochodzie, inni posługiwali się pretekstami, jak choćby choroba czy pogrzeb w rodzinie. W pierwszych latach po wojnie ludzie wstydzili się pokazać na manifestacji, by nie pomówiono ich o akceptację systemu. Część uczestników odmeldowywała się tylko na zbiórce przed rozpoczęciem pochodu. Inni różnymi metodami unikali wzięcia szturmówki, portretu czy innego rekwizytu, a gdy to się nie udało, porzucali je przy najbliższej okazji. Oprócz podłoża czysto ideowego był to przejaw pragmatyzmu, wiele niesionych dekoracji stanowiło niemały ciężar. Nie oznacza to, że ci, którym nie udało się wywikłać, nie sprawiali już żadnych niespodzianek. Byli ludzie, dla których pochod stanowił pewną odmianę procesji, stąd przypadki pojawienia się z obrazami lub sztandarami kościelnymi czy intonowanie kościelnych pieśni. Znam przypadki podjęcia „niewłaściwych” zobowiązań pierwszomajowych – zamówić Mszę św. za dusze poległych w obronie ojczyzny czy ogrodzić świętą figurę. Starano się też świadomie „zepsuć” święto, profanować czy ośmieszać rytuały i rekwizyty. Podobizny przywódców czy czerwone sztandary w okresie świąt stawały się przedmiotem napaści. Przed akademiami i pochodami udawało się czasami uszkodzić techniczną infrastrukturę święta – nagłośnienie czy oświetlenie. Nierzadko pojawiały się też „nielegalne” okrzyki. Takie zachowania na „nie” były dość częste, choć naturalnie trudno powiedzieć, czy masowe.

**B.P.** – To mi przypomina doświadczenie ze znacznie późniejszych czasów, ze stanu wojennego. Przejeżdżając codziennie obok Pałacu Kultury, z zachwytem obserwowałam (sądzę, że nie był to przypadek, tylko efekt świadomej działalności) różne kombinacje wygaszania liter w dumnym napisie nad wejściem głównym. Raz tworzyły one napis „Pała Kultu”, innym razem „Pałac Kury”. Wróćmy do atmosfery pochodu.

**P.O.** – Jednym ze zmartwień organizatorów oficjalnych obchodów – przede wszystkim na wsi – była konfrontacja z rytuałem kościelnym, np. napotkanie orszaku pogrzebowego czy odpustowej procesji, kiedy to uczestnicy pochodu klękali na widok księdza z monstrancją. Było to traktowane jako przejaw „wrogiej działalności kleru” i rywalizacji o wiernych. Nieco lepiej wyglądała sprawa frekwencji na towarzyszących obchodom zabawach i festynach,

choć i w tym przypadku ludzie krytykowali odgórnie zaplanowany repertuar taneczny i śpiewane pieśni. Festyny stwarzały możliwość zrobienia atrakcyjnych zakupów na zaimprovizowanych stoiskach.

**B.P.** – W swojej książce *Rytuły stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości w Polsce 1944–1956* poświęcił pan sporo miejsca omówieniu Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, który miał miejsce w Warszawie w sierpniu 1955 r., uznając go za przełomowe dla funkcjonowania systemu święto.

**P.O.** – Celem imprezy było zamazanie rzeczywistego obrazu komunistycznego państwa w oczach Zachodu. W festiwalu uczestniczyło około 25 tys. młodzieży zagranicznej i ok. 150 tys. polskiej. Było to ogromne przedsięwzięcie logistyczne – przygotowanie kwater, wyżywienia, transportu, opieki medycznej i tłumaczy. Oznaczało to setki ton mięsa, wędlin, pieczywa i piwa. Zaistniała konieczność odtajnienia na użytek gości planów Warszawy. Należało zapewnić odpowiednie wygody filmowcom, dziennikarzom, jurorom itd. Odbyło się łącznie blisko 400 różnych imprez, od koncertów galowych po uliczne bale. Gwiazdźście wyruszyła poza Warszawę Sztafeta Festiwalowa. Sprawę festiwalu omawiało siedem posiedzeń Sekretariatu KC i narada Biura Politycznego. Komitet festiwalowy składał się z przedstawicieli urzędów centralnych. Mimo sprzeciwów i intencji władzy, która chciała kontrolować polityczny kierunek festiwalu, w znacznej mierze przekształcił się on w rzeczywistą imprezę zabawową. Co prawda każdy dzień festiwalu miał odbywać się w cieniu stosownego hasła, np. „Walczymy o pokojowe współistnienie i przyjaźń narodów – przeciw przygotowaniom do wojny atomowej” lub „Dziewczęta w walce o pokój i przyjaźń młodzieży”, ale rzeczywisty poziom ideologiczny festiwalowych imprez był dość niski. Odczuwali to nie tylko jego bezpośredni uczestnicy. Na ulicach słychać było wyklętą przez komunistów muzykę jazzową. Trwała atmosfera karnawału, ze wszystkimi jego atrybutami. Władza okazała się bezradna wobec spontanicznego zachowania się delegatów i mieszkańców Warszawy, bezradna była milicja i służby porządkowe ZMP. Ludzie spotykali się z uczestnikami festiwalu i prowadzili z nimi „niecenzuralne” rozmowy. Wbrew zamierzeniom, pewnej alienacji doświadczyła ekipa Związku Sowieckiego. Festiwal stanowił znaczny wyłom w komunistycznej obrzędowości, było to piętnaście niezapomnianych dni zabaw i bankietów. Mimo że była to gigantyczna impreza propagandowa, zaprojektowana na wzór stalinowskich rytuałów, święto to przekroczyło swoje ramy i stało się początkiem przemian społecznej mentalności.

**B.P.** – Po prawie ćwierćwieczu od tego wydarzenia Polacy uczestniczyli w kolejnym festiwalu radości. I choć system jeszcze istniał, i tym razem nie udało się, mimo najstaranniejszych przygotowań i pełnej mobilizacji, zapanować nad jego przebiegiem i zniszczyć jego owoców. Myślę o pierwszej wizycie Jana Pawła II w Polsce w 1979 r. Ale to już zupełnie inna opowieść.

Łucja Marek, IPN Katowice

# O ŚWIECKIEJ OBRZĘDOWOŚCI SŁÓW KILKA



...Dziecko – to nasza przyszłość,  
szczęście dziecka, to najcenniejsze nasze zadanie.  
Marek Kacprzak

Mama i Józef  
Marek

Serdeczne życzenia szczęścia i zdrowia  
z okazji  
URODZENIA SIĘ DZIECKA  
pomyślności w wychowaniu go na dobrego  
i świadomego obywatela  
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej



13.01.75

Przejmnie zapraszamy rodziców wraz z  
narażonymi opiekunami do wzięcia udziału  
w nadaniu imienia noworodkowi  
zgodnie z tym będzie piękny i pamiątkowy  
ustawowego aktu rejestracji urodzenia  
ta przyjmując i bliższych informacji

Urząd Stanu Cywilnego

P  
AX Ω

Renata  
10.11.75

**„Przyjście na świat, zawarcie małżeństwa i zgon – stanowią trzy najważniejsze wydarzenia w życiu człowieka i obywatela – winny też one znaleźć właściwe i należne im odbicie w uroczystych obchodach urodzin, zawarcia małżeństw i zgonu. [...] Stąd też postulat, by trzy te najważniejsze wydarzenia w życiu człowieka – będące aktami o dużej doniosłości społecznej – znalazły w świeckiej obrzędowości należną im oprawę”<sup>1</sup>.**

W myśl marksistowsko-leninowskich zasad, z którymi utożsamiała się Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, państwo socjalistyczne miało być państwem świeckim, całkowicie oddzielnym od religii, propagującym materialistyczny światopogląd. Zgodnie z powyższymi ideami partia dążyła nie tylko do odsunięcia Kościoła katolickiego od spraw państwa, ale także do pełnej sekularyzacji życia społecznego i osobistego obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Każdą płaszczyznę ludzkiej egzystencji chciano oprzeć na świeckich normach i zasadach. „Pełna laicyzacja życia społecznego jest jednym z ważnych zadań partii w dziedzinie pracy ideowo-wychowawczej” – głosił m.in. Wydział Propagandy KW PZPR w Katowicach<sup>2</sup>.

Aktywna i programowa polityka laicyzacyjna miała przyspieszyć proces „obumierania” religii, a jednym ze środków w osiągnięciu tego celu było zeświecczenie religijnych obrzędów oraz świąt kościelnych, zwłaszcza tych cieszących się popularnością wśród obywateli. W partyjnych dokumentach dotyczących świeckiego rytuału zawierania małżeństwa, nadawania imienia czy sprawowania pochówku wprost pisano, że ceremonie państwowe muszą być tak atrakcyjne jak kościelne. Przy tworzeniu świeckich wzorców nie wykazywano jednak oryginalności i pomysłowości, kopiowano wzorce kościelne i w miejsce *sacrum* wprowadzano laicki charakter święta<sup>3</sup>.

### **Laicyzacja kontra klerykalizacja**

Władze partyjno-państwowe podjęły wzmoczone działania dotyczące sekularyzacji życia społecznego w okresie, gdy Kościół przygotowywał się do obchodów milenijnych. Intensywna akcja laicyzacyjna była odpowiedzią na – używając terminologii partyjnej – „kościelny program klerykalizacji społeczeństwa”, czyli Wielką Nowennę (1957–1966) przed Milenium Chrztu Polski. „Klerykalną ofensywę” postanowiono powstrzymać „laicyzacyjną kontrofensywą”, którą szczególnie intensywnie prowadzono od lipca 1958 roku do lipca 1961 r.<sup>4</sup> Inicjatywy laicyzacyjne podejmowano także w kolejnych latach, co bez wątpienia miało związek z tematyką poszczególnych lat milenijnej Nowenny (1960/1961 – katolickie małżeństwo, 1961/1962 – chrześcijańska rodzina, 1962/1963 – wychowanie chrześcijańskie). Oczywiście

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej AP Kat), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej KW PZPR) w Katowicach nr 1793, Egzekutywa KW, 301/IV/425, Posiedzenie Egzekutywy KW, 16 VII i 30 VII 1963 r., k. 90.

<sup>2</sup> *Ibidem*, Wydział Propagandy, 96, *Program laicyzacji życia społecznego w woj. katowickim* [1963], k. 4.

<sup>3</sup> Sekularyzacja obrzędów i świąt kościelnych w niniejszym artykule omówiona zostanie na przykładzie województwa katowickiego.

<sup>4</sup> Ze szkół usuwano krzyże i naukę religii, ze szpitali osoby duchowne i kaplice, z miejsc publicznych wszelkie emblematy religijne, a w miejsce świąt kościelnych i obrzędów religijnych wprowadzano święta i obrzędy świeckie (szerzej zob. np. A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995, s. 74–94).

### Laicyzacja jako przyspieszenie „obumierania” religii

„W naszym życiu, wokół nas odbywa się nieustanna walka przeciwstawnych i sprzecznych z sobą kierunków ideologicznych: materialistycznego i idealistycznego. W takich warunkach rezygnacja z propagowania naszego światopoglądu oznaczałaby oddanie pola przeciwnikowi, rozszerzenie oddziaływania wstecznych ideologii. Warto i trzeba przypomnieć tę prawdę, gdyż spotyka się i dziś jeszcze w naszych szeregach ludzi, którzy sądzą, iż praca laicyzacyjna to rzecz zbędna, zbyteczna, gdyż religia sama i tak obumiera. Nie różniąc się w tym poglądzie, jeżeli chodzi o ostateczny wynik rozwoju społecznego uważamy jednak, że akcja uświadamiająca i propagowanie naukowego światopoglądu oraz świadoma polityka laicyzacyjna mogą w istotny sposób przyspieszyć ten proces. Z założeń ideologicznych i programowych partii wynikają określone zadania: propagowanie naukowego poglądu na świat w partii i poza nią, dążność do pełnego zeświecczenia życia, do całkowitej eliminacji treści idealistycznych i religijnych ze świadomości ludzi, kształtowanie nowej socjalistycznej moralności”.

AP Kat, Wydział Propagandy, 96, *Program laicyzacji życia społecznego w woj. katowickim* [1963], k. 4–5.

wszystkie działania – mające na celu całkowite zeświecczenie życia jednostki – uzasadniano troską o dobro społeczne i dobro socjalistycznej ojczyzny, zaprzeczając, jakoby walczono z religią<sup>5</sup>.

Kwestia sekularyzacji życia obywateli poprzez propagowanie atrakcyjnej świeckiej obrzędowości niejednokrotnie omawiana była na posiedzeniach Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego (KW) PZPR w Katowicach. O wzmocnieniu rangi i doniosłości cywilnych ceremoniałów dyskutowano m.in. w maju 1959 r.<sup>6</sup> W marcu następnego roku głos w tej sprawie zabrał m.in. ówczesny komendant wojewódzki MO Franciszek Szlachcic oraz pierwszy sekretarz KW PZPR Edward Gierek<sup>7</sup>. Obaj uważali, że świeckie obrzędy są doskonałą metodą pośredniego ograniczania wpływu Kościoła na obywateli. Gierek podkreślał: „Kler trzeba wypierać, ale nie można organizować »wojny« ze społeczeństwem w tych sprawach. W naszych formach przeciwdziałania trzeba między innymi przyswoić sobie organizowanie świeckich ślubów, chrzcin i pogrzebów, nadając im szczególnie uroczysty charakter”<sup>8</sup>.

W celu realizacji tych postulatów postanowiono opracować odświętny laicki ceremoniał dotyczący: zawarcia małżeństwa, rejestrowania nowo narodzonych obywateli, sprawowania świe-

ckiego pochówku, a także innych uroczystości. Najwięcej wagi przywiązywano do obrzędu cywilnego ślubu, dlatego najszybciej, bo już w maju 1959 r., powstał dokument *Forma zawarcia małżeństwa*. Zapropionowany w nim przebieg ceremonii miał na celu podniesienie

<sup>5</sup> Głoszono np.: „Klerykalizm dąży do skłócenia wierzących i niewierzących ludzi pracy. Dlatego zachodzi potrzeba wyrugowania wpływu reakcyjnego klerykalizmu na masy – by przygotować je do roli świadomego współgospodarza socjalistycznej ojczyzny. Propaganda klerykalna nazywa naszą politykę laicyzacyjną – polityką »walki z religią«. Jest to oczywiście kłamstwo” (AP Kat, KW PZPR w Katowicach nr 1793, Wydział Propagandy, 96, *Program laicyzacji życia społecznego w woj. katowickim*, [1963], k. 13–14).

<sup>6</sup> *Ibidem*, Egzekutywa KW, 301/IV/333, Posiedzenie Egzekutywy KW z dnia 11 V 1959 r., k. 2.

<sup>7</sup> *Ibidem*, 301/IV/351g, Posiedzenie Egzekutywy KW z dnia 22 III 1960 r., k. 26, 28.

<sup>8</sup> *Ibidem*, k. 28.

rangi tego wydarzenia w życiu obywatela<sup>9</sup>. O nadanie uroczystego charakteru obrzędowi ślubu cywilnego zabiegano również w roku następnym, w ramach przeciwdziałania hasłom Wielkiej Nowenny, które dotyczyły katolickiego małżeństwa. Postulowano wówczas także nadanie uroczystego charakteru pogrzebom i innym uroczystościom świeckim, ale nie sprezywowano samego przebiegu ceremonii<sup>10</sup>.

W 1963 r. Wydział Propagandy KW PZPR w Katowicach sporządził obszerny, ponad stustronicowy *Program laicyzacji życia społecznego w województwie katowickim*. Rozdział V opracowania w całości poświęcono świeckiej obrzędowości. W kolejnych punktach rozdziału omówiono sprawy dotyczące laickiego ceremoniału „trzech najważniejszych zdarzeń w życiu człowieka i obywatela”: narodzin, ślubu i śmierci. Nieco uwagi poświęcono również sekularyzacji świąt religijnych<sup>11</sup>. W lipcu tego samego roku katowicka Egzekutywa KW PZPR szczegółowo dyskutowała na temat zadań dotyczących całego programu laicyzacyjnego, także obrzędów, świąt i wszelkich innych uroczystości<sup>12</sup>.

### Zawarcie małżeństwa

Według prawa małżeńskiego obowiązującego od 1945 roku ślub kościelny mógł być pobłogosławiony przed zawarciem kontraktu cywilnego lub po nim. Sytuacja uległa zmianie w okresie laicyzacji życia społecznego. Ustawą z dnia 2 grudnia 1958 r. o zmianie przepisów prawa o aktach stanu cywilnego wprowadzono dodatkowy artykuł, według którego ślub kościelny mógł być udzielony wyłącznie po zawarciu małżeństwa cywilnego<sup>13</sup>. Duchowny, który pobłogosławił związek sakramentalny, zanim został mu dostarczony wyciąg z aktu małżeństwa, podlegał karze aresztu do czterech miesięcy lub karze grzywny<sup>14</sup>. Ślub kościelny został pozbawiony skutków prawnych, np. w sferze majątkowej.

Ta ingerencja w prawo o aktach stanu cywilnego stanowiła pewnego rodzaju preludium w procesie zeświecczenia obrzędu ślubu. Wiązało się z nim uatrakcyjnianie samej ceremonii zawarcia małżeństwa i okoliczności towarzyszących temu wydarzeniu. W prawie o aktach stanu cywilnego zapisano, że przyjmowanie oświadczeń o wstąpieniu w związek małżeński ma przybrać uroczystą formę<sup>15</sup>. Ślub cywilny miał być dla nowożeńców niezapomnianym przeżyciem emocjonalnym i estetycznym, konkurencyjnym wobec obrzędu kościelnego, dlatego świadomie troszczono się o nadanie mu szczególnie uroczystego charakteru. Dbano o podniosłą atmosferę (nastrojowa muzyka) i zewnętrzną oprawę ceremonii (należycie wyposażony pokój, odpowiednie pomieszczenie dla osób oczekujących na uroczystość, właściwy ubiór urzędnika)<sup>16</sup>. Ślubu miał udzielać człowiek obdarzony autorytetem i odpowiednią

<sup>9</sup> *Ibidem*, 301/IV/334, Posiedzenie Egzekutywy KW z dnia 12 V 1959 r., k. 64–67.

<sup>10</sup> *Ibidem*, Wydział Administracyjny, 49, *Plan przeciwdziałania hasłom zawartym w nowennie kościelnej na rok 1960/61*, b.d., k. 94–98.

<sup>11</sup> *Ibidem*, Wydział Propagandy, 96, *Program laicyzacji życia społecznego w woj. katowickim*, [1963], k. 85–92.

<sup>12</sup> *Ibidem*, Egzekutywa KW, 301/IV/425, Posiedzenie Egzekutywy KW, 16 VII i 30 VII 1963 r., k. 90–92.

<sup>13</sup> DzU, 1958, nr 72, poz. 358, art. 1, ust. 2.

<sup>14</sup> *Ibidem*, ust. 3.

<sup>15</sup> DzU, 1955, nr 25, poz. 151, art. 47, ust. 1.

<sup>16</sup> AP Kat, KW PZPR w Katowicach nr 1793, Egzekutywa KW, 301/IV/334, Posiedzenie Egzekutywy KW z dnia 12 V 1959 r., k. 64.

### O uroczystym charakterze ślubów cywilnych

„Ślub zawierają ludzie w zasadzie tylko raz w życiu. Dlatego sam nastrój, powaga miejsca i otoczenia, uroczysty charakter całej ceremonii znaczą niewymiernie wiele dla każdego, kogo dotyczy.

Wielu młodych ludzi idzie do ślubu kościelnego właśnie tylko dlatego, aby zaspokoić jakieś wzrokowe i słuchowe potrzeby estetyczne.

Dlatego też urzędy stanu cywilnego muszą być tak urządzone, aby te czysto ludzkie potrzeby estetyczne w pełni zaspakajały. Ślub cywilny musi być wielkim przeżyciem dla młodych ludzi.

Prawdą jest, że dla kierownika urzędu cywilnego ślub nie jest czymś jednorazowym. Każdego niemalże dnia przychodzą do niego młodzi ludzie, każdego dnia musi on dokonywać tych samych ceremonii, wypowiadać te same słowa, przemawiać i życzyć.

Wynika z tego rozbieżność nie do pogodzenia między wysoko napiętym oczekiwaniem młodych ludzi a szarą codziennością urzędnika. Jednak i tę trudność urzędy muszą przezwyciężyć. Każdy ślub winien być tak piękny, jak tylko to możliwe.

Dla ślubu musi być przeznaczone specjalne, piękne pomieszczenie, estetycznie urządzone, dywany, dużo kwiatów. Urzędnik stanu cywilnego winien być elegancko wizytowo ubrany – najlepiej w specjalnym do tych celów stroju. Konieczna jest również muzyka, przynajmniej z płyt lub z taśmy.

Mowa tu o drobnostkach, ale one właśnie składają się w sumie na niezwykle piękny efekt, co daje młodym ludziom niezapomniane przeżycie. Wszelkie zaniedbania w tym zakresie winny być ostro i energicznie karane.

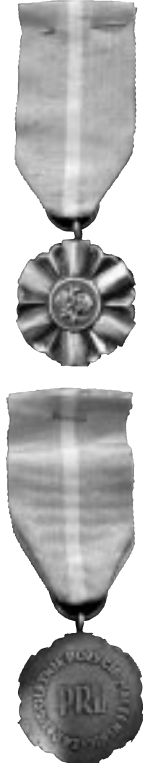
Już obecnie ślub cywilny przez większość ludzi uznawany jest za ważniejszy (w sensie prawnym) od ślubu kościelnego. Taka postawa społeczeństwa, niewątpliwie laicka, jest powodem poważnego zaniepokojenia kierowniczych kół kościelnych<sup>17</sup>.

AP Kat, Wydział Administracyjny, 49, *Plan przeciwdziałania hasłom zawartym w nowennie kościelnej na rok 1960/61*, b.d., k. 95.

prezencją, a wszystko po to, by fakt wstępowania w związek cywilny był dla młodych ludzi przeżyciem, a nie formalnością<sup>17</sup>.

We wspomnianym powyżej dokumencie z 1959 roku (*Formy zawarcia małżeństwa*) czynności towarzyszące podpisaniu kontraktu cywilnego w Urzędzie Stanu Cywilnego (USC) podzielono na dwie grupy: czynności przygotowawcze (formalne) i czynności uroczyste (przebieg ceremonii). Do grupy pierwszej zaliczono m.in. sprawdzenie tożsamości osób pragnących wstąpić w związek małżeński, przyjęcie wymaganych dokumentów, zapoznanie z okolicznościami uniemożliwiającymi zawarcie małżeństwa, pouczenie kobiety o prawie do zachowania dotychczasowego nazwiska, pouczenie o społecznym znaczeniu małżeństwa, a także o prawach i obowiązkach małżonków. Bezpośrednio po tych czynnościach miał nastąpić właściwy obrzęd, jednak w celu podniesienia rangi i zapewnienia właściwego poziomu ceremonii dopuszczano przesunięcie czynności uroczystych na jeden z następnych dni. Na zakończenie formalnych czynności zalecano przypomnieć przyszłym małżonkom

<sup>17</sup> *Ibidem*, 301/IV/333, Posiedzenie Egzekutywy KW z dnia 11 V 1959 r., k. 34.



o konieczności przyniesienia obrączek i o tym, że złożenie oświadczeń o wstąpieniu w związek małżeński ma się odbyć w obecności dwóch świadków<sup>18</sup>.

Ze względu na powagę i znaczenie cywilnego ślubu zalecano przestrzeganie ściśle określonego ceremoniału tej uroczystości.

W 1963 roku oceniono, że dzięki znacznym nakładom finansowym na estetyczne urządzenie lokali do zawierania małżeństw oraz odpowiednie przeszkolenie kierowników USC wyraźnie podniesiono rangę małżeństw cywilnych. Zalecano, aby nadal wzbogacać uroczysty ceremoniał świeckiego ślubu o nowe elementy, podkreślające doniosłość tej uroczystości. W tym celu zaproponowano m.in.:

- wręczanie nowożeńcom pamiątkowych książeczek (z odpisem aktu małżeńskiego, życzeniami podpisanymi przez przewodniczącego prezydium rady narodowej, miejscem na fotografie nowożeńców i odnotowanie ważniejszych wydarzeń rodzinnych);

- nawiązywanie w uroczystym ceremoniale do tradycji regionalnych obrzędów weselnych;

- organizowanie przyjęcia weselnego w budynku USC;

- zobowiązanie rad zakładowych do każdorazowego delegowania swych przedstawicieli na uroczystość zawarcia małżeństwa w USC przez pracownika zakładu;

- wyłanianie w ramach konkursu literackiego tekstów przemówień kierownika USC, wygłaszanych przy przyjmowaniu oświadczeń nowożeńców o zawarciu małżeństwa;

- stopniowe wprowadzenie we wszystkich USC nagrywania na płytach przebiegu ceremoniału zawarcia małżeństwa (zwłaszcza oświadczenia narzeczonej o wstąpieniu w związek);

- przysyłanie małżonkom życzeń z okazji 10-, 25- i 50-lecia godów małżeńskich, a także organizowanie uroczystości z okazji srebrnych i złotych godów małżeńskich<sup>19</sup>.

Jednocześnie ubolewano, że coraz więcej młodych ludzi zawierających związek małżeński nie jest należycie przygotowanych do tej decyzji i nie potrafi sprostać obowiązkom małżeńskim. Aby zaradzić temu problemowi, zaproponowano rozwiązanie, które – podobnie jak ceremoniał ślubu – wydaje się adaptacją wzorca kościelnego. W dokumencie czytamy: „Projekt nowego kodeksu rodzinnego przewiduje wprowadzenie obowiązku zapowiedzi poprzedzających zawarcie małżeństwa. Należałoby okres ten wykorzystać dla przeprowadzenia popularnych wykładów z zakresu eugeniki, higieny seksualnej oraz prawa i podstawowych zagadnień pedagogiki. Propagowaniem tych wykładów zajęłyby się związki zawodowe, organizacje młodzieżowe, Liga Kobiet i inne organizacje społeczne. Proponowane wykłady przyczyniłyby się niewątpliwie do lepszego zrozumienia istoty małżeństwa cywilnego jako podstawy rodziny w państwie socjalistycznym”<sup>20</sup>.

## Nadanie imienia

Oprócz ślubu ważnym wydarzeniem w życiu młodych ludzi są narodziny dziecka. Władze partyjne dostrzegły, że państwo w przeciwieństwie do Kościoła nie dzieliło z obywatelami tej radości. Wierzący rodzice wprowadzali dziecko do społeczności wyznaniowej

<sup>18</sup> *Ibidem*, Egzekutywa KW, 301/IV/334, Posiedzenie Egzekutywy KW z dnia 12 V 1959 r., *Forma zawarcia małżeństwa*, k. 64–55.

<sup>19</sup> *Ibidem*, Wydział Propagandy, 96, *Program laicyzacji życia społecznego woj. katowickiego*, [1963], k. 86–88.

<sup>20</sup> *Ibidem*, k. 88.



### Czynności uroczyste zawarcia małżeństwa

„Czynności uroczyste odbywają się w pokoju do zawierania małżeństw. Narzeczeni zobowiązani są do przedstawienia USC obrączek ślubnych, kierownik USC poprosi ich o wręczenie obrączek przed wejściem do sali ślubów.

Przed wejściem nowożeńców do sali ślubów należy przygotować księgę małżeństw wraz z projektem aktu małżeństwa i wymaganymi dokumentami, na biurku powinna się znajdować również taca z obrączkami.

Następnie pracownik USC poprosi nowożeńców i osoby towarzyszące do sali ślubów i [o] zajęcia miejsca. Osoby wstępujące w związek małżeński zajmują miejsca w fotelach naprzeciw biurka kierownika USC, świadkowie po ich prawej i lewej stronie, zaś osoby towarzyszące w głębi sali. W czasie wejścia przyszłych małżonków do sali ślubów należy włączyć magnetofon względnie adapter z odpowiednią melodią (polonez, mazurek, walczyk). Za chwilę wchodzi na salę kierownik USC w ubraniu dostosowanym do uroczystej formy zawarcia małżeństwa, z nałożoną szarfą w kolorach narodowych.

Kierownik USC sprawdza jeszcze raz akta i tożsamość nowożeńców i świadków na podstawie przedstawionych mu dokumentów [...].

Następnie odczytuje kierownik USC przepisy art. 7–10 K[odeksu] R[odzinnego] [dotyczące przeszkód w zawarciu małżeństwa – Ł.M.] i zapytuje przyszłych małżonków, czy takie okoliczności nie zachodzą [...].

Następnie kierownik USC przystępuje do przyjęcia oświadczeń o wstąpieniu w związek małżeński. W celu podkreślenia uroczystej formy zawarcia małżeństwa kierownik USC wstaje, prosząc również o powstanie zgromadzonych na sali osób [...].

Po złożeniu oświadczeń przez obie strony w obecności świadków kierownik USC stwierdza ważność zawartego małżeństwa [...].

Następnie poprosi małżonków o podejście do biurka i nałoży im obrączki ślubne na palec serdeczny prawej ręki, i to w pierwszej kolejności kobiecie, następnie mężczyźnie. Z kolei odczytuje akt małżeństwa i poprosi małżonków i świadków o złożenie podpisów pod aktem, przy czym zwraca kobiecie uwagę, że akt ten winna podpisać nazwiskiem, które prawnie używała przed zawarciem małżeństwa. Następnie kierownik USC wygłasza do małżonków krótkie okolicznościowe przemówienie (załącznik nr 2) oraz składa nowożeńcom życzenia, przy równoczesnym wręczeniu dokumentów małżeństwa, jako dowodu stwierdzającego zawarcie małżeństwa oraz pamiątkowej książeczki zawierającej przepisy kodeksu rodzinnego o wzajemnych prawach i obowiązkach małżonków.

W czasie trwania uroczystego ceremoniału ślubnego, tj. od chwili podpisania zapewnień o braku okoliczności wyłączających zawarcie małżeństwa do złożenia życzeń przez kierownika USC, włączony jest magnetofon względnie adapter z odpowiednio nastrojową melodią.

Po zakończeniu uroczystości z chwilą opuszczenia przez małżonków sali ślubów należy włączyć płytę z marszem weselnym względnie polonezem”.

AP Kat, Wydział Administracyjny, 49, *Plan przeciwdziałania hasłom zawartym w nowennie kościelnej na rok 1960/61*, b.d., k. 65–67.

przez chrzest i uroczyste nadanie imienia. Rodzice niewierzący ograniczali się do rejestracji dziecka w urzędzie stanu cywilnego, co miało charakter jedynie wypełnienia ustawowego obowiązku „formalności urzędowej, pozbawionej jakiegokolwiek klimatu obrzędowego w sensie współuczestniczenia w ważnym wydarzeniu rodzinnym i przyjęcia nowego obywatela do społeczeństwa”<sup>21</sup>.

Zgłaszając urodzenie dziecka, rodzice podają oprócz innych danych personalnych także wybrane przez nich imię dziecka. Dlatego władze partyjno-państwowe województwa katowickiego postanowiły ustawić akt rejestracji narodzin potomka połączyć z obrzędem laickiego nadania imienia. Według postulatów z 1963 roku uroczystość „świeckich chrzców” miała odbywać się w sali do zawierania małżeństw, co najmniej raz w miesiącu w dni wolne od pracy, ewentualnie w dni powszednie w godzinach popołudniowych. W ceremonii uczestniczyć mieli dwaj świadkowie, przedstawiciele organizacji związkowych, Ligi Kobiet oraz przedstawiciele prezydium rady narodowej. Proponowano także, aby na zakończenie uroczystości urządzać skromne przyjęcie w budynku USC lub prezydium rady narodowej, w którego kosztach partycypowałyby związki zawodowe z funduszu socjalnego<sup>22</sup>.

Podobnie jak w przypadku zawierania cywilnych małżeństw dążono do wypracowania ścisłego ceremoniału przebiegu tej uroczystości.

Świecki obrzęd nadania imienia nie upowszechnił się, mimo że rodziców indywidualnie zapraszano na tę uroczystość, a rodziców chrzestnych zastąpić chciano rodzicami honorowymi. W życzeniach przesyłanych do małżonków z okazji urodzenia dziecka pisano: „Uprzejmie zapraszamy rodziców wraz z dzieckiem i honorowymi opiekunami do wzięcia udziału w uroczystym nadaniu imienia noworodkowi. Uroczystość ta będzie pięknym i pamiętnym uzupełnieniem ustawowego aktu rejestracji urodzenia”<sup>23</sup>. Państwo chciało towarzyszyć młodemu obywatelowi nie tylko w momencie wejścia w społeczność, ale także w ważnych wydarzeniach jego życia. Postulowano, aby przysyłać dziecku m.in. okolicznościowe życzenia w pierwszą rocznicę urodzin, w dzień pójścia do szkoły czy osiągnięcia pełnoletności<sup>24</sup>. Zamiary te również speliły na niczym.

## Świecki pochówek

Śmierć – trzecie „najważniejsze wydarzenie w życiu człowieka i obywatela” – była najmniej „zagospodarowana” przez świecką obrzędowość. W dokumentach katowickiego KW PZPR przyznawano, że najczęściej żądań i apeli ze strony społeczeństwa dążącego do laicyzacji dotyczyło właśnie świeckich pogrzebów. Na wsiach nie było cmentarzy komunalnych, zdarzało się więc niejednokrotnie, że w przypadku śmierci człowieka niewierzącego rodzina nie wiedziała, w jaki sposób zorganizować obrzęd pogrzebowy.

W celu wyeliminowania wszelkich niejasności w programie laicyzacyjnym z 1963 r. zaproponowano, aby sprawą organizowania świeckich pochówków zajęły się państwowe przedsiębiorstwa pogrzebowe podległe USC. Przedsiębiorstwa te miały typować miejsca na cmentarzu na pochówek ludzi niewierzących, a pogrzeby bez księdza urządzać „w typie pierwszej klasy”, za niższą cenę. Ponadto miały zawierać kontrakty z orkiestrą, która za

<sup>21</sup> *Ibidem*, k. 88–89.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> Zaproszenie z 13 VIII 1975 r. (ze zbiorów autorki).

<sup>24</sup> AP Kat, KW PZPR w Katowicach nr 1793, Wydział Propagandy, 96, *Program laicyzacji życia społecznego w woj. katowickim*, [1963], k. 90.

### Przebieg uroczystego nadania imienia

„Przybyłych na uroczystość rodziców i świadków przywita przedstawiciel prezydium, który w krótkim przemówieniu podkreśli znaczenie, jakie państwo i społeczeństwo przywiązują do należytego wychowania dziecka, wskaże na dbałość państwa o rozwój fizyczny i moralny dziecka oraz przypomni rodzicom o doniosłej funkcji społecznej, jaką spełniają w związku z wychowaniem dziecka.

Kierownik USC przyjmuje następnie oświadczenie rodziców o nadaniu imienia i wpisuje je do specjalnej księgi pamiątkowej jako dowód przyjęcia dziecka w poczet obywateli miasta/gromad. Oświadczenie wpisane do księgi pamiątkowej podpisują rodzice, świadkowie oraz przedstawiciel prezydium.

Po dokonaniu wpisu w księdze pamiątkowej przedstawiciele organizacji społecznych i zawodowych składają rodzicom stosowne życzenia, wręczając matce kwiaty, a ojcu książeczkę PKO dla dziecka. Następnie składa życzenia przedstawiciel prezydium, wręczając równocześnie sporządzony na ozdobnym blankiecie wypis z księgi pamiątkowej oraz książeczkę stanu cywilnego, zawierającą odpis zupełny aktu urodzenia, tekst okolicznościowych życzeń podpisanych przez przedstawiciela prezydium, miejsce na kilka fotografii dziecka oraz na wpisy najważniejszych wydarzeń w życiu dziecka od urodzenia do osiągnięcia pełnoletności”.

AP Kat, Wydział Propagandy, 96, *Program laicyzacji życia społecznego woj. katowickiego*, [1963], k. 88–89.

opłatą byłyby do dyspozycji na pogrzebie laickim, a także współpracować ze specjalnym mówcą, który w czasie pogrzebu pożegna zmarłego. Klepsydry ludzi chowanych według świeckiego obrzędu i bez asysty kapłana miały być drukowane na specjalnym wzorze afisza bez krzyża i w szczególnie uroczystej szacie graficznej. Podczas rejestracji zgonu należało zapytać rodzinę, czy życzy sobie specjalnie uroczystego pogrzebu laickiego. Na wsiach każdego zmarłego obywatela obowiązkowo miał pożegnać nad grobem przedstawiciel gromadzkiej rady narodowej<sup>25</sup>. Ponadto proponowano, aby przy prezydiach rad narodowych powołać komitety lub grona obywatelskie złożone z ludzi o odpowiednim przygotowaniu i kwalifikacjach, którzy pomagiliby przy organizacji uroczystości zaślubin, powitań nowego obywatela czy pogrzebania zwłok. Przestrzegano, że „przedstawiciele kleru uczestniczący w różnego rodzaju obrzędach to ludzie mający za sobą specyficzne, kierunkowe studia i praktyczne przygotowanie. Tylko ludzie na odpowiednim poziomie mogą stanowić dla nich laicką przeciwagę”<sup>26</sup>. Świeckie pochówki, podobnie jak obrzędy nadania imienia, jednak się nie przyjęły.

### Świeckie święta

Katowickie władze partyjne zarzucały Kościołowi, że wykorzystywał święta i uroczystości robotnicze (np. 1 Maja, Dzień Górnika, Dzień Hutnika itp.) do oddziaływania na środowiska robotnicze, że w tych dniach organizował uroczystości religijne, które miały przyciągnąć robotników i ich rodziny. W ramach „powstrzymywania zapędów duchowieństwa” zalecano prowadzić szkolenia partyjne (m.in. na temat wychowania socjalistycznego,

<sup>25</sup> *Ibidem*, k. 90–91.

<sup>26</sup> *Ibidem*, k. 91.

### Nadanie uroczystego charakteru pogrzebom

„Jeszcze większe zaniedbania istnieją w zakresie organizowania świeckich pogrzebów. Są one zbyt skromne i pozbawione najczęściej tych elementów i cech uczuciowych, emocjonalnych, które posiada pogrzeb wyznaniowy.

Dlatego też niezwykle ważną rzeczą jest także zapewnienie wielce uroczystego charakteru świeckim pogrzebom. Każdy pogrzeb świecki winien mieć możliwie bogatą oprawę ceremonialną.

Należy dbać o to, aby ludzie, którzy biorą udział w świeckim kondukcie pogrzebowym i są obecni przy grobie na cmentarzu ze względu na pokrewieństwo, przyjaźń lub ciekawość, przeżyli jakąś uroczystą chwilę i mieli jak najlepsze wyobrażenie o tego typu świeckich uroczystościach.

Pożyteczne to jest z dwóch względów. Po pierwsze dlatego, aby oddać godną cześć i ostatnią ludzką przysługę towarzyszowi, który razem z nami walczył o wspólne ideały; a po drugie, aby pozbawić kościół wyłączności w organizowaniu uroczystych pogrzebów i w ten sposób zachęcić znacznie szersze kręgi społeczeństwa do urzędzenia swym najbliższym świeckich pogrzebów”.

AP Kat, Wydział Administracyjny, 49, *Plan przeciwdziałania hasłom zawartym w nowennie kościelnej na rok 1960/61*, b.d., k. 97.

alternatywne odpowiedniki, aby w ten sposób wypełnić naturalną ludzką potrzebę świętowania i tęsknotę za *sacrum*, różnie przecież pojmowanym. I tak np.: Dziadek Mróz wypierał św. Mikołaja, Gwiazdka zastępowała Boże Narodzenie, Dzień Strażaka konkurował ze świętem św. Floriana, obrzęd „pasowania na młodzika” (np. szpadą przez górniką pod Pomnikiem Czynu Rewolucyjnego w Sosnowcu) nawiązywał do pierwszej Komunii św., a uroczyste wręczenie pełnoletniemu obywatelowi dowodu osobistego w urzędzie stanu cywilnego – do bierzmowania (sakramentu chrześcijańskiej dojrzałości). Jedynym świętem kościelnym, na które nie znaleziono odpowiedniej laickiej koncepcji, okazało się to najważniejsze z punktu widzenia wiary: Wielkanoc (obchodzono zaś święto wiosny).

W procesie sekularyzacji nie poprzestawano wyłącznie na adaptowaniu uroczystości chrześcijańskich, starano się zagospodarować każdą wolną przestrzeń przez tworzenie nowych świąt państwowych i robotniczych, najczęściej związanych z wydarzeniami historycznymi

kształtowania materialistycznego światopoglądu) oraz upowszechniać atrakcyjne formy laickiego spędzania czasu wśród załóg robotniczych (filmy, wycieczki, spotkania, działalność domów kultury, świetlic, klubów robotniczych itp.)<sup>27</sup>. Zarzuty władz partyjnych były o tyle paradoksalne, że to właśnie one dążyły do wyeliminowania z kalendarza i świadomości obywateli świąt kościelnych, a w ich miejsce wprowadzenia świeckich uroczystości i świąt ludowych, a także do sekularyzacji niedzieli. Za przykład posłużyć może chociażby święto 1 Maja, które nierzadko przekształcano w trzydniowy festyn robotniczy, aby odciągnąć wiernych od uroczystości kościelnych. W 1959 roku proponowano nawet, aby dla podkreślenia uroczystego charakteru tego święta stosować stałą praktykę dwudniowych obchodów, przy czym drugi mają miał być odpracowany w jedną z niedziel w kwietniu<sup>28</sup>.

Partia znajdowała dla kościelnych i religijnych świąt świeckie

<sup>27</sup> *Ibidem*, Egzekutywa KW, 301/IV/425, Posiedzenie Egzekutywy KW, 16 VII i 30 VII 1963 r., k. 84–85.

<sup>28</sup> *Ibidem*, 301/IV/334, Posiedzenie Egzekutywy KW, 12 V 1959 r., k. 61, 63.

### Postulaty dotyczące laicyzacji obrzędów, świąt i wszelkich uroczystości

„Zbyt mało uwagi poświęca się kwestii wyeliminowania tradycji obowiązkowych kalendarzowych świąt kościelnych. Nie powinno się oczywiście na tym etapie sugerować ich wyeliminowania, jednak nie powinno się też stale podkreślać ich znaczenia, jak to się czyni obecnie w telewizji, w radio, w prasie. Cały ciężar imprez i uroczystości związanych z wypoczynkiem świątecznym zimą należy skoncentrować na dniach 31 XII i 1 I – Nowego Roku itp.

Niepotrzebnie zaniechano organizowania świeckich zajęć dla dzieci, takich jak »Dziadek Mróz« itp. Należy większą wagę przywiązywać do tworzenia czy restauracji obrzędów ludowych w rodzaju powitania wiosny itp. oraz podnieść rangę innych, jak dożynki, Dzień Kobiet itp.

Praktyka wykazała, że społeczeństwo darzy te uroczystości nie mniejszą uwagą niż święta kościelne. Najlepszym tego dowodem są »Gwarki«, które przekształciły się w świecki odpust, święto ludowe, na które niezbyt łaskawym okiem spogląda miejscowy kler. Przez organizowanie tego typu obchodów można będzie wyeliminować wiele innych tradycyjnych obrzędów kościelnych”.

AP Kat, 301/IV/425, Posiedzenie Egzekutywy KW, 16 VII i 30 VII 1963 r., k. 91–92.

i politycznymi. Nie sposób nie wspomnieć o najważniejszym z tych świąt, czyli Święcie Odrodzenia Narodowego, obchodzonym w dniu 22 lipca.

Władze PRL nie odniosły trwałego sukcesu w dziedzinie sekularyzacji kościelnych świąt i obrzędów, gdyż trudno było usunąć głęboko zakorzoną chrześcijańską tradycję. Mimo prób zaadaptowania niemal wszystkich sakralnych uroczystości, nie zdołano w ich miejsce wprowadzić na trwałe świeckich odpowiedników. Państwowe i robotnicze święta koegzystowały z kościelnymi. Nie upowszechniły się także w świadomości społecznej świeckie obrzędy „trzech najważniejszych wydarzeń z życia człowieka”. Nie zdołano zaszczerpić ani laickiego ceremoniału nadania imienia, ani świeckiego pochówku. Pewnego rodzaju pozytywne rezultaty odniesiono jedynie w przypadku propagowania cywilnego małżeństwa. Jednak przyczynę tego sukcesu upatrywać należy nie w atrakcyjności ceremonii i laicyzacji norm moralnych, ale w obowiązujących normatywach, które nie uznawały prawnych skutków ślubu kościelnego i zmuszały do zawarcia ślubu cywilnego przed kościelnym.

Z pewną rezerwą o sukcesie laicyzacji świeckich obrzędów pisano także w dokumentach partyjnych. W informacji sporządzonej w 1966 r. na temat działalności USC na terenie województwa katowickiego zanotowano: „Ciekawą rzeczą byłoby porównanie ilości małżeństw cywilnych w stosunku do małżeństw zawieranych w kościołach. Jednakże nie istnieją w tym względzie wiarygodne materiały pozwalające na pełne porównanie. Opierając się na wycinkowych obserwacjach, można przyjąć, że ok. 30 proc. małżeństw zawieranych jest wyłącznie w formie świeckiej. Dane te należy jednak traktować ostrożnie. Są one zresztą słuszne tylko w odniesieniu do miast. W okręgach rolniczych procent małżeństw poprzestających tylko na ślubie cywilnym jest nieznaczny. Przyczynami takiego stanu rzeczy są niewątpliwie czynniki w postaci tradycji, większego nacisku miejscowego, nietolerancyjnego kołtuństwa, niedostatecznego wpływu laickich form oddziaływania ze strony organizacji społecznych”<sup>29</sup>.

<sup>29</sup> *Ibidem*, Egzekutywa KW, 301/IV/425, Posiedzenie Egzekutywy KW, 27 IX 1966 r., k. 43.

Adam Dziurok, Piotr Piątek, IPN Katowice

# WOJSKOWE ŚWIĘTO OCALENIA NARODOWEGO

**Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce w grudniu 1981 r., jako zaplanowana operacja pacyfikowania wolnościowych aspiracji społeczeństwa, przedstawiane było przez władze PRL jako zbawienne działanie ratujące kraj przed klęską. W zakłamaniu władze posuwały się tak daleko, że zło wyrządzone Narodowi próbowały nie tylko bagatelizować (mówiono, że było to „mniejsze zło”), ale nawet dzień 13 grudnia pokazać jako Święto Ocalenia.**

**„Zrobiono wszystko, aby dotrzeć do każdego obywatela z polityczną interpretacją i przestroga”<sup>1</sup>**

Władzy zależało na tym, by przekonanie o konieczności wprowadzenia stanu wojennego i jego pozytywnych skutkach podzielało również społeczeństwo. Uruchomiono więc potężną akcję propagandową. Po 13 grudnia możliwości „walki z przeciwnikiem politycznym i ideologicznym w prasie, radiu i telewizji” wyraźnie wzrosły (dość wspomnieć o militarystyce w prasie i telewizji czy czyszczeniach kadrowych w środowiskach dziennikarskich). Biuro Polityczne i Sekretariat KC PZPR wyznaczyły środkom masowego przekazu konkretne zadania.

Pierwszy etap działalności propagandowej, trwający od 13 grudnia 1981 r. do połowy stycznia 1982 r., koncentrować się miał na wyjaśnianiu przyczyn i celów wprowadzenia stanu wojennego. Radio, telewizja oraz prasa przedstawiały szeroko „działania ekstremistycznych przywódców »Solidarności« i jej doradców prowadzące do rozkładu gospodarki i atakujące wprost instytucje socjalistycznego państwa”<sup>2</sup>. Jak skuteczne miało być to oddziaływanie, świadczą wyniki sondażu opinii publicznej („na próbie reprezentatywnej dla społeczeństwa Warszawy”) przeprowadzonego w dniach 16–17 stycznia 1982 r. „po okresie wzmożonej kampanii propagandowej wyjaśniającej przyczyny wprowadzenia stanu wojennego”. Decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego za usprawiedliwioną lub raczej usprawiedliwioną uznało wówczas 51 proc. badanych (przeciwne zdania było 37 proc. badanych). Z zadowoleniem zauważono, że podejmowane działania propagandowe „w istotny sposób wpływają na modyfikację poglądów społeczeństwa w odniesieniu do podstawowych problemów życia w kraju”<sup>3</sup>. Warto odnotować, że szumne sukcesy propagandowe przyćmione zostały mocno przez kilka znaczących wpadek. Najważniejszą był nieprzemysłany wybór nazwy dla ciała odpowiedzialnego za realizację stanu wojennego – Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Wyboru nazwy dokonano 12 grudnia, około godziny 14.00, podczas spotkania w Sekreta-

<sup>1</sup> *Opracowanie Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR na temat „walki z przeciwnikiem politycznym i ideologicznym” w prasie, radiu i telewizji po wprowadzeniu stanu wojennego, 19 XI 1982 r.* [w:] *Stan wojenny w dokumentach władz PRL 1980–1983*, wybór, wstęp i oprac. B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001, s. 351.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 344.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 355–356.

riacie Komitetu Obrony Kraju. Gen. Michał Janiszewski polecił zebranim, by wymyślili nazwę organu, który miałby symbolizować stan wojenny, z zastrzeżeniem, żeby „nie można było wykorzystać skrótu do niekorzystnych skojarzeń”. Padały różne propozycje, ale ostatecznie gen. Janiszewski oświadczył, że nowy organ nazywać się będzie Wojskową Radą Ocalenia Narodowego<sup>4</sup>. Generał nie wykazał się przenikliwością – skrót WRON stał się łatwym obiektem drwin – popularność zyskały hasła „Wrona Orła nie pokona”, „Wrona skona”, „Wron won za Don”, samego Jaruzelskiego zaś nazywano „Ślepowronem”.

Niezręczne okazało się również wybranie daty 13 grudnia, gdyż kojarzyło się nie tylko z pechową liczbą, lecz także z nieszczęśliwą „regulacją cen”, wprowadzoną... 13 grudnia 1970 r. (mechanizm tej operacji był nieco zbliżony – podwyżkę ogłoszono w sobotni wieczór w telewizji i radiu, a obowiązywała z dniem następnym, tj. od niedzieli).

### **„Obiektywna konieczność wobec śmiertelnego niebezpieczeństwa”**

W ramach akcji uświadamiającej uznano za zasadne, by jedynie słuszną ocenę sytuacji w kraju przedstawić także na użytek wewnętrzny funkcjonariuszom MO. W grudniu 1981 r. w Zarządzie Polityczno-Wychowawczym MSW opracowano „Informację o okolicznościach użycia broni przez siły porządkowe biorące udział w odblokowywaniu KWK »Manifest Lipcowy« i »Wujek«”. W tekście pokazano, że to groźba przewrotu politycznego i wojny domowej była głównym powodem „wystąpienia armii w obronie państwa i narodu”, a stan wojenny to „obiektywna konieczność wobec śmiertelnego niebezpieczeństwa, które zgotowała nam ekstrema »Solidarności«”. W logice zagrożenia struktur państwa przez NSZZ „Solidarność” mieści się wyjaśnienie użycia broni w kopalni „Wujek”. Tam, zdaniem opracowujących informację dla milicjantów, dobrze uzbrojone „agresywne bojówki” górników otoczyły siły porządkowe – „Widząc tę groźną sytuację i chcąc ją opanować, dowódca plutonu chor. R[omuald] Cieślak oddał z pistoletu strzał w powietrze. Strzelało również 18 funkcjonariuszy w górę, ponad tłumem”. Tej logiki nie zakłóca kolejne zdanie: „W wyniku działań sił porządkowych na terenie kopalni »Wujek« w Katowicach – wskutek użycia broni – śmierć poniosło 7 pracowników kopalni”. Podkreślano przy tym „mediacyjny i bardzo opanowany sposób działania sił porządkowych” w czasie pacyfikacji strajków oraz to, że gdyby funkcjonariusze nie użyli broni, to „zostaliby dosłownie zmasakrowani przez ekstremalne bojówki”<sup>5</sup>.

Szef Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego gen. Józef Baryła już 16 października 1981 r. wydał wytyczne w sprawie pracy partyjno-politycznej i ideowo-wychowawczej w Siłach Zbrojnych PRL w okresie stanu wojennego. Wskazał m.in., że „kontrrewolucyjny zamach i atak wroga na najżywotniejsze interesy narodu i państwa wymaga zdecydowanego i wszechstronnego przeciwdziałania”, a w pierwszym szeregu w walce z siłami kontrrewolucji stoją Siły Zbrojne PRL<sup>6</sup>. Odpowiednie propagandowe wyjaśnienie przesłano także do wszystkich jednostek wiosną 1982 r. w dokumencie „Polityczne motywacje użycia wojsk przeciwko kontrrewolucji w Polsce”<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> AIPN Katowice (dalej: AIPN Ka), S 101/04/Zk, t. LIII, Akta śledztwa w sprawie przeciwko Wojciechowi Jaruzelskiemu i innym oskarżonym o przestępstwo z art. 258 § 3 kk, w zw. z art. 2.1 ustawy o IPN, k. 11344–11347.

<sup>5</sup> AIPN, KS MO 14, Stan wojenny, k. 17–20.

<sup>6</sup> AIPN Ka, S 101/04/Zk, t. XXXIII, Akta śledztwa..., k. 6532.

<sup>7</sup> *Ibidem*, t. XXXIII, k. 6545.

Wycuciem sytuacji i perspektywicznym myśleniem wykazał się prof. Jerzy Bafia z Uniwersytetu Warszawskiego, który 16 grudnia 1981 r. skierował pismo do gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Podkreślił w nim potrzebę udokumentowanego potwierdzenia „wystąpienia sił wrogich przeciw konstytucyjnym podstawom socjalistycznego ustroju i państwa”, jak też motywów decyzji Rady Państwa ustalającej, że ogłoszenia stanu wojennego wymagało bezpieczeństwo państwa. Autor listu (członek PZPR, prawnik, I prezes Sądu Najwyższego w latach 1972–1976, minister sprawiedliwości od marca 1976 r. do czerwca 1981 r.) musiał zdawać sobie sprawę, że w ramach wprowadzenia stanu wojennego złamano prawo. Stąd też proponowane przez niego działania miały zatrzeć w opinii społecznej wrażenie nielegalności całej operacji. Dla wzmocnienia podjętych działań profesor proponował, by w przypadku, gdyby nie postawiono zarzutów karnych konkretnym działaczom „Solidarności” (jako winnym łamania konstytucji i sprowokowania tym samym władzy do wprowadzenia stanu wojennego), obszerną argumentację przedstawili „nie lektorzy TV, lecz oficjalne osobistości prawnicze, jak Minister Sprawiedliwości i inni”<sup>8</sup>.

Temu samemu celowi służył sporządzony 21 grudnia 1982 r. w Departamencie III MSW dokument pt. „Przesłanki decydujące o konieczności wprowadzenia stanu wojennego w PRL, który przekazano Służbom Bezpieczeństwa ZSRS, Węgier, NRD oraz CSRS”<sup>9</sup>.

### 5 razy „tak”

Gen. Wojciech Jaruzelski w czerwcu 1982 r., omawiając problem „wychodzenia ze stanu wojennego”, podkreślił, że był on podporządkowany generalnej strategii wychodzenia z kryzysu, stąd należałoby powrócić do słowa „odnowa”. Wspomniał też o powrocie „do źródeł naszej idei, do leninizmu, do tego, co się rodziło w Polsce Ludowej w 1944–45” i PKWN. W tej retoryce „nowego otwarcia” mieściła się myśl (luźno rzucona przez generała „do zastanowienia się”), by zorganizować ogólnokrajowe referendum. Pytania miały być proste: „czy jesteś za spokojem, czy jesteś tam za odnową, za takimi wartościami, które wiadomo, że społeczeństwo powinno poprzeć, ale jeśli my z tym wychodzimy, tzn. że to jest odnowa w naszym rozumieniu, że to jest spokój w naszym rozumieniu, i wypowiedzenie się to jest to 3 razy tak czy 5 razy tak, czy ile by ich nie było”. Referendum, zdaniem Jaruzelskiego, miało przybliżyć do „zamknięcia pewnego etapu w naszym kraju”<sup>10</sup>. Nie sposób nie zauważyć, że o wynik referendum generał się nie martwił – był przekonany, że społeczeństwo poprze czołgową metodę wprowadzania odnowy. Tym samym datę 13 grudnia można by chyba uznać za przełomowy początek nowego okresu w dziejach Polski Ludowej. „Luźna myśl” generała o referendum nie została jednak zrealizowana.

### „Święto Ocalenia”

Podczas posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 18 listopada 1982 r. gen. Wojciech Jaruzelski rozważał, który z trzech wariantów (zniesienie, zawieszenie lub pozostawienie) odnośnie do stanu wojennego „dawał największe możliwości”. Za najlepszy uznano wariant

<sup>8</sup> Pismo prof. Jerzego Bafii z dnia 16 XII 1981 r. do tow. gen. W. Jaruzelskiego Przewodniczącego WRON [w:] AIPN Ka, S 101/04/Zk, t. L, Akta śledztwa..., k. 9901–9902.

<sup>9</sup> Przesłanki decydujące o konieczności wprowadzenia stanu wojennego w PRL [w:] *ibidem*, t. L, k. 9905–9918.

<sup>10</sup> Zapis dyskusji na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR w dniu 11 czerwca 1982 r. [w:] *Stan wojenny w dokumentach...*, s. 250–252.



zawieszenia stanu wojennego, gdyż stwarzał on „psychologiczny bezpiecznik, że władza utrzymuje w pogotowiu możliwość odtworzenia stanu wojennego”. Według koncepcji generała zawieszenie stanu wojennego mogło nastąpić 13 grudnia 1982 r. albo tego dnia być ogłoszone, a obowiązywałoby od 1 stycznia 1983 r. Zdaniem gen. Jaruzelskiego „podjęte działania byłyby krokiem do normalizacji sytuacji w kraju”, a „13 grudnia należy uczynić rocznicą, która utrwali się jako rocznica ocalenia”. Zauważył ponadto, że „dotychczas traktowaliśmy 13 defensywnie, obecnie podchodzimy do tej daty ofensywnie, będziemy ją świętować. Należy przygotować odpowiedni program propagandowy przypominający grozę i odpowiedzialność, w tym wypowiedzi odpowiednio przygotowanych osób i materiały. Wyjaśnić, co znaczy 13 grudnia, że jest to Dzień Ocalenia, Święto Ocalenia”. We wnioskach z tego posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR zapisano, że zapowiedź zwołania sejmiku na dzień 13 grudnia 1982 r. stwarzała „możliwość złamania magii 13”. Dużą wagę przywiązywano do działań propagandowych – jak nakazał generał, należało pokazać „dorobek stanu wojennego” oraz to, „że winien jest przeciwnik”. Nie ukrywano przy tym, że przed 13 grudnia należało „nasyścić propagandę informacjami, jaka jest skuteczność walki z przestępczością kryminalną” oraz przechwycić inicjatywę obchodu rocznic grudniowych. Starano się usilnie, by zrobić wszystko, „aby trafić do młodzieży (rozrywki, uczenie historii, dyskoteki, przydzielanie działek mieszkaniowych)”<sup>11</sup>.

### **Rocznica nie eksponowana – „święto nieświęte”**

Jak wynika z analizy numerów „Trybuny Ludu” ukazujących się w kolejne rocznice wprowadzenia stanu wojennego, temat 13 grudnia nie był zbyt eksponowany i nigdy nie zajmował czołówek gazety. W 1982 r. „Trybuna Ludu” odnotowała przemówienie telewizyjne gen. Wojciecha Jaruzelskiego, w którym oświadczył, że WRON uznała, iż „powstały warunki do zawieszenia stanu wojennego”. Jaruzelski, niejako nawiązując do „odczarowywania” dnia 13 grudnia, podkreślił, że oświadczenie składa „właśnie dziś – w przeddzień rocznicy tego wydarzenia”. O stanie wojennym mówił wówczas, że „to naprawdę była i jest wojna o zachowanie i ciągłość socjalistycznej państwowości, o uratowanie gasnącej gospodarki, o nieodwracalność linii reform i odnowy”<sup>12</sup>.

W następnym roku w sposób nieco wymuszony „Trybuna Ludu” przypominała rocznicę grudniową. Na pytanie, dlaczego warto wracać do „zamkniętego rozdziału historii”, jakim był wówczas zniesiony już stan wojenny, redaktorka odpowiedziała, że „podstawowy powód, dla którego warto przypomnieć datę 13 grudnia 1981 roku”, to „szansa, którą dwa lata temu stworzyliśmy sami sobie” i ją wykorzystujemy. Odżegnała się przy tym od tego, jakoby powodem odniesienia się do tej rocznicy było „przywoływanie co miesiąc, z konsekwencją wartą lepszej sprawy, tej daty przez podziemie polityczne”<sup>13</sup>.

W duchu „odpowiedzialności” oraz przypominania „dlaczego był konieczny?” minęła na łamach „Trybuny Ludu” trzecia rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Pojawiło się w tekście stwierdzenie o wyborze „mniejszego zła”, które, zdaniem autora artykułu, miało być używane już w grudniu 1981 r.<sup>14</sup> Jak wiadomo, Wojciech Jaruzelski użył go dopiero

<sup>11</sup> AIPN Ka, S 101/04/Zk, Akta śledztwa..., t. XXIV, k. 4782–4817.

<sup>12</sup> *Powstały warunki do zawieszenia stanu wojennego. Przemówienie telewizyjne gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego*, „Trybuna Ludu” nr 294, 13 XII 1982, s. 1.

<sup>13</sup> A. Pawłowska, *Wykorzystywana szansa*, „Trybuna Ludu” nr 295, 13 XII 1983, s. 1.

<sup>14</sup> J. Ruszczyk, *Cena odpowiedzialności*, „Trybuna Ludu” nr 298, 13 XII 1984, s. 3.

w lipcu 1983 r.<sup>15</sup> Stan wojenny jako czas normalizacji i początek odnowy socjalistycznej – to ocena zaprezentowana 13 grudnia 1985 r. na łamach „Trybuny Ludu”<sup>16</sup>. Z kolei rok później autor wyraził m.in. śmiałe przekonanie, że „Grudzień uratował wszystkie prawdziwie wartości Sierpnia”<sup>17</sup>. Po bezbarwnym tekście rocznicowym w 1987 r.<sup>18</sup> rok następny przyniósł apel, by nie wspominać 13 grudnia „miarą goryczy i podziałów”, ale aby „tę datę »mniejszego zła« zaćmić dniem radosnym: likwidacji narodowych waśni i wspólnego dla Polski działania”<sup>19</sup>. W duchu pojednania („Przeszłość nie powinna nas dzielić”) w 1989 r. opisano spotkanie w Belwederze ówczesnego prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego z górnikami kopalni „Wujek” i przedstawicielami Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”<sup>20</sup>. Dzień później dziennikarz „Trybuny Ludu” napisał, że „sprawą najważniejszą jest dziś tworzenie, budowa, działanie wolne od ekstremizmu i wzajemnej nietolerancji”, a rocznica stanu wojennego powinna „skłaniać do refleksji służących temu właśnie celowi, a nie sprzyjać odradzaniu się podziałów i waśni sprzecznych z zasadą dialogu i porozumienia”<sup>21</sup>.

### Zacieranie śladów – „walka o interpretację 13 grudnia”

W Wydziale Ideologicznym KC PZPR w listopadzie 1989 r. opracowano plan kompleksowych działań, które można uznać za zacieranie śladów wskazujących na rzeczywiste przesłanki wprowadzenia stanu wojennego. W dokumencie „Propozycja działań związanych z ósmą rocznicą wprowadzenia stanu wojennego” wskazano, że jest to pierwsza rocznica od „pluralistycznych wyborów do parlamentu” i jeśli zostanie należycie zdyskontowana, „zmniejszy się wiarygodność argumentacji działań tych, którzy zechcą powracać do tej kwestii w następnych latach”. Ekipa komunistyczna przewidywała „nieuchronność ataku” i wykorzystanie rocznicy wprowadzenia stanu wojennego przez przeciwników politycznych do dyskredytacji PZPR. W związku z tym proponowano „szczególnie mocno” wykorzystać w propagandzie motyw „mniejszego zła” (na tym tle należało pochylić się nad losem internowanych i więzionych oraz „wyrazić żal z powodu zaistnienia takiej konieczności”) oraz dokonać mocnej samokrytyki za niewystarczające tempo reform w latach 1982–1988. Zespół przygotowujący te propozycje wskazał jednocześnie na potrzebę zabiegania o sygnał ze strony władz radzieckich świadczący o tym, że stan wojenny uchronił PRL od zewnętrznej interwencji. Liczono przy tym na „rozhawkową szczerość obecnych władz radzieckich” i „wywołanie jakiejś formy stanowiska w tej sprawie (np. w postaci wypowiedzi rzecznika prasowego MSZ)”. W związku z przewidywaniami, że 13 grudnia stanie się przedmiotem debaty parlamentarnej, sugerowano odpowiednie przygotowanie do dyskusji Klubu Poselskiego PZPR (w komisjach sejmowych) oraz opracowanie zawczasu projektu odrębnego stanowiska tego klubu, „które zostałyby opublikowane w przypadku przeforsowania uchwały krytycznie odnoszącej się do wprowadzenia stanu wojennego”. Co ciekawe, rocznica grudnia wydawała się na tyle niewygodna, że postulowano podjęcie próby odwrócenia uwagi

<sup>15</sup> A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980–styczeń 1982*, Kraków 2002, s. 311. 13 XII 1981 r. w sposób ugodowy w swym drugim z kazań, wygłoszonym tego dnia w katedrze św. Jana, wypowiadał się prymas Józef Glemp.

<sup>16</sup> P. Rządca, *Otwarcie ku przyszłości*, „Trybuna Ludu” nr 290, 13 XII 1985, s. 1.

<sup>17</sup> *Idem*, *Obawy zamienione w nadzieję*, *ibidem*, nr 290, 12 XII 1986, s. 1.

<sup>18</sup> M. Jaworski, *Konsekwencja*, *ibidem*, nr 291, 12–13 XII 1987, s. 3.

<sup>19</sup> J. Bielecki, *Tak niedawno..., tak daleko...*, *ibidem*, nr 289, 13 XII 1988, s. 2.

<sup>20</sup> *Przeszłość nie powinna nas dzielić*, *ibidem*, nr 289, 13 XII 1989, s. 1–2.

<sup>21</sup> Z. Kulej, *Osiem lat temu i dziś*, *ibidem*, nr 290, 14 XII 1989, s. 1–2.

opinii publicznej „od problematyki historycznej” i skupienie się na „rozwiązywaniu problemów dnia dzisiejszego i jutra”. W tej koncepcji ważną rolę odegrać miał prezydent Jaruzelski, który miałby podjąć w tym czasie inicjatywę zwołania „drugiego okrągłego stołu” lub zainaugurować prace Rady Politycznej. Poza szczegółowym przedstawieniem kierunków argumentacji, jakiej należało używać w dyskusji na temat stanu wojennego, w dokumencie znajdujemy informację o tym, że całość działań związanych z ósmą „rocznicą 13 grudnia” koordynował będzie Zespół Programujący złożony nie tylko z przedstawicieli KC PZPR, MON, MSW, Prokuratury Generalnej, ale także Kancelarii Prezydenta. Zespół ten miał systematycznie „gromadzić informacje o zamierzeniach przeciwnika” (na tej podstawie określać kierunki działań) oraz zainspirować opracowanie materiału niezbędnego do „odpierania przewidywanych ataków rozrachunkowych”. Z kolei w celu „propagandowego oddziaływania na opinię publiczną” Wydział-Sekretariat Komisji Polityki Informacyjnej KC PZPR miał m.in. powołać doraźny sztab redaktorów naczelnych centralnych dzienników i tygodników, „który będzie inspirował i koordynował nasze działania propagandowe przed 13 grudnia”, oraz zorganizować grupę publicystów, „której udzieli informacyjnego i organizacyjnego wsparcia w przygotowaniu publikacji prasowych oraz udziału w programach telewizyjnych i radiowych”. Poza tym przewidywano, że podjęte zostaną szeroko zakrojone działania „propagandowo-wyjaśniające” w wojsku i jednostkach MSW oraz w samej partii (np. Wydział-Sekretariat Komisji Ideologicznej KC PZPR miał przeprowadzić telekonferencję z wojewódzkimi sekretarzami ideologicznymi na temat „taktyki politycznej partii w walce o interpretację 13 grudnia”)<sup>22</sup>.

### **MSW pomoże**

Pomocą w wyjaśnianiu społeczeństwu „przyczyn i zasadności wprowadzenia w grudniu 1981 r. stanu wojennego” służyło również MSW. Zastępca ministra spraw wewnętrznych gen. Henryk Dankowski 18 listopada 1989 r. poprosił szefów Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych o pilne przekazanie do Departamentu Studiów i Analiz MSW „faktów i zdarzeń z okresu poprzedzającego stan wojenny, świadczących o postępującej anarchii zagrażającej suwerenności i bezpieczeństwu państwa”. Odnotować należało głównie fakty nawoływania i przygotowywania do strajku generalnego, blokowania magazynów, portów, eksportu, tworzenia „złego klimatu międzynarodowego, ekscesy antyradzieckie (bezcieszczenie grobów, pomników itp.)”, nawoływania do „podejmowania działań siłowych przeciwko władzy” i „rozpowszechnianie gróźb przeciwko komunistom”. W Komendzie Głównej MO zauważono, że pracownicy nie dysponują wystarczającym materiałem źródłowym świadczącym o masowych przypadkach obrazy funkcjonariuszy MO na służbie, napaściach na budynki MO czy buntach w zakładach karnych. W tym celu 18 listopada 1989 r. skontaktowano się z zastępami szefów WUSW w 12 miastach wojewódzkich<sup>23</sup>.

W ramach misternego planu ofensywy propagandowej na „13 grudnia” zostały sporządzone (lub zebrane z archiwów) dokumenty, które zawierały argumentację za koniecznością, nieodzownością, legalnością oraz „zbawczą” rolę stanu wojennego. Wśród nich należy wymienić: „Przesłanki prawne wprowadzenia stanu wojennego”, „Ocena stanu porządku i bezpieczeństwa oraz działań Milicji Obywatelskiej w okresie 1980–1981 i po wprowadzeniu

<sup>22</sup> *Propozycje działań związanych z ósmą rocznicą wprowadzenia stanu wojennego w Polsce* [w:] AIPN Ka, S 101/04/Zk, Akta śledztwa..., t. L, k. 9878–9885.

<sup>23</sup> *Ibidem*, t. XLIX, k. 9832–9834, t. L, k. 9896.

stanu wojennego”, „Argumentacja historyczno-polityczna, odnosząca się do wprowadzenia stanu wojennego w Polsce 13 grudnia 1981 r.”; „Materiał dot[yczący] wywiadowczych ocen i analiz na temat przesłanek uzasadniających konieczność wprowadzenia stanu wojennego”, „Wpływ działalności NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1981 na powstanie sytuacji społeczno-politycznej bezpośrednio poprzedzającej wprowadzenie stanu wojennego”<sup>24</sup>.

### **Epilog**

Na przekór energicznym staraniom ekipy komunistycznej, by data wprowadzenia stanu wojennego jawiła się w kategoriach swoistego „Dnia Zbawienia”, amerykański Senat ogłosił 13 grudnia 2006 r. Dniem Pamięci dla Uczczenia Poświęcenia Narodu Polskiego w Walce z Komunizmem. Wojna propagandowa o „dobrą pamięć” o 13 grudnia 1981 r. nie została jednak przez komunistów zupełnie przegrana – wiele osób cały czas za prawdziwą uznaje, usilnie propagowaną, argumentację „mniejszego zła” i uważa, że wprowadzenie stanu wojennego ocaliło Polskę.

Jednak Święto Ocalenia pozostało tylko na papierze.

---

<sup>24</sup> *Ibidem*, t. L, k. 9835–9895.

## NA 1 MAJA...

**Dzień 1 Maja był, oprócz 22 Lipca, najważniejszym świętem oficjalnie obchodzonym w PRL. Pochodom i akademiom organizowanym tego dnia w całej Polsce towarzyszył przymus, który w manifestujących zamiast radości wywoływał poczucie irytacji, a często także strachu – że odmowa wzięcia udziału w uroczystościach spowoduje daleko idące konsekwencje. W obchody „święta pracy” angażowane było niemal całe społeczeństwo. Nauczyciele i ich wychowankowie nie byli tu wyjątkiem.**

Dzień ten miał długie, bo sięgające jeszcze okresu międzywojennego, tradycje. Robotnicy manifestujący przed rokiem 1939 walczyli o swoje prawa, domagali się poprawy warunków pracy i płacy. Komuniści, którzy po 1945 r. przejęli władzę w Polsce chcieli wystąpić w roli ich spadkobierców<sup>1</sup>. Ważniejszy jednak był rytuał sowiecki, narzucony po 1944 r. wszystkim podbitym krajom Europy Środkowo-Wschodniej, charakteryzujący się nieznośną pompą, masowością, gigantomanią, przesadną planowością, aż do najdrobniejszych szczegółów.

Uroczystość wymagała odpowiedniej oprawy. Już mniej więcej tydzień przed 1 Maja dzieci i młodzież zajmowały się przygotowaniem transparentów i hasel, którymi miała być udekorowana szkoła. Na lekcjach śpiewu ćwiczono pieśni rewolucyjne takie jak: *Międzynarodówka*, *Na barykady* czy *Czerwony sztandar*<sup>2</sup>. Wszyscy uczniowie, nawet ci najmłodsi byli angażowani w przygotowania. Dzieci z klas I–II słuchały pogadank o historii i znaczeniu święta wygłaszanych przez nauczycieli. Uczyły się też wierszyków związanych tematycznie z 1 Maja, a na lekcjach rysunku wykonywały chorągiewki, którymi miały radośnie machać podczas święta. Nauczyciele polecali im też zapoznanie się z krótkimi świątecznymi czytankami. W ramach ćwiczeń pisemnych dzieci przepisywały hasła z transparentów używanych podczas uroczystości. To zajęcie nauczyciele planowali zazwyczaj jako temat lekcji po zakończonych obchodach. Miało ono pomóc uczniom w zapamiętaniu „tak ważnego dnia”. Pedagodzy nie podejmowali jednak trudu wyjaśnienia im zawłości propagandowych treści<sup>3</sup>.

Uczniowie klas pierwszych wcale nie byli najmłodszymi uczestnikami obchodów Święta Pracy. Brały w nim bowiem udział nawet przedszkolaki, które podczas akademii śpiewały piosenki i recytowały wierszyki, a najgrzeczniejszym z maluchów, czyli „przodownikom”, przyznawano nagrody książkowe. Wybrane spośród nich dzieci miały też wziąć udział w uroczystym pochodzie<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> P. Oseka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007, s. 66 i n.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Dziennik lekcyjny na rok szkolny 1954/55, kl. I szkoły w Ostrej Górze pow. Sokółka gm. Korycin, b.p.

<sup>3</sup> APB, dziennik na rok szkolny 1949/50 kl. I i II szkoły w Ostrej Górze pow. Sokółka, gm. Korycin, b.p.

<sup>4</sup> M. Czyżewski, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005, s. 101–102.

## Przed świętem

Przygotowania do obchodów pierwszomajowych w klasach starszych przebiegały dużo poważniej niż u ich młodszych kolegów. Na lekcji polskiego uczniowie pod kierunkiem nauczyciela czytali wiersze, a następnie dokonywali ich wyboru na akademię szkolną. Młodzież analizowała również hasła na cześć Święta Pracy ułożone przez KC PZPR. Dzieci klas III i IV miały za zadanie napisać wypracowanie na temat: „Jak uczymy 1 Maja?”. Nauczyciele dużo czasu poświęcali też na wyjaśnienie swoim podopiecznym idei współzawodnictwa pracy. Czynili to, wykorzystując między innymi czytanek pod tytułem *Dar Śląska*, co w typowo rolniczym regionie, jakim było województwo białostockie nie znajdowało specjalnego odzwierciedlenia<sup>5</sup>. Uczniowie na podstawie zawartych w podręcznikach czytanek zapoznawali się też z życiorysami najważniejszych przywódców komunistycznych. Nie mogli bowiem wykazać się nieznaną biografią postaci, których portrety obecne były na pochodach i akademiach i których nazwiska skandował maszerujący tłum. Podręczniki przybliżały im „fakty” z życia Stalina, Bieruta czy Dzierżyńskiego w takich tekstach jak: *Wierność słowu* lub *Bierut – przyjaciel dzieci*<sup>6</sup>.

Powtarzalny element przygotowań do uroczystości stanowiła realizacja tzw. czynów pierwszomajowych. Były to różne prace wykonywane przez dzieci na rzecz szkoły lub miejsca zamieszkania. Należały do nich takie czynności jak porządkowanie podwórek, sadzenie drzewek i krzewów. Uczniowie zakładali ogródki szkolne, które później miały być pomocą podczas lekcji przyrody i geografii. Starsze dzieci wykonywały nieraz cięższe prace, w rodzaju oczyszczania dróg i ulic z kamieni. W Turośni Kościelnej starsi uczniowie w 1949 r. wybrukowali podwórko szkolne<sup>7</sup>. Młodzież porządkowała również groby żołnierzy polskich i sowieckich<sup>8</sup>.

Często spotykaną praktyką było podejmowanie przez uczniów i nauczycieli licznych zobowiązań z okazji Święta Pracy. Dotyczyły one zazwyczaj poprawienia ocen niedostatecznych, polepszenia frekwencji, udzielania pomocy w nauce słabszym kolegom i koleżankom. Dzieci obiecywały również, że ich książki i zeszyty będą utrzymywane we wzorowym porządku. Warto tu przytoczyć tekst zobowiązania, ułożonego zapewne przy pomocy nauczycieli, przez uczniów w roku 1949: „My niżej podpisani uczniowie szkoły podstawowej [...], przyrzekamy, że usuniemy całkowicie stopnie niedostateczne i że dołożymy wszelkich starań i wyteżymy wszystkie siły, aby osiągnąć jak najlepsze postępy w nauce i zachowaniu się. Rezolucję tę uchwalamy w pełnej świadomości, że ten nasz czyn pierwszomajowy będzie małą cegiełką w odbudowie naszej zniszczonej Ojczyzny i że uczestnicząc w czynie pierwszomajowym łączymy się z masami pracujących dla dobra Polski Ludowej”<sup>9</sup>.

Popularne były również akcje zbierania przez dzieci makulatury lub złomu. Uczniowie i nauczyciele ze szkoły powszechnej w Rostołtach w powiecie białostockim postanowili

<sup>5</sup> APB, Dzienniki na rok szkolny 1949/50 kl. III–IV i V–VI szkoły w Ostrej Górze pow. Sokółka, gm. Korycin, b.p.

<sup>6</sup> *Ibidem*, Dziennik na rok szkolny 1952/53 kl. III–IV szkoły w Ostrej Górze pow. Sokółka, gm. Korycin, b.p.; Dziennik kl. V na rok szkolny 1955/56 szkoły w Ostrej Górze, b.p.; Dziennik kl. I za rok szkolny 1954/55, bp; dziennik na rok szkolny 195/56 kl. I, b.p.

<sup>7</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z obchodów 1-Majowych w szkole powszechnej w Turośni Kościelnej w 1949 r. przesłane do Inspektoratu Szkolnego w Białymstoku, k. 89.

<sup>8</sup> *Ibidem*, Dzienniki szkolne z lat 1948–1956 szkoły podstawowej w Ostrej Górze pow. Sokółka gm. Korycin, b.p.

<sup>9</sup> APB, 20, Inspektorat Szkolny w Białymstoku, Akcja 1-Majowa – sprawozdania z poszczególnych szkół i obchodów uroczystości 1-majowych 1949, k. 61–61v.

zbierać złom przez cały tydzień poprzedzający święto. Akcja miała być elementem „współzawodnictwa pracy”. Uczestniczyły w niej dzieci z klas II–V. Przeprowadzano też zbiórki pieniędzy na rozmaite cele, takie jak odbudowa Warszawy czy budowa Szkoły-Pomnika im. Manifestu Lipcowego. Zdarzały się też akcje mające na celu pomoc konkretnym osobom, jak w przypadku dzieci ze szkoły powszechnej w Rudzie, które zobowiązały się dostarczyć opał dwóm samotnym staruszkom mieszkającym w ich wsi<sup>10</sup>. Uczniowie kierowani przez nauczycieli stawiali też sobie za zadanie „podnoszenie kultury” na wsi. Dzieci ze szkoły powszechnej w Kalinówce Kościelnej zaprenumerowały więc 30 egzemplarzy gazetki „Gromada” adresowanej do gospodarzy<sup>11</sup>.

## Obchody

Po trwających około tygodnia, a w niektórych przypadkach nawet dłuższych próbach następowały uroczystości przygotowane przez dzieci i ich opiekunów. W szkołach miały one zazwyczaj formę akademii. W udekorowanych zielenią, kwiatami oraz wykonanymi przez dzieci i młodzież transparentami i chorągiewkami salach uczniowie deklamowali wiersze takie jak *1 Maja*, *Śląsk śpiewa*, *Pieśń pracy*. Śpiewali wyuczone wcześniej pieśni rewolucyjne, często prezentowali także tańce ludowe.

Stałym elementem akademii były referaty wygłaszane przez nauczycieli lub zaproszonych gości. Wystąpienia niemal zawsze traktowały o historii Święta Pracy i jego znaczeniu. Były zazwyczaj długie – w szkole w Halickich w roku 1949 wykład trwał półtorej godziny. Jak relacjonował tydzień później kierownik szkoły, prelegent nagrodzony został „gromkimi brawami”<sup>12</sup>. Uzupełnieniem wygłaszanych referatów były artykuły prasowe na temat 1 Maja odczytywane głośno przez uczniów lub nauczycieli. Głos zabierali też zaproszeni na akademie przedstawiciele wojska, ORMO, ZMP, PZPR. Oprócz wypowiedzi na temat 1 Maja apelowali oni do zgromadzonej ludności o masowe wstępowanie do Ligi Kobiet czy Koła Gospodyń Wiejskich<sup>13</sup>.

Akademie organizowano zazwyczaj 30 kwietnia, bo 1 maja zarezerwowany był na udział w pochodzie. Czasem zdarzało się jednak, że „część artystyczna” obchodów przekładana była na 1 maja. Prosilili o to rodzice uczniów, argumentując, że ogrom pracy w polu nie pozwoli im na dwudniowe świętowanie. W Rostołtach w powiecie białostockim władze zgodziły się przenieść uroczystości szkolne z przypadającego w sobotę 30 kwietnia na niedzielę. W efekcie akademia rozpoczęła się późnym popołudniem, kiedy mieszkańcy wrócili z pochodu pierwszomajowego w Białymstoku, a zakończyła się około godziny 21. Jedyny dzień w tygodniu, który gospodarze mogli przeznaczyć na odpoczynek upłynął im zatem na obowiązkowym fetowaniu Święta Pracy<sup>14</sup>.

Najprzyjemniejszym zapewne dla dzieci i młodzieży elementem obchodów święta były wycieczki do lasu, podczas których urządzano ogniska, pieczono kiełbaski, bawiono się

<sup>10</sup> *Ibidem*, k. 74–75.

<sup>11</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z obchodów 1-Majowych w szkole powszechnej w Kalinówce Kościelnej w 1949 r. przesłane do Inspektoratu Szkolnego w Białymstoku, k. 38–38v.

<sup>12</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z obchodów 1-Majowych w szkole powszechnej w Halickich, gm. Zabłudów, w 1949 r. przesłane do Inspektoratu Szkolnego w Białymstoku, k. 28.

<sup>13</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z obchodów 1-Majowych w szkole powszechnej w Czerewkach w 1949 r. przesłane do Inspektoratu Szkolnego w Białymstoku, k. 19.

<sup>14</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z obchodów 1-majowych w szkole powszechnej w Rostołtach pow. Białystok w 1949 r. przesłane do Inspektoratu Szkolnego w Białymstoku, k. 74.

w różnego rodzaju gry sportowe. Ta część uroczystości, pozbawiona natrętnej indoktrynacji, stanowiła po prostu zabawę w dniu wolnym od nauki. Po zakończonych akademiach młodzież spotykała się wieczorem na zabawach tanecznych. Odbywały się one pod nadzorem nauczycieli i rodziców. Jak pisano później w sprawozdaniach, nastrój na tych zabawach był „radosny, ale i poważny”. Było to zgodne z zaleceniami władz partyjnych, których wytyczne jasno stwierdzały, że nawet podczas zabawy należy mieć „świadomość rewolucyjną”, co wykluczało całkowicie beztróską rozrywkę<sup>15</sup>.

Echa obchodów święta 1 Maja pobrzmiwały w szkołach jeszcze długo po zakończeniu głównych uroczystości. Nawet przez cały tydzień po Święcie Pracy na lekcjach przeprowadzano pogadanki o wrażeniach uczniów z tego dnia. Uczniowie czytali też artykuły z „Płomyka”, „Płomyczka” i „Iskierki”, w których opisywane były pochody w różnych miastach Polski<sup>16</sup>. Na lekcjach plastyki dzieci rysowały pochód pierwszomajowy, starsi uczniowie pisali wypracowanie na temat „Jak uczciliśmy 1 Maja?”<sup>17</sup>. Obchody trwały zatem około dwóch tygodni, a niekiedy nawet dłużej<sup>18</sup>.

## Opór

Narzucony przez władze model obchodzenia Święta Pracy oznaczający obowiązkowy udział w pochodach i akademiach oraz nachalną ideologizację niejednokrotnie spotykał się ze sprzeciwem ze strony młodzieży, zwłaszcza uczęszczającej do szkół średnich. Nie podobały się jej wielogodzinne manifestacje, na których obecność była obowiązkowa. Obraz tego niezadowolenia daje prywatna korespondencja młodzieży przechwycona przez Urząd Bezpieczeństwa. Jedna z uczennic tak pisała o obchodach 1 Maja 1950 r. w Białymstoku: „Nasza szkoła już tego 1 maja piętnaście razy przekleła. Bo to naprawdę bezczelność i świństwo do ostatniego stopnia, to w ten sposób ma się wyrażać miłość do polskiej młodzieży, która ma być przyszłością Polski Ludowej. Jak oni będą w ten sposób pozyskiwać sobie młodzież, to obawiam się, że za wcześnie przepadną. I sobie możecie wyobrazić, że przy pracy pilnowali nas z kijami i batami, całkiem jak za okupacji. Jestem tak zdenerwowana, że choroba mnie ponosi. Nawet mi się nie śni na jutro odrobić lekcji”<sup>19</sup>.

Niezadowolenie z konieczności manifestowania młodzież wyrażała nie tylko w rozmowach czy prywatnych listach. Urząd Bezpieczeństwa, obawiając się, że młodzież może sabotować organizowane obchody, nasilał swoje działania w okresie poprzedzającym 1 Maja. Funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa dokonywali wówczas prewencyjnych przesłuchań i rewizji u osób, które podejrzewali o negatywne ustosunkowanie do nowej władzy, a co za tym idzie – o zamiar zmanifestowania tej niechęci w dniu 1 maja. Pod koniec kwietnia 1951 r.

<sup>15</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z obchodów 1-Majowych w szkole powszechnej w Kołodzieży gm. Trzcianne w 1949 r. przesłane do Inspektoratu Szkolnego w Białymstoku, k. 43; P. Sowiński, *Komunistyczne święto. Obchody 1 Maja w latach 1948–1954*, Warszawa 2000, s. 90.

<sup>16</sup> APB, 20 Inspektorat Szkolny w Białymstoku, Sprawozdanie z obchodów 1-Majowych w szkole w Hołówce Dużej gm. Juchnowiec w 1949 r. przesłane do Inspektoratu Szkolnego w Białymstoku, k. 31–31v.

<sup>17</sup> *Ibidem*, Dziennik szkolny kl. V za rok szkolny 1955/56; Dziennik szkolny kl. VI za rok szkolny 1953/54, b.p.

<sup>18</sup> Zob. K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000, s. 251 n.

<sup>19</sup> Cyt. za: P. Sowiński, *Kontrola pierwszomajowa*, „Karta” 1998, nr 25, s. 15–16.



w szkole zawodowej w Szczuczynie wywieszono zostały ulotki wzywające uczniów do podjęcia strajku 1 maja i sprzeciwianie się narzuconemu Polsce ustrojowi. Aby nie dopuścić do realizacji tego apelu, do Szczuczyna został wysłany kierownik Sekcji IV Wydziału V WUBP w Białymstoku. W efekcie dochodzenia mającego na celu znalezienie autora tych ulotek wykryto organizację młodzieżową pod nazwą Tajny Związek Młodzieży Polskiej. Działała ona w Szczuczynie od roku 1949. To właśnie członków tej grupy obarczono odpowiedzialnością za nawoływanie do sabotowania obchodów 1 Maja<sup>20</sup>. W Siemiatyczach w 1951 r. aresztowano trzy osoby podejrzewane o przynależność do organizacji pod nazwą Komitet Wolności Narodu Polskiego. Domyślano się, że będą one próbowały przeszkodzić w obchodach Święta Pracy. Czy to na skutek podjętych działań, czy z innych powodów, nie nie zakłóciło przebiegu uroczystości<sup>21</sup>.

Uczniowie niejednokrotnie otwarcie przeciwstawiali się braniu czynnego udziału w obchodach 1 Maja. Nawet młodzież należąca do ZMP wzbraniała się czasem przed udziałem w pochodzie. Jedną z uczennic Liceum Żeńskiego w Białymstoku w 1951 r. nie zgodziła się nieść szturmówki podczas pochodu, uczniowie Liceum Budowlanego kategorycznie sprzeciwili się zaś niesieniu transparentów. Wątpliwości młodzieży budził także nakaz występowania w strojach organizacyjnych ZMP – zielonych koszulkach i czerwonych krawatach. Dwie uczennice Liceum Administracyjno-Handlowego z Ełku stwierdziły, że nie zamierzają wkładać tego ubioru na pochód, bo „będą wyglądały jak głupie”<sup>22</sup>. Nie była to postawa odosobniona, ponieważ podobne poglądy prezentowali członkowie ZMP z innych miast Polski. Uczennica jednej ze szkół w Lublinie pisała w 1949 r.: „Musieliśmy iść w zielonych bluzkach i czerwonych krawatach na defiladę. Ach, co za wstrętny strój. Przy ubieraniu się płakałam ze złości, ale co mogłam zrobić. Poszliśmy na tę defiladę. Boże, cały Lublin przygląda mi się, mówię sobie, nie ścierpię tego”<sup>23</sup>.

Wyrazem sprzeciwu wobec obowiązkowego świętowania było niszczenie gazetek szkolnych i haseł pierwszomajowych. W szkole zawodowej w Łapach w przeddzień obchodów w roku 1952 zniszczona została dekoracja wykonana z okazji Święta Pracy. Zerwano również wiszące na ścianach portrety dygnitarzy partyjnych. W tej samej miejscowości w nocy z 2 na 3 maja 1952 r. pojawiły się na ulicach ulotki o treści „Niech żyje 3 Maj”<sup>24</sup>. Takie same ulotki funkcjonariusze znaleźli w 1953 r. Białymstoku. W miejscu, w którym miały zgromadzić się podczas pochodu kolumny sportowe, ktoś pozostawił 14 ulotek o treści: „Precz z komunizmem i Stalinem”. Pracownicy aparatu bezpieczeństwa w Białymstoku wykryli w 1953 r. organizację młodzieżową pod nazwą „Zryw”. Zatrzymano wtedy 23 osoby podejrzewane o przynależność do niej. Funkcjonariusze znaleźli u nich znaczną liczbę ulotek nawołujących do przeciwstawiania się reżimowi komunistycznemu. Ulotki te miały być prawdopodobnie rozrzucone tuż przed 1 Maja lub w trakcie pochodu. Funkcjonariusze

<sup>20</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku (dalej: AIPN Bi), 045/1115, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku przesłane do szefa WUBP w Białymstoku za miesiąc maj 1951r., k. 51.

<sup>21</sup> *Ibidem*, k. 53.

<sup>22</sup> *Ibidem*, k. 68; zob. też: J. Kochanowicz, *ZMP w terenie. Stalinowska próba modernizacji opornej rzeczywistości*, Warszawa 2000, s. 85n.

<sup>23</sup> P. Osęka, *Rytuały stalinizmu...*, s. 187n.

<sup>24</sup> AIPN Bi, 045/1116, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku przesłane do dyrektora Departamentu V MBP w Warszawie za miesiąc maj 1952 r., k. 51–52.

konstatawali w roku 1953, że nielegalna działalność młodzieży wzmożła się w porównaniu z rokiem ubiegłym<sup>25</sup>.

Metodą walki z propagandowym zadęciem organizatorów obchodów 1 Maja był śmiech. Zgromadzeni na obchodach i akademiach robili sobie żarty z hasel widniejących na licznych transparentach czy długich i nudnych przemówień. Jeden z nauczycieli Liceum Handlowego w Łomży w 1951 r. wraz z grupą uczniów podczas referatu wygłaszanego 1 maja przez członka PZPR opowiadał dowcipy i rozśmieszał swoich podopiecznych, nie reagując na napomnienia zetempowca. Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa zinterpretowali to zachowanie jako karygodne próby podważenia powagi majowego święta<sup>26</sup>.

## Konkurencja

Szczególną uwagę Urząd Bezpieczeństwa poświęcał zachowaniu duchowieństwa 1 maja. W 1952 r. w orbicie zainteresowań funkcjonariuszy znalazł się ksiądz Czerniawski z Białegostoku. Niepokoił się on nieobecnością młodzieży na organizowanych w kościele lekcjach religii. Absencja ta wynikała z przygotowań do obchodów 1 Maja w szkole. W liście przekazanym przez jednego z uczniów Technikum Elektrycznego kapłan przypominał o obowiązku i potrzebie uczestniczenia w katechezie. Sekcja IV WUBP w Białymstoku postanowiła przeciwdziałać zaangażowaniu księdza w edukację religijną młodzieży, w czym pomagać miał ZMP. Nie skonkretyzowano jednak, na czym dokładnie to przeciwdziałanie miało polegać<sup>27</sup>.

Nauczyciele pomimo wysiłków władz dążących do zeświecczenia obchodów majowego święta starali się pogodzić uroczystości państwowe z kościelnymi. W Wólce Ratowickiej dzieci pojawiły się rano w szkole odświętnie ubrane i wraz z opiekunami wyruszyły do kościoła. Po Mszy św. wróciły do szkoły i wzięły udział w akademii ku czci Święta Pracy. Podczas Mszy św. kończącej nabożeństwo 40-godzinne 1–3 maja 1948 r. w kościele św. Rocha w Białymstoku abp Romuald Jałbrzykowski mówił o potrzebie nauczania religii w szkołach i o złu, jakie może ludziom wyrządzić odrzucenie Boga i wiary z życia codziennego. Bardziej radykalny był w swych wypowiedziach ksiądz z Bargłowa, który 1 maja 1949 r. apelował do wiernych (w przekazie UB): „Bracia zejdźcie z drogi nowej, a kroczcie drogą religijną. Zrzućcie czerwony pas, bo człowiek, który pochodzi od małpy, robi podobnie jak małpa, nie słuchajcie obłud ludzi czerwonych, bo i tak nie zwyciężą, a zwycięży tylko Kościół i religia”<sup>28</sup>.

Konkurencją dla święta 1 Maja była rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Początkowo władze nie zakazywały jej obchodów, prasa pisała o „świętowanych przez masy pra-

<sup>25</sup> AIPN Bi, 045/1119, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku przesłane do dyrektora Departamentu V MBP w Warszawie za miesiąc maj 1953 r., k. 89–90.

<sup>26</sup> AIPN Bi, 045/1115, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku przesłane do dyrektora Departamentu V MBP w Warszawie za miesiąc maj 1951 r., k. 72; o obchodach 1 Maja w Łomży i okolicach zob. też: K. Sychowicz, *Ziemia łomżyńska i jej mieszkańcy w latach 1944–1956*, Łomża 2005, s. 152–153.

<sup>27</sup> AIPN Bi, 045/1116, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku przesłane do dyrektora Departamentu V MBP w Warszawie za miesiąc maj 1952 r., k. 51.

<sup>28</sup> AIPN Bi, 045/1112, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku przesłane do szefa WUBP w Białymstoku za miesiąc maj 1949 r., k. 35–36; APB, 20, Sprawozdanie przesłane do Inspektoratu Szkolnego w Białymstoku z obchodu 1 Maja w szkole podstawowej w Wólce Ratowickiej w 1949 r., k. 105.

cujące odrodzonej Polski dniach 1 i 3 maja<sup>29</sup>. Starano się jednak, aby obchody nie były zbyt spektakularne. Rządzący słusznie obawiali się, że dla znacznej części społeczeństwa 3 Maja stanie się symbolem Polski przedwojennej, wolnej od reżimu komunistycznego<sup>30</sup>. Najbardziej obawiano się reakcji młodzieży, wśród której „tradycje 3 Maja były wielkie”<sup>31</sup>. Stwierdzenie to dotyczyło także młodzieży województwa białostockiego. W roku 1949 po uroczystościach pierwszomajowych następowały tu znacznie mniej podniosłe obchody 3 Maja. W liceach i szkołach zawodowych lekcje tego dnia trwały nieco krócej – do godziny 11. Po zakończonych zajęciach uczniowie słuchali nadawanego w radio przemówienia Bolesława Bieruta. Reszta dnia upływała na pracach porządkowych na terenie szkoły. Sprzątano biblioteki, sale lekcyjne, uprzątano boiska. Część uczniów odmawiała uczestniczenia w zajęciach lekcyjnych. Dziewczęta i chłopcy śpiewali pieśni o 3 Maja, a wielu z nich w ogóle nie przyszło do szkoły, uważając ten dzień za wolne od pracy święto narodowe. Nauczyciele z Liceum Handlowego w Białymstoku, być może w geście solidarności ze swoimi podopiecznymi, nie sprawdzali tego dnia list obecności i nie komentowali ich absencji<sup>32</sup>. W szkołach dochodziło też do niszczenia dekoracji pierwszomajowych przed 3 Maja.

\*\*\*

Szczególny charakter miały obchody Święta Pracy w roku 1956. Zmiany, jakie dokonały się wtedy w Polsce, miały też odbicie w organizacji uroczystości. Wytyczne dotyczące pochodów i akademii mówiły o ograniczaniu liczby portretów przywódców partyjnych, którymi w latach ubiegłych dekorowano sale i transparenty. Na wsiach pochody miały być urządzone tylko w większych gromadach. W wielu małych miejscowościach rezygnowano z manifestacji, ograniczając się do organizowania festynów i zabaw. Podkreślano, że udział „społeczeństwa” w pochodach ma opierać się na całkowitej dobrowolności. „Odwilż” dała się więc odczuć również i w tej dziedzinie życia<sup>33</sup>. W Białymstoku obchody także przebiegały mniej uroczysto niż w latach poprzednich. Manifestujący nieśli mniej transparentów, nie wykrzykiwano też tak wielu haseł propagandowych. W szkołach akademie odbywały się podobnie jak w latach ubiegłych, repertuar wykonywany przez uczniów nie uległ właściwie żadnej zmianie. Udział młodzieży w pochodach był jednak dużo skromniejszy, zapewne dlatego, że w 1956 r. nie sprawdzano list obecności na manifestacji, a absencja nie skutkowała żadnymi poważnymi konsekwencjami<sup>34</sup>.

<sup>29</sup> *Nie dzieli, ale łączy*, „Jedność Narodowa”, 1946, nr 54, s. 3.

<sup>30</sup> P. Oseka, *Rytuały stalinizmu...*, s. 83 i n; zob. też. W. Mazowiecki, *Pierwsze starcie. Wydarzenia 3 Maja 1946*, Warszawa 1998.

<sup>31</sup> P. Oseka, *Rytuały stalinizmu...*, s. 84.

<sup>32</sup> AIPN Bi, 045/1112, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku przesłane do szefa WUBP w Białymstoku za miesiąc maj 1949 r., k. 35.

<sup>33</sup> P. Oseka, *Rytuały stalinizmu...*, s. 238–242.

<sup>34</sup> T. Danilecki, *Społeczeństwo Polski północno-wschodniej wobec przełomu 1956 r.*, „Biuletyn Historii Pogranicza”, nr 7, Białystok 2006, s. 71; APB, Dzienniki kl. III, IV, VII za rok szkolny 1955/56 szkoły podstawowej w Ostrej Górze, b.p.

Eryk Krasucki, IPN Szczecin

# ANTYPOCHÓD

## 1 MAJA 1971 R. W SZCZECINIE

**Rada Zakładowa Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego wystąpiła 18 marca 1971 r. do ministra spraw wewnętrznych oraz prokuratora generalnego PRL list, w którym domagano się uwolnienia wszystkich zatrzymanych w trakcie demonstracji grudniowych oraz wskazania ludzi odpowiedzialnych za strzelanie do tłumu i blokadę stoczni podczas strajków w grudniu 1970 r. i styczniu 1971 r.**

W piśmie oświadczano ponadto, że „wystąpienia grudniowe i styczniowe załogi Stoczni i innych zakładów Szczecina nie zagrażały socjalizmowi”, a więc „hasło obrony socjalizmu przez MO i inne organa porządku i bezpieczeństwa jest niedorzeczne i szkodliwe, milicja nie powinna być ani do tego powołana, ani nie jest do tego zdolna”. „Przeciw komu broniła go w grudniu i styczniu?” – pytano w końcu, wskazując jednocześnie, że odpowiedź na tak postawione pytanie stać się musi ważnym elementem „odnowy naszego życia społeczno-politycznego”<sup>1</sup>.

### Gierek w Stoczni

Kluczowa dla zrozumienia tych słów jest wizyta władz partyjnych i państwowych, do której doszło w styczniu 1971 r. Oto do strajkujących od kilku dni, otoczonych przez milicję i wojsko oraz niemal zupełnie odciętych od informacji robotników przyjeżdżają pierwszy sekretarz PZPR i premier, minister spraw wewnętrznych i minister obrony narodowej. Dochodzi do dramatycznego, wielogodzinnego spotkania, którego efekt był trudny do przewidzenia. Dla obu stron. Żaden z kierowników partii nigdy wcześniej ani nigdy później nie odważył się podjąć podobnego ryzyka – stanąć oko w oko z rozemocjonowaną grupą zmęczonych i głodnych stoczniowców, którzy w tamtym miejscu i momencie wyznaczali warunki dyskusji. Nie przebijając w słowach, robotnicy przedstawiają kilkunastopunktową listę żądań. Gierek tłumaczy się i wyjaśnia, wyraźnie schlebiam robotnikom i w wielu miejscach ustępuje. Sprzeciwia się właściwie tylko jednemu – cofnięciu grudniowej podwyżki cen, która była iskrą zapalającą społeczny protest<sup>2</sup>. Całe spotkanie jest jednak wielkim sukcesem. Sukcesem, dodać warto, obopólnym. Gierek wzmacnia swoją pozycję i zaczyna wy-

<sup>1</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie (dalej: AIPN Sz), 0012/393, List Rady Zakładowej Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego w Szczecinie do Ministra Spraw Wewnętrznych i Prokuratora Generalnego PRL, Szczecin, 18 III 1971 r. (materiały nieuporządkowane). W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować Annie Sitkowskiej z Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Szczecinie, która pomogła mi w kwerendzie archiwalnej przeprowadzonej z myślą o tym artykule.

<sup>2</sup> Zapis przebiegu spotkania z 24–25 I 1971 r. znajdziemy [w:] *Rewolta szczecińska i jej znaczenie*, oprac. E. Wacowska, Paryż 1971. Zob. też A. Głowacki, *Robotnicze wystąpienia w Szczecinie 1970/1971 (wybór dokumentów i materiałów)*, Szczecin [1990], s. 300–357.



rażnie płynąć na jego fali. Stoczniovcy są z kolei zadowoleni z tego, że udało im się dopiąć swego. Po dniach dramatycznego protestu, kiedy to w oficjalnych wystąpieniach nazywani byli „wichrzycielami”, „nieodpowiedzialnym elementem” i „awanturnikami politycznymi”<sup>3</sup>, przyjechał do nich najważniejszy człowiek w państwie, którego obecność wprawiała w zakłopotanie, ale i w jakimś stopniu nobilitowała<sup>4</sup>.

Istotnym postulatem, który pojawił się w trakcie strajku styczniowego, było żądanie przeprowadzenia nowych, demokratycznych wyborów do samorządu zakładowego, a więc pragnienie uczynienia fasadowych wówczas struktur realną reprezentacją załogi. Nawiązano w ten sposób do żądań tak wyraźnie słyszalnych w roku 1956, licząc na to, że nawet w ograniczonych prawnie ramach uda się zrobić wiele<sup>5</sup>. Rzeczywistość dość szybko okazała się bardziej skomplikowana, ale przez jakiś czas rada zakładowa była ciałem, z którym bez trudu identyfikowała się większość stoczniovców. Podstawową gwarancją wiarygodności dawało to, że obowiązki jej sekretarza pełnił od lutego Edmund Bałuka, przywódca styczniowego strajku i przewodniczący Komisji Robotniczej<sup>6</sup>. Również to, że w skład struktur sa-

<sup>3</sup> Określenia te pochodzą z ulotek, jakie pojawiły się w Szczecinie w dniach strajku.

<sup>4</sup> Relacja Edmunda Bałuki z września 2006 r.

<sup>5</sup> Zob. M. Mazurek, *W służbie przemysłu? Socjologowie w zakładach pracy w PRL (1956–1970)* [w:] *Socjalizm w życiu powszednim. Dyktatura a społeczeństwo w NRD i PRL*, red. S. Kott, M. Kula, T. Lindenberger, Warszawa 2006, s. 30.

<sup>6</sup> Na temat Edmunda Bałuki zob. M. Paziewski, *Edmund Bałuka* [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, t. 1, Warszawa 2000, s. 21–22; E. Krasucki, *Unikając szablonu. Wokół biografii Edmunda Bałuki*, „Gazeta Wyborcza – Szczecin”, 19 I 2007.

morządowych weszli ludzie znani ze swej aktywności podczas protestów z grudnia i stycznia, mogło budzić zaufanie. Liczono więc, że autentyczny głos robotników będzie słyszalny, a nowa sytuacja zostanie wykorzystana dla poczynienia rzeczywistych zmian. Nie sposób nie wspomnieć w tym momencie o roli Lucjana Adamczuka, stoczniowego socjologa, który stworzył intelektualną nadbudowę dla styczniowego strajku. Nie był on typem zamkniętego na świat intelektualisty ani partyjnego aparaczyka – wcześniej przez wiele lat pracował w stoczni jako spawacz<sup>7</sup>. Znał więc życie w zakładzie przemysłowym od podstaw. Przede wszystkim był jednak uważnym obserwatorem, przyglądającym się pracy i mechanizmom, które nią rządziły, a studia i kolejne lektury przydały temu nowego wymiaru. W opracowaniach Służby Bezpieczeństwa pojawia się sugestia, że Adamczuk dąży do stworzenia jakiejś „nowej ideologii robotniczej”<sup>8</sup>. Chodziło mu przede wszystkim o wykorzystanie istniejących możliwości, ożywienie martwej litery zapisów prawnych, a nade wszystko emancypację struktur związkowych spod partyjnego zwierzchnictwa. „Powoli, bez gwałtownych ruchów i niesień” – tak mogłaby brzmieć dewiza Adamczuka, który swoimi przemyśleniami dzielił się z Bałuką i innymi zaufanymi osobami.

### Pamięć Grudnia

Zacytowany na wstępie list był elementem szerszej kampanii zmierzającej do ustalenia winnych zająć grudniowych. Był to swoisty papierek lakmusowy, za pomocą którego robotnicy mogli określić wiarygodność nowej ekipy rządzącej. Ta z kolei, po VIII Plenum PZPR z 6–7 lutego, na którym przedstawiono „Ocenę wydarzeń grudniowych i wynikające z niej wnioski” tzw. komisji Szydłaka, wychodziła z założenia, że szczegółowe wyjaśnienia są zbędne<sup>9</sup>. Z punktu widzenia szczecińskich robotników nic się jednak nie zmieniło – nikt z nimi nie rozmawiał, żadnych wyjaśnień nie uzyskano mimo stosownych monitów. Nic więc dziwnego, że temat wracał podczas kolejnych posiedzeń rady zakładowej stoczni. Podczas jej plenum 22 kwietnia 1971 r. Edmund Bałuka, wychodząc poza ustalony wcześniej porządek dzienny, poruszył kwestię „odpowiedzialności milicji za otwarcie ognia w czasie zająć grudniowych”, wskazując jednocześnie, że na wysłane do centralnych organów państwa listy „nie nadeszła dotąd wiążąca odpowiedź, a według oświadczenia Komendanta Wojewódzkiego MO płk. Urantówki milicja szczecińska nie ponosi odpowiedzialności za użycie broni”<sup>10</sup>. Zebranych poinformowano również o wysłaniu kolejnych pism w tej samej sprawie, tym razem do ministra obrony narodowej i ministra sprawiedliwości. Wciąż liczono na pozytywną reakcję. W kontekście tego nie dziwi informacja zanotowana w dokumentach w kwietniu 1971 r., że Bałuka planował „zainicjowanie dyskusji na poszczególnych wydziałach Stoczni, których tematem byłaby problematyka odpowiedzialności milicji i wysuwanych pod jej adresem pretensji przez załogę zakładu”<sup>11</sup>. Było również niemal pewne, że grupa, która stała dotąd nieco w tle, da wreszcie znać o sobie w jakiś spektakularny sposób.

<sup>7</sup> Zob. Relacja Lucjana Adamczuka [w:] *Grudzień – genezą sierpnia*, „Morze i Ziemia” 1981, nr 2, s. 9.

<sup>8</sup> AIPN, 0204/694, t. 1, Notatka informacyjna dotycząca rozmów przeprowadzonych między L. Adamczukiem a E. Bałuką, Warszawa, 4 VII 1972 r., k. 92.

<sup>9</sup> Zob. *VIII Plenum KC PZPR (6–7 luty 1971 r.)*, „Nowe Drogi” 1971, numer specjalny.

<sup>10</sup> AIPN Sz, 0012/17, t. 2, Meldunek zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Szczecinie, płk. Zdzisława Jaworskiego, Szczecin, 23 IV 1971 r., k. 117–118.

<sup>11</sup> *Ibidem*, k. 118.

Obchody 1 Maja dawały po temu wyjątkowe możliwości, z czego sprawę zdawały sobie obie strony.

### Niepokój władz

O tym, że 1 maja coś zaskakującego może się wydarzyć, szczecińska Służba Bezpieczeństwa informowała swych przełożonych w Warszawie systematycznie, począwszy od 23 kwietnia. Kolejne meldunki ilustrują wzrastające napięcie i swoistą bezsilność wobec zamierzeń stoczniowców. Przyjrzyjmy się jednemu z takich raportów: „Nawiązując do uprzednich meldunków, w których informowaliśmy o pogłoskach, jakoby pracownicy Szczecińskiej Stoczni im. A. Warskiego zamierzali wrogo wystąpić podczas pochodu w dniu 1 Maja, informuję, że w dniu dzisiejszym notujemy dalsze wzmaganie się tych pogłosek. Z uwagi na to, że o rzekomych przygotowaniach stoczniowców do pochodu krążą różne wersje i plotki, znajdują się oni w centrum uwagi i zainteresowania wielu środowisk Szczecina. Wyraża się wiele obaw, aby nieodpowiedzialne zachowanie grup stoczniowców nie doprowadziło do poważniejszych zająć. Różnego rodzaju pogłoski na temat przygotowań do pochodu lansowane są w samej Stoczni, jak i w wielu innych zakładach Szczecina, przy czym stwierdza się ich nasilenie i obejmowanie coraz szerszych kręgów społeczeństwa. Między innymi mówi się o następujących zamierzeniach stoczniowców: wyjście na manifestację z czarnymi opaskami na rękach i flagach; niesienie w pochodzie czarnych trumien, co ma symbolizować hołd dla osób, które utraciły życie w czasie wydarzeń grudniowych; niesienie w pochodzie transparentów z wrogimi hasłami; przygotowanie drewnianych karabinów i pistoletów zabawek, którymi będzie markowane strzelanie do osób na trybunie; przedłużenie trasy pochodu na cmentarz, gdzie znajdują się groby osób, które zginęły w grudniu ub.r.; w przypadku obecności na trybunie Komendanta Wojewódzkiego MO płk. J. Urantówki i Prokuratora Wojewódzkiego Rozuma stoczniowcy zamierzają zdemolować trybunę, aby przepłoszyć ich”<sup>12</sup>.

Informacje, które swym zwierzchnikom w centrali przekazywała szczecińska SB, docierały również do wojewódzkich władz partyjnych. Jak wynika z dokumentacji posiedzenia Egzekutywy KW PZPR z 27 kwietnia 1971 r., na którym omawiano plany pierwszomajowej uroczystości, jego członkowie niepokoić się mieli głównie o kwestie czysto techniczne, ale też nakazali „zwrócić uwagę na ewentualne wypadki prowokacji”<sup>13</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że władzom partyjnym chodziło o uspokojenie nastrojów, zwłaszcza w obliczu wciąż sphywających informacji o możliwej eskalacji społecznego niezadowolenia. Z telefonogramów wysyłanych do Komitetu Centralnego jasno wynika, że największe zainteresowanie w całym pogrudniowym okresie budziły nastroje wśród robotników. Skądinąd wiadomo, że sekretarze partyjni nieustannie niepokoiли się, by „niezadowolenie społeczne spowodowane urzeczywistnieniem ich decyzji nie przekroczyło progu krytycznego i nie zmusiło aparatu władzy do użycia nagiej przemocy – ostatecznej podstawy ich panowania”<sup>14</sup>. Krzysztof Pomian odnosił to do kwestii gospodarczych, ale wydaje się, że

<sup>12</sup> *Ibidem*, Meldunek zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Szczecinie, płk. Zdzisława Jaworskiego, Szczecin, 27 IV 1971 r., k. 125–126.

<sup>13</sup> Archiwum Państwowe w Szczecinie, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, 261, Protokół nr 12/71 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie z dnia 27 IV 1971 r., k. 30–31.

<sup>14</sup> K. Pomian, *Robotnicy i sekretarze* [w:] *idem*, *Wymiary polskiego kryzysu 1956–1981*, Londyn 1986, s. 76–77.

nie będzie błędem przeniesienie tej opinii do kategorii z dziedziny „polityki pamięci”, cokolwiek by to wówczas znaczyło. Charakterystyczny jest również ówczesny stosunek władz do Stoczni Szczecińskiej – zakładu, którego potencjał gospodarczy i wizerunek (choć Grudzień przydał mu nowych cech) miały dla władz znaczenie pierwszorzędne. Rzec można, że „Warski” był zakładem na specjalnych prawach, czego pełną świadomość mieli ówczesni jego pracownicy<sup>15</sup>. Nic więc dziwnego, że w ramach kampanii prasowej starano się ten zakład szczególnie dowartościować. „Sztandar przechodni dla najlepszej stoczni w kraju za rok 1970” – to jeden z tytułów prasowych, jaki pokazał się tuż przed majowym świętem. A obecny wówczas w Szczecinie sekretarz KC Kazimierz Barcikowski mówił: „Jest rzeczą niesłychanie ważną, że stoczniowcy »Warskiego«, nie szczędząc wysiłku, osiągają dobre wyniki produkcyjne. Święcie będą 1 Maja w zmienionych warunkach, kiedy partia dokonuje wielkiego wysiłku dla polepszenia sytuacji materialnej wszystkich ludzi pracy. Chcemy zapewnić was, towarzysze, że pamiętamy o Szczecinie – zarówno o jego potrzebach, jak i jego roli politycznej”. W ton obietnic władz wpisywała się wypowiedź Mieczysława Dopierały, przewodniczącego Komitetu Zakładowego PZPR w stoczni, której język przesycony był identyczną socjal-technokratyczną nowomową. Co istotne dla opisywanych tu spraw, Dopierała był przewodniczącym powołanego w grudniu 1970 r. Ogólnomiejskiego Komitetu Strajkowego, a więc człowiekiem utożsamianym z legendą Grudnia. Wyekspozowanie jego wystąpienia na akademii pierwszomajowej legitymizowało pogrudniowe poczynania władz i służyć miało uspokojeniu nastrojów społecznych, dając do zrozumienia, że pamięć nie powinna być szczególnym obciążeniem dla codziennych poczynań.

### Przygotowania

Nie ulega wątpliwości, że żadnego „tajnego komitetu obchodów” nie było. Wszystko odbywało się spontanicznie, choć, co rozumiałe, w ukryciu. Wydaje się, że mamy tu do czynienia z akcją grupy ludzi niepowiązanych ze sobą formalnie, ale znających się dobrze, może się przyjaźniących, w każdym razie mających do siebie dużo zaufania. W głośnym reportażu Małgorzaty Szejnert i Tomasza Zalewskiego znaleźć można relację jednego ze stoczniowców: „Tuż przed pierwszym technolodzy Anatol Kłosowicz i Artur Bezia zaczęli szkicować litery na transparencie, ale kierownik ich nakrył przy tej robocie, przestraszyli się, przynieśli to do mnie. Zrobiłem pakunek. Schowałem do kanału. Przed końcem zmiany paru zaufanych kolegów zorganizowało pędzle i czarną farbę. Ja obwiązałem się płótnem, nałożyłem prochowiec, dwóch ukryło przy sobie pozostałe rzeczy”<sup>16</sup>. Rzec sprowadzona jest do najprostszych czynności – nie ma w tym zbędnego politykowania, idzie po prostu o uczczenie pamięci poległych. Obraz ten potwierdza w znacznym stopniu dokumentacja pochodząca od delatorów. I tak, jeden z nich informował SB, że: „W dniu dzisiejszym [28 kwietnia] sekretarz ds. propagandy POP przy W-6 G.D. rozmawiał z wózkowym R. Ten powiedział mu, że W.T., cieśla z K-4, namawiał go, by szykował na 1 Maja czarną opaskę oraz zachęcał innych do tego samego”<sup>17</sup>. Na przykładzie tej notatki widać dobrze, na podstawie jakich źródeł konstruowane były raporty tajnej policji. Lepiej też rozumiemy, skąd brała

<sup>15</sup> M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin. Grudzień-Sierpień-Grudzień*, Londyn 1986, s. 76–77.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 79.

<sup>17</sup> AIPN Sz, 0011/289, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Sobek”, Wyciąg z informacji przekazanej w dniu 28 IV 1971 r. przez K.W., pracownika wydziału W7 Stoczni im. A. Warskiego, Szczecin, 29 IV 1971 r., k. 15.



się sygnalizowana wcześniej bezradność. Mówiąc wprost, SB wiedziała w tym przypadku tyle, ile dowiedziała się od donosicieli, a ci ze zrozumiałych względów widzieli tylko wycinek rzeczywistości. Poskładać te wycinki w jakąś całość było bardzo trudno.

Zapytać wypada o nastawienie do przygotowań pierwszomajowych ówczesnego samorządu zakładowego. Wydaje się, i potwierdzają to do jakiegoś stopnia notatki oficerów odpowiedzialnych za obserwację nastrojów w stoczni, że rada zakładowa przyjęła postawę cichej akceptacji dla poczynań robotników przygotowujących manifestację<sup>18</sup>. Potwierdza to również Edmund Bałuka, który relacjonuje, że przychodzący do niego funkcjonariusze SB dopytywali się o przygotowania związane z obchodami 1 Maja. Sekretarz rady miał ich informować o tym, że wie o takich, ale tylko tyle, ile dało się słyszeć na terenie zakładu, a więc niczego konkretnego nie jest w stanie powiedzieć. Tyle w wersji oficjalnej, Bałuka miał bowiem wydawać na prośbę zgłaszających się do niego o pomoc robotników konkretne dyspozycje umożliwiające przygotowanie transparentów<sup>19</sup>, stąd może wzięło się przekonanie części robotników, że za organizacją demonstracji stała dawna „Komisja Robotnicza”<sup>20</sup>.

### Czarna rękawica

W jednej z notatek SB znaleźć można charakterystykę pierwszomajowych demonstrantów: „Awanturę wywołała grupka osób, która skupiła wokół siebie element awanturniczy, lecz bierny, dalej taki element, który jest silny na zakładzie, lecz na mieście czujący się niepewnie”<sup>21</sup>. Jest to opis wyraźnie tendencyjny, a zweryfikowanie podawanych w nim informacji jest bardzo trudne lub wręcz niemożliwe, ale na jedną rzecz warto zwrócić uwagę. Mamy tu bowiem wyraźny sygnał, że demonstranci byli grupą bez większego doświadczenia w poruszaniu się w przestrzeni publicznej, a to rodziło niepewność co do efektu podejmowanych przez nią działań. Tłumaczyłoby to w znacznej mierze, dlaczego „twarzą” manifestacji stał się Henryk Toczek, młody i mało znany robotnik wydziału W-4. Z różnych źró-



⊗ - Toczek Henryk przed trybuną honorową na ul. Byrdzenia.

<sup>18</sup> AIPN Sz, 0012/17, t. 2, Meldunek zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Szczecinie, płk. Zdzisława Jaworskiego, Szczecin, 26 IV 1971 r., k. 122–123.

<sup>19</sup> Relacja Edmunda Bałuki z kwietnia 2007 r.

<sup>20</sup> *Stoczniowiec od „Warskiego” o niezależnym Komitecie Robotniczym i obchodach pierwszomajowych w Szczecinie*, „Na antenie” 1971, nr 100–101, s. 28. Za zwrócenie uwagi na tę relację dziękuję Pawłowi Knapowi.

<sup>21</sup> AIPN Sz, 0011/290, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Adrian”, Notatka służbowa dotycząca W.T., Szczecin, 13 V 1971 r., k. 9.



deł wynika, że w centrum wydarzeń znalazł się przypadkowo, że nie miał nic wspólnego z wcześniejszymi przygotowaniem<sup>22</sup>. Oto, co na ten temat miał do powiedzenia więzienny donosiciel, rozmawiający z Toczekiem podczas jego pobytu w areszcie: „W ostatniej rozmowie Toczek powiedział [, że] kiedy był w świetlicy, do niego doszedł pracownik z jego wydziału pracy o nazwisku K. pracujący w charakterze hydraulika. Wyciągnął kokardy czarne i powiedział Toczkowi, że będziesz szedł za brata w pochodzie pierwszy i zaraz przyjdzie ktoś, kto tobie da czarną rękawicę, założysz to na prawą rękę i z podniesioną ręką będziesz szedł od samej Stoczni. W tym samym czasie podeszła kobieta i Toczkowi wręczyła czarną rękawiczkę. Nic się nie martw, powiedział Toczkowi K., to wszystko załatwiają władze odgórne Zakładu. I o tym wie nawet Bałuka<sup>23</sup>”. Po latach Toczek wspominał, że udział w żałobnej manifestacji był dla niego oczywistością, chodziło bowiem o protest w związku ze śmiercią brata, który zginął 17 grudnia 1970 r. w trakcie zajęć przed komendą wojewódzką w Szczecinie. W swej relacji potwierdził również, że w przygotowaniach do manifestacji nie brał udziału<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> Relację odmienną, według której to Toczek miał być organizatorem żałobnej manifestacji, podają w swym reportażu Szejnert i Zalewski (*op. cit.*, s. 80). Nie znajduje ona jednak potwierdzenia w żadnym innym źródle.

<sup>23</sup> AIPN Sz, 0011/208, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Monter”, Odpis doniesienia TWC „Edward” z dnia 18 VI 1971 r., Szczecin, b.d., k. 100.

<sup>24</sup> Relacja Henryka Toczka z czerwca 2006 r. Autorem notacji, Grzegorzowi Czapskiemu i Marci-



### **W żałobnym pochodzie**

Robotnicy mieli stawić się w stoczni w swoich wydziałach ok. 8 rano. Tam zwykle formowano kolumnę, która udawała się na miejsce zbiórki całego pochodu, wyznaczone u zbiegu ulicy Malczewskiego i alei Wyzwolenia. W trakcie tworzenia kolumny stoczniowcy po raz pierwszy ujawnili publicznie przystrojone czarnymi wstążkami flagi oraz transparenty z napisami żądającymi ukarania osób odpowiedzialnych za tragedię grudniową. Najbardziej aktywne w przygotowaniach miały być kobiety. Jedna z nich wręczyła Toczcewiczowi czarną rękawicę, po czym wyznaczono mu miejsce niemal na czele pochodu, tuż za dwiema żałobnie ubranymi kobietami, podtrzymywanymi przez młodych robotników, ubranych w białe swetry, opatrzone żałobnymi opaskami. Pochód ruszył, główny jego trzon, lekko wysunięty do przodu, był doskonale widoczny. Przechodzący ulicami miasta stoczniowcy wzbudzali powszechną sympatię mieszkańców zgromadzonych wzdłuż trasy manifestacji. Kiedy doszli do trybuny głównej, pochód zatrzymał się i manifestanci zwrócili się ku stojącym tam przedstawicielom władzy. Toczec uniósł rękę ku górze i trwał w tym geście przez chwilę. Nikt ze służb porządkowych nie interweniował, nikogo siłą nie przepędzano. Wszystko odbywało się w milczeniu, bez przemówień czy okrzyków. Po jakimś czasie pochód ruszył dalej, kierując się w stronę cmentarza, na którym pochowani byli zabiści w Grudniu. Liczba osób, które tam dotarły, jest trudna do ustalenia i waha się, w zależności od relacji, od kilkuset do kilku tysięcy. Wiązanki kwiatów złożono na grobach zabitych i ułożono wokół starego krzyża umiejscowionego w pobliżu bramy cmentarza. Tam również pozostawiono szturmówki z czarnymi wstążkami i niesiony na przedzie kolumny stoczniowców transparent. Po minucie ciszy, modlitwie i odśpiewaniu hymnu rzesze ludzi spokojnie rozeszły się, nie napotyając żadnych przeszkód<sup>25</sup>.

nowi Stefaniakowi, chciałbym w tym miejscu podziękować za możliwość jej wykorzystania.

<sup>25</sup> *Pogrudniowy pierwszy maj w Szczecinie*, „Na antenie” 1972, nr 110, s. 9–10; M. Paziewski, *Z dziejów obchodów upamiętniania Grudnia’70 w PRL*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1994, z. 4, s. 188–189.

Kto był pomysłodawcą takiego układu? Kiedy powstał? Tego do dziś nie wiemy. Widzimy natomiast, jak pochod przetrwał w swoje przeciwieństwo – w antypochód. Robotnicy wykorzystali tradycyjny rytuał o niezwykle sugestywnej symbolice, zmieniając jego wymowę. W kalendarzu partyjnym majowe święto było czasem radości, wesołego i kolorowego pochodu. To jednocześnie czas dyscypliny i eksponowania sukcesów minionego roku<sup>26</sup>. W tę atmosferę wtargnęli robotnicy – „prawowici właściciele” 1 Maja – dając władzy do zrozumienia, że oczekują czegoś więcej niż słownych deklaracji, że tragedia, jaka się kilka miesięcy wcześniej rozegrała, skłaniać powinna do zadumy i żałoby, a nie organizacji barwnego korowodu. Matki oplakujące zabitych robotników i czerń, skonstrastowana z innymi kolorami, robiły wrażenie niezwykle, czyniąc ze szczecińskiego pochodu demonstrację żałobną.

W pierwszomajowej relacji „Głosu Szczecińskiego” napisano, że pochod był „DYNAMICZną paradą młodości”, próbując tym samym zamazać żałobny charakter manifestacji i przywrócić równowagę w oglądzie spraw. O żałobnym pochodzie w partyjnym dzienniku nie wspomniano, a jedyne nawiązanie do tego wystąpienia doszukać się można w zdaniu opisującym przemarsz stoczniowców przed trybuną honorową: „W hasłach pierwszomajowych wyrażano przekonanie, że nigdy nie powtórzy się rozluźnienie więzi między partią i klasą robotniczą, między robotnikami a władzą ludową”<sup>27</sup>. Można było przypuszczać, że partia nie podejmie już żadnych działań służących wyjaśnieniu grudniowych wypadków.

### Niejednoznaczny odbiór manifestacji

„Robotnicy biorący udział w pochodzie Pierwszego Maja czuli, że to jest naprawdę ich święto” – opowiadała na falach Radia Wolna Europa anonimowy robotnik<sup>28</sup>. To wyznaczenie nie zamyka jednak sprawy stosunku szczecinian do manifestacji grupy stoczniowców. W notatkach SB znajdziemy wiele informacji wskazujących na to, że na ogół patrzono na nią krytycznie. Zwróćmy uwagę tylko na jeden zapis: „Społeczeństwo szczecińskie w dalszym ciągu negatywnie i krytycznie ocenia wystąpienie stoczniowców podczas manifestacji 1-majowej, tzw. »żałobną demonstrację«. Załogi zakładów pracy, tych większych i tych mniejszych, potępiają ten incydent wywołany przez wichrzycieli obydwu stoczni. Potępienie to uzasadniają tym, że Święto 1 Maja winno być obchodzone radośnie, a nieodpowiedzialny wybryk części stoczniowców spowodował zupełnie niepotrzebne zakłócenie uroczystego nastroju. Opinie takie podzielają także środowiska studenckie, nauczycielskie i pozostałe”<sup>29</sup>. Tę i podobne jej opinie uznać można za wynik manipulacji SB, ale to nie kończy sprawy. Starano się, rzecz jasna, zbagatelizować wydarzenie, któremu nie udało się zapobiec, ale też należy wziąć pod uwagę ówczesne nastroje społeczne i zaufanie dla ekipy Gierka, o którym już wspomniano. Do tego dochodzi jeszcze kwestia specyficznego statusu stoczni, z czym wiązało się poczucie niezrozumienia i powstające w środowisku robotniczym niesnaski.

Mówił na ten temat przed laty Edmund Bałuka: „Muszę przyznać, że ja wtedy nie myślałem o przyczynach naszych sukcesów. Czuję się jak generał, którego armia dobrze prowa-

<sup>26</sup> Na temat symboliki i znaczenia 1 Maja w kalendarzu świąt Polski Ludowej zob. P. Sowiński, *Komunistyczne święto. Obchody 1 Maja w latach 1948–1954*, Warszawa 2000.

<sup>27</sup> *Manifestacja patriotyzmu i zaufania do partii*, „Głos Szczeciński”, 3 V 1971.

<sup>28</sup> *Stoczniowiec od „Warskiego” o niezależnym Komitecie Robotniczym...*, s. 28.

<sup>29</sup> AIPN Sz, 0012/5, t. 1, Meldunek I zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB, płk. Bronisława Szymańskiego, za okres od dnia 9 V 1971 r. do 15 V 1971 r., Szczecin, 15 V 1971 r., k. 206.



dzi bój i krok po kroku zdobywa teren. Każdą nową willę na żłobek, każde nowe mieszkanie przyjmowaliśmy chętnie. Zgodziłem się przyjąć dom wczasowy chemików. [...] Myślałem, że jest pusty, nikt go nie potrzebuje. A tu przyjeżdżają do stoczni przedstawiciele chemików i mówią: koledzy, wy nam chcecie zabrać dom wczasowy, który budujemy już sześć lat i nie możemy skończyć, bo nam paru worków cementu brakuje. Muszę przyznać, że tego rodzaju pretensje pojawiały się coraz częściej. A to w jakiejś knajpie robotnik powiedział naszym stoczniowcom: no, czekajcie skurwysyny, następnym razem będziecie sami strajkować. Upłynęło chyba z dziewięć miesięcy, zanim zorientowałem się, w co nas władze wrabiają<sup>30</sup>. Wystąpienie stoczniowców 1 maja mogło zostać potraktowane rzeczywiście jako kolejny „wybryk”, przejaw braku odpowiedzialności ze strony zakładu, któremu „wolno więcej”. I sprawa ostatnia – trudne do uchwycenia relacje między „młodymi” i „starymi” pracownikami zakładu. Antypochód zorganizowany był przede wszystkim przez ludzi młodych i nie mógł cieszyć się zbytnim poparciem tych robotników, którzy osiągnęli już pewną stabilizację. Im zależało przede wszystkim na spokoju, na tym, aby „wielka polityka” wreszcie wyszła z zakładu. A różnice między oboma kategoriami były znaczne. Pamiętajmy, że w 1970 r. niemal jedna trzecia stoczniowców utrzymywała status tymczasowości, mieszkając w prywatnych kwaterach czy hotelach robotniczych<sup>31</sup>. To rodziło frustrację i potrzebę

<sup>30</sup> M. Szejnert, T. Zalewski, *op. cit.*, s. 76–77.

<sup>31</sup> M. Paziewski, *Robotnicy a władza w aglomeracji szczecińskiej 1970–1980. Próba historycznej interpretacji socjopolitycznych uwarunkowań konfliktu [w:] Dla władzy, obok władzy, przeciw władzy.*

zamanifestowania zmiany. W jakikolwiek sposób. Wszelka stabilizacja równała się w tym przypadku zgodzie na wieloletnie oczekiwanie na własne mieszkanie i lepsze zarobki. Ta kwestia wymaga jeszcze pogłębienia, ale nie należy jej lekceważyć.

### „Defilada”

Robotnik występujący na antenie Radia Wolna Europa wspominał również o tym, że nie wie o jakichkolwiek represjach związanych z przygotowaniem i uczestnictwem w antypochodzie. „Jak w poniedziałek trzeciego maja przyszliśmy do pracy, to mówiło się sporo o tym, że przeprowadzane są rozmaite dochodzenia, że jacyś »ubowcy« kręcili się po stoczni, żeby dowiedzieć się, kto wymyślił te rozmaite hasła, kto zajmował się pochodem na cmentarz, ale do chwili mojego wyjazdu nie słyszałem, żeby kogoś aresztowano w związku z Pierwszym Majem”<sup>32</sup>. Śledztwo rzeczywiście było prowadzone i nadano mu kryptonim „Defilada”. Materiały z niego zostały zniszczone pod koniec lat 80. Wiadomo również, że kilku osobom biorącym udział w manifestacji założono „kwestionariusze ewidencyjne”. Dają one pewien wgląd w działania tajnej policji, pokazując, jak trudno było jej zlokalizować grupę organizatorów. Starano się dotrzeć do źródeł manifestacji, ale bez skutku. Po jakimś czasie odstąpiono od poszukiwań, przyjmując, że stała za nią niesprecyzowana „grupa wichrzycieli”<sup>33</sup>. Osobną pozostaje sprawa Henryka Toczka, który wieczorem 1 maja 1971 r. podczas imprez rozrywkowych na Stołczyńcu i Skolwinie dopuścił się „chuligańskich wybryków”. Władze starały się to wykorzystać dla dyskredytacji zarówno jego samego, jak i całej manifestacji, ale robotnicy w stoczni stanęli murem za aresztowanym, doprowadzając do jego uwolnienia. Również wyrok, który zapadł w sierpniowym procesie, był zdecydowanie niższy od tego, który proponowała prokuratura. Nie ulega wątpliwości, że stało się tak dzięki naciskom robotników i obawom władz, aby nie doszło do kolejnych strajków lub zamieszek<sup>34</sup>.

\*\*\*

Antypochód 1 maja 1971 r. w Szczecinie nie miał charakteru wyjątkowego. Podobny odbył się tego dnia w Gdańsku. Również tam niesiono transparenty wzywające do ukarania winnych Grudnia, również tam wszystko odbywało się pod czujnym okiem Służby Bezpieczeństwa<sup>35</sup>.

*Postawy robotników wielkich ośrodków przemysłowych w PRL*, red. J. Neja, Warszawa 2005, s. 38.

<sup>32</sup> *Stoczniovec od „Warskiego” o niezależnym Komitecie Robotniczym...*, s. 28.

<sup>33</sup> AIPN Sz, 0011/208, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Monter”, Karta informacyjna, Szczecin, 2 XII 1974 r., bp.

<sup>34</sup> Zainteresowanych odesłać można do dwóch tekstów, w których sprawa Henryka Toczka była bliżej opisywana: M. Paziewski, *Z dziejów obchodów upamiętniania Grudnia’70 w PRL...*, s. 190–191 oraz A. Zadworny, *Brata mi zabili, Czarny Marsz mieliśmy, a wy tu tańczyciele!*, „Gazeta Wyborcza – Szczecin”, 28 IV 2006.

<sup>35</sup> J. Marszałec, „Przyciszony wewnętrzny bunt” – pamięć Grudnia’70 na Wybrzeżu Gdańskim w latach 70. i 80. [w:] *To nie darmo... Grudzień’70 w Gdańsku i Gdyni*, red. M. Sokołowska, Gdańsk 2007, s. 119–121.

# LIPCOWE ŚWIĘTO

**Jednym z naczelnych świąt państwowych PRL stało się ustanowione na mocy ustawy sejmowej z dnia 22 lipca 1945 r. „Narodowe Święto Odrodzenia Polski”, celem – jak mówił jej artykuł 1 – „upamiętnienia po wsze czasy Odrodzenia Niepodległego i Demokratycznego Państwa Polskiego”. Jednocześnie nowe władze zniósły święto 11 Listopada, które od lat 30. było obchodzone jako najważniejsza uroczystość państwowa, będąca symbolem niepodległej Polski. 22 Lipca był corocznie hucznie świętowany, a tłumny udział społeczeństwa w jego obchodach, w znacznym stopniu wymuszony, stanowił dla władzy swego rodzaju legitymizację.**

Władze komunistyczne bardzo szybko zapełniły nowy kalendarz świąt państwowych. Podczas gdy do roku 1949 wzajemnie uzupełniały się dwa kalendarze świąt: religijnych i państwowych, odtąd wyraźnie dominuje ten ostatni. Nowa władza bardzo lubiła świętować. Obchody 22 Lipca utrudniała jednak data, przypadająca na okres wakacyjny, urlopowy, co wykluczało np. gremialny udział szkół w jego celebracji. Między innymi dlatego,



ale również z powodów propagandowych, starano się im nadać szczególnie uroczystą, a zarazem atrakcyjną oprawę. Zwyczajową sztafpa, szczególnie w latach 50. i pierwszej połowie lat 60., były uroczyste parady, defilady i manifestacje organizowane nie tylko w dużych ośrodkach miejskich, ale również w tysiącach miast i miasteczek całej Polski. Miały być one wyrazem poparcia dla wprowadzonego w lipcu 1944 r. systemu władzy oraz dowodem pełnego zaangażowania społeczeństwa w budowę „socjalistycznej ojczyzny”. Cechowały się typową socrealistyczną oprawą. Zwracają uwagę zdjęcia z tamtego okresu, ukazujące monumentalny, a zarazem parareligijny charakter pochodów, w których niesiono chorągwie i wizerunki partyjnych „świętych”.

Uczestnicy uroczystych pochodów nieśli flagi i transparenty, na których widniały hasła wyrażające pełną identyfikację z „jedynym słusznym systemem”. Przy okazji można było poprzeć konkretne poczynania „ludowej władzy” czy też zaprotestować przeciwko działaniom „imperialistycznych państw Zachodu”.



Wielkie parady obfitowały w pokazy gimnastyczne ukazujące tężyznę fizyczną socjalistycznego społeczeństwa lub pokazy artystyczne. Kroczących w paradach witali, podziwiali i oklaskiwali dygnitarze z trybun honorowych. Świąteczną atmosferę podkreślały organizowane festyny, zabawy ludowe odbywające się na głównych placach miast i miasteczek oraz lepsze niż zazwyczaj zaopatrzenie w sklepach bądź specjalnie organizowane z tej okazji kiermasze.

Odejście od socrealistycznej stylistyki widać w końcu lat 60., choć pewną lekkość i mniej zobowiązujący charakter „lipcowe święto” uzyskało dopiero w następnej dekadzie.

Aby podtrzymać wpływ na młodzież szkolną, obchody „lipcowego święta” organizowano podczas kolonii letnich czy obozów harcerskich. W kronikach prowadzonych w trakcie zorganizowanych form wypoczynku letniego dla młodzieży znajdują się informacje o uroczystych wieczornicach z udziałem „bohaterów wydarzeń pierwszych lat budowania socjalistycznej ojczyzny” czy też czynach społecznych podejmowanych przez młodzież, np. pomocy w akcji żniwnej.



22 lipca władze często wydawały ważne akty prawne: tak było z uchwaleniem konstytucji w 1952 r. i dekretem znoszącym stan wojenny w 1983 r. Częstą praktyką władz było również ogłaszanie w tym dniu amnestii. Inna forma czczenia kolejnych rocznic PRL to oddawanie wielkich inwestycji, takich jak Trasa W-Z w Warszawie w 1949 r. czy Port Północny w Gdańsku w 1974 r., oraz wielu przedsięwzięć lokalnych. Apogeum tej formy świętowania notujemy w dekadzie rządów Edwarda Gierka. Uroczystościom tym towarzyszyły powszechne wówczas „wizyty gospodarskie” przywódców partyjnych i rządowych, nagłaśniane przez wszystkie media.

Dorobek myśli technicznej, naukowej oraz osiągnięć kultury PRL podkreślano afirmacją „wielkich Polaków”. W 1978 r. synonimem sukcesu stał się mjr Mirosław Hermaszewski, „pierwszy Polak w kosmosie”, który zabrał w swoją kosmiczną podróż miniaturowe wydanie Manifestu PKWN oraz ziemię spod Lenino. Jego powrót uczczono właśnie w okolicach „lipcowego święta” m.in. uroczystą sesją sejmu. Stał się także bohaterem plakatów, znaczków pocztowych i programów telewizyjnych, w tym oczywiście dla młodzieży (do dziś zapewne w uszach dzisiejszych czterdziesto-trzydziestokilkulatków pobrzmiwia hasło telewizyjnego programu „To my, to my, telewizja młodych kosmonautów...”).

W okrągłe rocznice powołania PKWN do Polski zjeżdżali przywódcy bloku państw „demokracji ludowej” z przywódcami sowieckimi na czele. W pamięci Polaków szczególnie zapisała się wizyta Leonida Breżniewa z 1974 r., kiedy został on udekorowany przez pierwszego sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka najwyższym odznaczeniem wojskowym



– Krzyżem Virtuti Militari. Zważywszy na genezę i historię tego odznaczenia, było to swoistym paradoksem historii.

Szczególną rolę w oficjalnej wersji początków PKWN przypisano Chełmowi, nazywanemu „miastem PKWN”. Trzeba przyznać, że mit ten był skrzętnie podtrzymywany aż do upadku PRL. Z tego powodu miasto było często odwiedzane przez dygnitarzy partyjnych, i jak na region, w którym leży, cieszyło się wieloma inwestycjami. Corocznie uroczystości świętowano, do rąk mieszkańców miasta trafiała cała seria pamiątkowych medali, wśród nich: „Urodzonemu w mieście PKWN” czy „Zaślubionym w mieście PKWN”. W latach 70. i 80. miasto to było miejscem wakacyjnych akcji studenckich: „Chełm 80”. W budynku dawnej drukarni, gdzie latem 1944 r. dodrukowywano Manifest PKWN, zorganizowano Muzeum PKWN, a coroczne obchody święta były często okraszane zdjęciami i wywiadami lokalnej prasy z pracownikiem drukarni „Zwierciadło”.

Z dzisiejszej perspektywy te i inne działania propagandowe wywołują zazwyczaj uśmiech, ale trzeba przyznać, że w wyniku takich zabiegów w świadomości wielu Polaków do dziś pozostał wykreowany i utrwalony obraz PRL jako „dziesiątej potęgi gospodarczej na świecie”, państwa, u podstaw którego leżało kłamstwo historyczne.

Jak ważne dla ludzi związanych z władzą w okresie PRL było „lipcowe święto”, niech świadczy fakt, że kiedy 6 kwietnia 1990 r. sejm uchwalił ustawę o zniesieniu 22 Lipca jako święta narodowego, ówczesny prezydent RP Wojciech Jaruzelski wyraził swój protest w specjalnym liście. Przełom 1989 r. sprawił natomiast, że możliwa była decyzja, jaką 21 czerwca 1990 r. podjęła Rada Miejska Chełma „w sprawie usunięcia tablic i napisów z nazwą »PKWN«”.



### **Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego**

22 lipca 1944 r. radio moskiewskie nadało informację o utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Był to kolejny krok na drodze konsekwentnie prowadzonej polityki Stalina zmierzającej do dyskredytacji pozycji rządu polskiego w Londynie i przejęcia kontroli nad sytuacją w Polsce. Zamiary Moskwy dotyczyły między innymi zmiany wschodniej granicy Polski oraz ustanowienia w Polsce rządów komunistycznych.

Ostateczne decyzje zapadły między 18 a 20 lipca, kiedy Armia Czerwona osiągnęła linię Bugu. Przebywający w Moskwie przedstawiciele Krajowej Rady Narodowej, Centralnego Biura Komunistów Polskich i Związku Patriotów Polskich utworzyli Delegaturę KRN dla Terenów Wyzwolonych, którą 21 lipca przekształcono w PKWN z przewodniczącym Edwardem Osóbką-Morawskim. Chcąc uwiarygodnić koalicyj-

ny charakter PKWN, na czele wielu resortów postawiono przedstawicieli lewicowych, acz nie komunistycznych ugrupowań, chociażby Andrzeja Witosa, jako zastępcę przewodniczącego i ministra rolnictwa. Jednak kluczowe stanowiska powierzono komunistom (wiceprzewodnicząca – Wanda Wasilewska, Resort Bezpieczeństwa Publicznego – Stanisław Radkiewicz, Resort Informacji i Propagandy – Stefan Jędrzychowski, Resort Oświaty – Stanisław Skrzyszewski).

W okresie PRL lansowano pogląd, że PKWN powstał, na mocy decyzji KRN podjętej w Warszawie, w pierwszym wyzwolonym za linią Bugu polskim mieście – Chełmie i że właśnie w nim drukowano słynny Manifest. Tymczasem pierwsi przedstawiciele PKWN przybyli do Chełma dopiero 27 lipca. Ta mistyfikacja miała służyć podkreśleniu polskiego charakteru Komitetu oraz uwiarygodnić go w oczach społeczeństwa, które w większości widziało w nim uzurpatora, a za jedyną legalną władzę uznawało rząd polski w Londynie.

Wydany przez PKWN manifest głosił, że powojenna Polska opierać się będzie na konstytucji z 1921 r. Podkreślał, że istniejące w Londynie polskie władze i ich przedstawicielstwa krajowe są nielegalne, ponieważ działają na podstawie konstytucji z 1935 r., którą w manifestcie określono jako bezprawną i faszystowską. Tym samym Stalin oficjalnie uznał PKWN za jedyną reprezentację polityczną Polaków, która w przyszłości stanie się podstawą dla rządu, rozszerzonego ewentualnie o zaakceptowanych przez niego polityków emigracyjnych. Podstawę władzy miała stanowić KRN, odgrywająca rolę tymczasowego parlamentu. Manifest zapowiadał przeprowadzenie wielu reform społeczno-gospodarczych, m.in. reformę rolną (doprecyzowaną w dekreście z 6 września) czy nacjonalizację niektórych gałęzi przemysłu. Poruszał także sprawę granic, zapowiadając uzyskanie przez Polskę znacznych terenów na zachodzie. Manifest celowo odwoływał się do retoryki narodowej, a nie rewolucyjnej. Być może właśnie ze względu na te treści w późniejszym okresie jego publikowanie objęte było zakazem cenzury.

26 lipca w Moskwie przedstawiciele PKWN podpisali umowę o przebiegu polskiej granicy wschodniej, uwzględniającą wszelkie życzenia Stalina. Od 1 sierpnia władze PKWN rozpoczęły swoje urzędowanie w Lublinie, wówczas też nawiązano oficjalne stosunki dyplomatyczne z ZSRS.

Nowa władza całkowicie opierała się na Armii Czerwonej, której liczebność na terenie „Polski lubelskiej” szacuje się w tym czasie na około 2,5 mln żołnierzy. Na podstawie zawartego 26 lipca porozumienia PKWN oddawał obywateli polskich pod jurysdykcję wojskowych władz sowieckich. Swobodnie działały tu sowieckie organy bezpieczeństwa oraz kontrwywiad. Nad wszystkim czuwał pełnomocnik sowieckiego dowództwa gen. Nikołaj Bułganin. Jeszcze w sierpniu został wydany dekret o powołaniu Milicji Obywatelskiej oraz dekret o mobilizacji do Wojska Polskiego, utworzonego z połączenia Armii Berlinga i Armii Ludowej. Obie struktury były kierowane także do zwalczania oporu przeciwko PKWN. W październiku 1944 r. ogłoszono słynny „Dekret o ochronie Państwa”, na podstawie którego groziła kara śmierci na mocy wszystkich jedenastu artykułów, w tym za posiadanie radioodbiornika bez zezwolenia. Wyroki śmierci zatwierdzali generałowie Świerczewski i Rola-Żymierski.

31 grudnia 1944 r., wbrew postanowieniom teherańskim, PKWN został przekształcony w Rząd Tymczasowy.

# NA SZPALTACH: ÓSMY MARCA

**Dzień 8 marca był oficjalnie obchodzonym świętem w czasach PRL. Uroczystości odbywały się w zakładach pracy, szkołach, domach kultury, pegeerach. Tematyka dotycząca kobiet znajdowała oczywiście odbicie na łamach ówczesnej prasy.**

Święto Kobiet swoją tradycją sięgało początków XX wieku. W 1909 r. zorganizowano w Nowym Jorku manifestację kobiet domagających się praw wyborczych – możliwości brania udziału w życiu politycznym kraju<sup>1</sup>. W 1910 r., gdy obradowała II Międzynarodowa Konferencja Kobiet Socjalistek w Kopenhadze, w której udział wzięło ok. 100 przedstawicielek z 17 krajów<sup>2</sup>, na wniosek Klary Zetkin zdecydowano raz do roku organizować obchody międzynarodowego dnia solidarności kobiet w walce o swoje prawa. Po raz pierwszy zorganizowano je rok później 19 marca w Austrii, Danii, Stanach Zjednoczonych, Szwecji, Niemczech. Na ziemiach polskich pierwsze podobne obchody odbyły się w roku 1913 na terenie zaboru rosyjskiego. W latach 1911–1913 uroczystości związane z późniejszym Dniem Kobiet obchodzono w różnych dniach marca, 8 marca przyjęto zaś jako stałą datę w 1914 r., dla upamiętnienia wystąpienia kobiet nowojorskich. Zasadę obchodzenia święta właśnie w tym dniu potwierdzono w listopadzie 1945 r. na Światowym Kongresie Kobiet<sup>3</sup>. Było to więc święto o tradycji lewicowej – socjalistycznej i komunistycznej.

## Reporter przy pracy

Gazety już na kilka dni przed 8 marca poruszały kwestie związane tematycznie z nadchodzącym świętem. Dziennikarze odwiedzali zakłady, rozmawiali z pracownicami, propagowali osiągnięcia pań w pracy zawodowej, publikowali ich zdjęcia<sup>4</sup>. Nagłówki w prasie bardzo wyraźnie podkreślały znaczenie kobiet w życiu społeczeństwa, a artykuły głosiły, że 8 marca to „Dzień Kobiet. Kobiet – pracownic, kobiet – matek i żon, kobiet – działaczek”<sup>5</sup>. Same obchody miały zaś z jednej strony wyrażać solidarność z kobietami na całym świecie, w szczególności w krajach socjalistycznych<sup>6</sup>. W jednym z numerów „Przyjaciółki” czytamy o szablonie uroczystości, w których skład wchodziły: „kwiatek, kawka, przemówienie”<sup>7</sup>, z „Trybuny Ludu” dowiadujemy się, że „w tradycyjnym już Dniu Kobiet nie zabraknie – jak co roku – życzeń, komplementów, wiązanek kwiatów, a być może także – rad, dyskusji...”<sup>8</sup> oraz: „Dziś wiele z nas otrzyma śniadanie do łóżka. Kwiaty, upominki, ogólna życzliwość. Koledzy w pracy także ofiarują nam kwiaty i czekoladki. Tradycyjnie”<sup>9</sup>.

<sup>1</sup> L. Pełka, *Rytuały, obrzędy, święta*, Warszawa 1989, s. 176.

<sup>2</sup> *Idem*, *Polski rok obrzędowy*, Warszawa 1980, s. 111.

<sup>3</sup> *Idem*, *Rytuały...*, s. 177.

<sup>4</sup> Zob. np. „Trybuna Ludu”, nr 55, 7 III 1977.

<sup>5</sup> I. Dryl, *KobiECE spojrzenie*, „Trybuna Ludu”, nr 56, 8 III 1975, s. 4.

<sup>6</sup> L. Pełka, *Rytuały...*, s. 177.

<sup>7</sup> *Codzienne święto*, „Przyjaciółka”, nr 10, 6 III 1977, s. 10.

<sup>8</sup> *W społeczeństwie i rodzinie*, „Trybuna Ludu”, nr 67, 8 III 1974, s. 1.

<sup>9</sup> *Kobiety o kobiecych sprawach. Nowe aspiracje i tradycyjne obowiązki*, „Trybuna Ludu”, nr 67, 8 III 1972, s. 3.

## Plany, przemówienia, zobowiązania

Informacje z prasy o tym, jak wyglądała oprawa artystyczna tego dnia, uzupełniają różnego rodzaju sprawozdania czy kroniki. W jednym z nich czytamy, że: „we wszystkich Gminnych Ośrodkach Kultury uroczyste obchodzono Święto Kobiet”<sup>10</sup>, w ramach którego zorganizowano imprezę pod nazwą „Naszym Kobietom”, dwudniowe obchody z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet i żywą gazetkę „Wszystko dla Ewy”<sup>11</sup>. Również świetlice ujmowały w swoich planach uczczenie tego wydarzenia. W planie pracy świetlicy przy spółdzielni mieszkaniowej w Łapach na okres 1972/1973 znalazła się informacja o zamiarze zorganizowania obchodów Dnia Kobiet, przewidziano tam „przygotowanie laurek matkom, nauczycielkom, babciom i siostram”<sup>12</sup>. Ze sprawozdania klubu „Ruch” dowiadujemy się, że w ramach owej uroczystości „Została wykonana gazetka, spotkanie przy kawie i koncert życzeń”<sup>13</sup>. „Gazeta Białostocka” opisała obchody dnia kobiet w jednym z największych zakładów pracy w stolicy województwa – Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty”, gdzie znaczną część załogi (ponad 4 tysiące) stanowiły niewiasty: nie zapomniano o słodyczkach, kwiatkach, zakupiono paniom losy loteryjne, a wchodzących do zakładu „witał olbrzymi transparent z życzeniami kierownictwa i różą. Miejscowy radiowęzeł cały dzień nadawał koncert życzeń dla kobiet”<sup>14</sup>. Popularne było również organizowanie akademii z tej okazji. Niekoniecznie budziły one entuzjazm wśród piękniejszej części publiczności, podczas nich bowiem panie zapoznawały się z nudnym wykładem, „a następnie częścią artystyczną, podczas której jacyś zaangażowani do tego aktorzy powtarzają aż do znudzenia te same monologi lub śpiewają dawno przebrzmiałe przeboje”<sup>15</sup>.

W szkole na tę okazję dobre były wierszyki przypominające uczniom o obowiązku docenienia pracy i postaw koleżanek, matek czy siostr<sup>16</sup>. Przygotowywano również przedstawienia i polecano filmy dokumentalne obrazujące życie współczesnej Polki, np. *Jaka jesteś, My, kobiety, W marszu*<sup>17</sup>.

Rutyna obchodów tego dnia znajdowała wyraz także we wręczanych prezentach: kwiatkach, rajstopach, czekoladkach. W „Trybunie Ludu” z 1977 r. czytamy, że Państwowe Gospodarstwo Ogrodnicze Malinowo koło Tczewa przygotowuje „ponad 80 tys. kwiatów. Najwięcej będzie tulipanów, hiacyntów, krokusów i żonkili, prócz nich – róże, frezje, gerbery”<sup>18</sup>. Zarząd Zieleni Miejskiej w Białymstoku przygotował do sprzedaży 7 tys. kwiatów ciętych i około 1,2 tys. doniczkowych, a dwie kwaciarnie przeznaczyły na sprzedaż 11,5 tys. kwia-

<sup>10</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Front Jedności Narodu Komitet w Białymstoku, 159, List dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury w Białymstoku do sekretarza Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodowej w Białymstoku, Białystok, 15 XII 1979 r., k. 69.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> APB, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Łapach, 25, Plan pracy świetlicy Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz” w Łapach na okres jesienno-zimowy 1972/1973, k. 197.

<sup>13</sup> APB, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Łapach, 25, Sprawozdanie opisowe z działalności Klubu „Ruch” w Łapach – Osse za rok 1972, k. 164.

<sup>14</sup> (bb), *W dniu Kobiet. Kwiaty. Życzenia. Spotkania*, „Gazeta Białostocka”, nr 67, 9 III 1974, s. 2.

<sup>15</sup> B. Krzywobłocka, *Stare i nowe obyczaje*, Warszawa 1981, s. 118.

<sup>16</sup> Zob. np.: C. Janczarski, *8 marca – okazja*, „Trybuna Ludu”, nr 61, 2 III 1974, s. 9; T. Kubiak, *8 marca [w:] Pegazem przez rok szkolny*, red. A. Poniecka-Piekutowska, Warszawa 1982, s. 93.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 649.

<sup>18</sup> „Trybuna Ludu”, nr 50, 1 III 1970.

tów ciętych i 1,5 tys. w doniczkach<sup>19</sup>. Wśród wręczanych przez panów kwiatów dominował bardzo popularny i stanowiący swoistą tradycję w tamtym okresie goździk. Aby sprostać zapotrzebowaniu na kwiaty, uruchamiano dodatkowe punkty handlowe. Gazety codzienne informowały o zwiększaniu dostaw towarów do sklepów w związku z 8 marca<sup>20</sup>.

Przemówienia, listy, odezwy rządu do kobiet polskich podkreślały ich rolę jako matek oraz pracownic w budowaniu socjalistycznego społeczeństwa, kraj bowiem w pełni docenia rolę pań „w tworzeniu dnia dzisiejszego i przyszłości społeczeństwa”<sup>21</sup>. Życzono także kobietom „jak najlepszych rezultatów w wychowaniu dzieci na prawych i oddanych obywateli socjalistycznej ojczyzny”<sup>22</sup>. Oczywiście, nie zapomniano o zaznaczeniu, jak wiele państwo zrobiło dla poprawy życia kobiet, a głównie o usprawnieniach w życiu codziennym, opiece i pomocy socjalnej<sup>23</sup>. Jednocześnie przedstawicielki świata kobiet zapewniały, że „kobiety polskie nie będą szczędziły swych sił w pracy nad dalszym rozwojem socjalistycznej ojczyzny”<sup>24</sup>. W „Apelu do kobiet polskich”, sformułowanym przez uczestniczki ogólnopolskiego spotkania kobiet w 1975 r., zapewniono, że „kobiety polskie realizując program partii, dobrą pracą i wzorowym wychowaniem dzieci umacniać będą siłę i jedność narodu, pomnażać jego bogactwo duchowe i materialne”<sup>25</sup>.

Obchodom towarzyszyły spotkania przedstawicielek organizacji kobiecych: Ligi Kobiet, Kół Gospodyń Wiejskich, oraz organizacji młodzieżowych, świata kultury i sztuki z ważnymi osobistościami ówczesnej sceny politycznej. Nagłówki artykułów informowały: „Przedstawicielki kobiet z całego kraju na spotkaniu z tow. Zawadzkiem”<sup>26</sup>, „Wysokie uznanie za codzienny trud. Delegacja kobiet polskich u tow. E. Gierka i tow. P. Jaroszewicza”<sup>27</sup>, „Spotkanie tow. E. Gierka z kobietami w Warszawie”<sup>28</sup>, a obok zamieszczano zdjęcia pierwszego sekretarza, który zatrzymując się przy „stanowiskach robotniczych, obdarza kobiety kwiatami, zapytuje o warunki pracy zawodowej, o perspektywy awansu i kształcenia, o sprawy domowe”<sup>29</sup>.

Pamiętano o wręczaniu odznaczeń najbardziej zasłużonym spośród pań. W 1950 r. Bolesław Bierut odznaczył 251 niewiast<sup>30</sup>, w 1954 r. podano, że w ciągu trzech lat przyznano odznaczenia prawie 9 tys. kobiet<sup>31</sup>, w 1970 r. podczas spotkania członków Zarządu Głównego ZMS z przedstawicielkami organizacji z całego kraju wręczono 52 odznaczenia<sup>32</sup>, a w czasie wojewódzkich obchodów w tym samym roku Medal XXX-lecia PRL otrzymało 39 pań, 40

<sup>19</sup> (akr), *Życzenia i kwiaty*, „Gazeta Białostocka”, nr 66, 8 III 1973, s. 4.

<sup>20</sup> Zob. np. „Gazeta Białostocka”, nr 55, 7 III 1975, s. 6; nr 63, 5 III 1973, s. 4.

<sup>21</sup> „Trybuna Ludu”, nr 66, 8 III 1962, s. 1.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> Zob. szerzej: M. Czyżniewski, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005, s. 107; *Z pomocą pracującym matkom*, „Trybuna Ludu”, nr 64, 5 III 1971, s. 5, *Międzynarodowy Dzień Kobiet, Nasze matki, nasze towarzyszki*, „Trybuna Ludu”, nr 54, 8 III 1979, s. 3.

<sup>24</sup> „Trybuna Ludu”, nr 67, 9 III 1962, s. 1.

<sup>25</sup> *Apel do kobiet polskich*, „Trybuna Ludu”, nr 56, 7 III 1975, s. 1.

<sup>26</sup> „Trybuna Ludu”, nr 67, 9 III 1962, s. 1.

<sup>27</sup> *Wysokie uznanie za codzienny trud. Delegacja kobiet polskich u tow. E. Gierka i tow. P. Jaroszewicza*, „Trybuna Ludu”, nr 65, 7 III 1973, s. 1, 4.

<sup>28</sup> *Spotkanie tow. E. Gierka z kobietami w Warszawie*, „Trybuna Ludu”, nr 56, 8 III 1977, s. 1.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

<sup>30</sup> *Po święcie kobiet*, „Przyjaciółka”, nr 12 (105), 19 III 1950, s. 8.

<sup>31</sup> *Dzień Kobiet*, „Trybuna Ludu”, 8 III 1954, s. 1.

<sup>32</sup> (AR), *Uroczystości z okazji Dnia Kobiet*, „Trybuna Ludu”, 8 III 1970, nr 66, s. 8.

dostało Srebrną Odznakę „Zasłużony Białostoczczyźnie”, a 30 Honorową Odznakę „Zasłużony Działacz FJN”<sup>33</sup>.

Również zakłady pracy pamiętały, by „w tym szczególnym dla pań dniu” w specjalny sposób uhonorować przodujące pracownice zakładów, fundując np. bilety na uroczyste koncerty<sup>34</sup>. Zdarzyło się, że zamiast symbolicznego kwiatka najlepszym z pracownic ufundowano bądź dofinansowano trzydniowe wycieczki do Wilna i Moskwy. W ramach tych wycieczek panie miały zaplanowane zwiedzanie miasta, wizytę w teatrze czy w podobnych do swoich zakładach pracy<sup>35</sup>.

Święto to dawało również okazję do usuwania „do końca złych przywar odziedziczonych po starym ustroju i rozwijaniu wartościowych cech jak właściwy stosunek do pracy i własności publicznej, zamiłowanie do porządku, dyscyplina społeczna, postępowanie zgodnie z zasadami nowej socjalistycznej etyki”<sup>36</sup>. Podporządkowano także Dzień Kobiet hasłem gospodarczym, głosząc, że „Wysiłek kobiet polskich we wszystkich dziedzinach pracy przyspiesza wykonanie planu 6-letniego”<sup>37</sup>. Podejmowano zobowiązania o przekraczaniu normy. Przodownica z Warszawskich Zakładów Pracy, dotychczas wyrabiająca 125 proc. normy, obiecała podnieść swoją wydajność o kolejne 30 proc.<sup>38</sup> W szczecińskim Zakładzie Włókien Sztucznych robotnice podjęły się w ciągu kilku dni przed Dniem Kobiet przewinać 5 tys. kg jedwabiu ponad normę, w innym zaś uszyć „1000 sztuk odzieży ponad swój plan i zaoszczędzić 40 tys. metrów nici”<sup>39</sup>. Podobnie członkinie załogi jednego z łódzkich zakładów postanowiły uczcić 8 marca „wzmogoną pracą, podniesieniem jakości produkcji i oszczędnością”<sup>40</sup>. Z kolei małorolna chłopka zobowiązała się „zakontraktować dodatkowo drugą sztukę trzody chlewnej, założyć wzorowy ogródek oraz hodowlę drobiu”<sup>41</sup>.

Pojawiały się na łamach prasy również zagadnienia trudne bądź drażliwe, związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego, usprawnieniami w handlu, dostępnością towarów, sektorem usług, pomocą ze strony państwa, opieką socjalną, warunkami panującymi w miejscu pracy oraz warunkami życia kobiet wiejskich<sup>42</sup>. Zwracano w tym dniu uwagę także na kobiety samotne, pozbawione pomocy czy maltretowane we własnym domu<sup>43</sup>.

Rocznice, jubileusze były doskonałą okazją do podniesienia rangi tego dnia, np. „Nasze kobiece święto łączy się w tym roku z innymi ważnymi rocznicami – ze 100-leciem urodzin

<sup>33</sup> APB, Front Jedności Narodu, Wojewódzki Komitet w Białymstoku, 144, Informacja o realizacji programu obchodów Międzynarodowego Roku Kobiet przez organizacje i środowiska kobiece województwa białostockiego, k. 30–31.

<sup>34</sup> Tak było np. w Białymstoku, gdzie rady zakładowe „przodującym pracownicom” ufundowały bilety na koncert: (a) *Dziś uroczysty koncert*, „Gazeta Białostocka”, nr 62, 4 III 1973, s. 1.

<sup>35</sup> (BM), *Zamiast kwiatka – wycieczka do ZSRR*, „Gazeta Białostocka”, nr 63, 5 III 1973, s. 4.

<sup>36</sup> *U nas i na świecie. Obchody dnia Kobiet*, „Przyjaciółka”, nr 11, 15 III 1970, s. 3.

<sup>37</sup> „Przekrój”, nr 257, 12 III 1950, okładka.

<sup>38</sup> „Przekrój”, nr 361, 9 III 1952, s. 3.

<sup>39</sup> *Przed Świętem Kobiet*, „Trybuna Ludu”, nr 66, 7 III 1956, s. 3.

<sup>40</sup> W. Orsza, *Pierwsze zobowiązały się uczcić 8 marca*, „Przyjaciółka”, nr 8 (101), 19 II 1950, s. 5.

<sup>41</sup> K. Zieñkowska, *Uczymy nasz dzień wzmogoną pracą*, „Przyjaciółka”, nr 9 (102), 26 II 1950, s. 5.

<sup>42</sup> Z. Marcińczak, *Sprawy socjalne w zakładach. Zaczęło się od listu*, „Trybuna Ludu”, nr 63, 4 III 1974, s. 3; *Nowe aspiracje i tradycyjne obowiązki*, „Trybuna Ludu”, nr 67, 8 III 1972, s. 3; Z. Tysza, *Wizerunek kobiety współczesnej*, „Trybuna Ludu”, nr 61, 2 III 1974, s. 5.

<sup>43</sup> „Fasty, Organ Samorządu Robotniczego Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego Fasty”, nr 6, III 1971; APB, Zakład Przemysłu Bawełnianego „Fasty”, 7/1, k. 29.

Lenina, z 25-leciem zwycięstwa nad faszyzmem<sup>744</sup> – zanotowano w marcu 1970 r. Natomiast w 30. rocznicę powstania PRL podkreślono szczególną atmosferę „uroczystego jubileuszu naszej socjalistycznej Ojczyzny. Kobiety polskie karabinem i kielnią, umysłem i sercem kładły podwaliny nowej Polski”<sup>745</sup>.

W artykułach prasowych publikowanych w związku z 8 marca nie mogło zabraknąć odwołań do sytuacji międzynarodowej – walk w Korei, solidarności z kobietami wietnamskimi<sup>46</sup>, nieustającej przyjaźni i solidarności „z kobietami całego naszego obozu socjalistycznego, a także z postępowymi kobietami walczącymi w wielu krajach o wolność i równouprawienie”<sup>747</sup>, walczącymi z imperializmem amerykańskim.

## W handlu i gastronomii

Nie tylko ówczesne media odnotowywały rangę tego dnia, odwołanie do 8 marca znalazło się nawet w książce skarg i wniosków w jednym z warszawskich sklepów. We wpisie z roku 1982 czytamy: „W Dniu Kobiet miłym Paniom życzę spokojnych klientów, a »Społem« dziękuję za otwarcie tego sklepu”<sup>748</sup>. Również sektor usług czy handlu nie zapomniał o tym, by zaistnieć przy okazji 8 marca. Reklamy odwoływały się do Dnia Kobiet, np. „Kwiatek dla Ewy miłszy z »załącznikiem«” – głosiła reklama polisy ubezpieczeniowej<sup>49</sup>, „Przypominamy Panom o upominku dla Ewy!” – wtórowała reklama sklepów<sup>50</sup>. Także producenci sprzętu gospodarstwa domowego oraz instytucje organizujące w tym dniu potańcówki lub koncerty nie zapomnieli wspomnieć o sobie w prasie<sup>51</sup>.

W roku 1975 obchody Dnia Kobiet miały charakter bardziej uroczysty, bo przypadały w Międzynarodowym Roku Kobiet. Prasa codzienna wspominała o łączeniu dwóch istotnych wydarzeń. W Białymstoku rozłożono obchody na 9 dni – od 28 lutego do 8 marca, przewidując konferencję prasową dotyczącą roli kobiety w życiu i rodzinie, „pokaz żywieniowy artykułów mlecznych i koncentratów”, występy zespołów estradowych, pokaz fryzjerski i kosmetyczny, wystawę produkcji BZPB „Fasty”, imprezę pod hasłem „ubiór zdobi”<sup>752</sup>. Z zaplanowanych uroczystości odbył się pokaz mody, podczas którego „Fasty” prezentowały swój asortyment, koncert estradowy zespołu ze wspomnianych zakładów, a także spotkanie z przedstawicielkami kobiecych czasopism – „Przyjaciółki”, „Kobiety i Życia”, „Filipinki”<sup>753</sup>.

<sup>44</sup> 8 marca, „Przyjaciółka”, nr 10, 8 III 1970, s. 5.

<sup>45</sup> *Mamy powody do zadowolenia*, „Przyjaciółka”, nr 10, 10 III 1973, s. 3.

<sup>46</sup> „Przyjaciółka”, nr 10, 8 III 1970, okładka; nr 9 (155), 4 III 1951, s. 3.

<sup>47</sup> Wywiad przeprowadzony przez E. Kafarską z E. Kemparą, *Mamy wiele do zrobienia*, „Przyjaciółka”, nr 10, 6 III 1977, s. 4.

<sup>48</sup> G. Sroczyński, *Biblioteka skarg i wniosków*, „Karta” 2001, nr 32, s. 109.

<sup>49</sup> „Trybuna Ludu”, nr 67, 8 III 1972, s. 5.

<sup>50</sup> *Ibidem*.

<sup>51</sup> „Trybuna Ludu”, nr 64, 6 III 1973; „Gazeta Białostocka”, nr 56, 8–9 III 1975, s. 7.

<sup>52</sup> APB, Front Jedności Narodu, Wojewódzki Komitet w Białymstoku, 144, Program zabezpieczający realizację uchwały nr 40 Zarządu „Społem” CZSS w części działalności społeczno-samorządowej i wychowawczej odnośnie obchodów Międzynarodowego Roku Kobiet w „Społem” Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców w Białymstoku, k. 24–25.

<sup>53</sup> (er), *Dziś – „Fasty”, jutro – „Czytelniczki proponują”*, „Gazeta Białostocka”, nr 51, 3 III 1975, s. 2; „Fasty, Organ Samorządu Robotniczego Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego Fasty”, nr 7 (89), 1–15 IV 1975; APB, Zakład Przemysłu Bawełnianego „Fasty”, 7/2, k. 91v.

Przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Kobiet w Białymstoku Łucja Demaniuk wspomina, że przygotowanie oficjalnych obchodów 8 marca starannie planowano. Nie istniała reguła co do miejsca organizowania uroczystości, ale zawsze spotkaniom towarzyszyły występy artystyczne, przemówienia przedstawicieli władz wojewódzkich oraz wręczanie odznaczeń i medali<sup>54</sup>. W zakładach pracy, obdarowując prezentami, pamiętano o emerytowanych pracownicach<sup>55</sup>. Zebrane relacje wspominają także o mniej oficjalnych spotkaniach po pracy, po których można było zauważyć na przystankach lekko „przysypiające” panie i panów<sup>56</sup>, dzień ten dawał bowiem okazję do – można by rzec – bezkarnego wypicia za zdrowie żon i matek.

<sup>54</sup> Relacja Łucji Demaniuk, 6 II 2007 r.

<sup>55</sup> Relacja Anny Jodczyk, 26 I 2007 r.

<sup>56</sup> Relacja Anny i Jana Jodczyków, Łucji Demaniuk.



## ŚWIEŻY „GLAUKOPIS” JUŻ NA PÓŁKACH!

PT Czytelnikom przedstawiamy najnowszy numer kwartalnika społeczno-historycznego „Glaukopis” (nr 7/8 AD 2007, Izabelin k/Warszawy, ss. 436). Na szczególną uwagę zasługuje osobny dział „Bezpieka”, poświęcony wybranym aspektom funkcjonowania aparatu bezpieczeństwa w Polsce. Tematyka związana z komunistycznym aparatem represji stale gości na łamach czasopisma – dziś m.in. o kryminalnej aferze „Żelazo”, czyli współpracy czołowych oficerów MSW z międzynarodowymi gangsterami w Niemczech. Konfidentowi o bojowym pseudonimie „Ares” poświęcony jest artykuł odsłaniający mroczne kulisy rozpracowania agenturalnego przez SB redakcji „Tygodnika Powszechnego” oraz środowisk krakowskich duchownych i świeckich. Jako ciekawostkę zaś warto przeczytać interesujący artykuł o pochodzeniu państwa polskiego, które autor wiąże z działalnością na ziemiach słowiańskich... rzymskich legionów.

Czytelniku – *tolle et lege!*

Polecamy także w numerze:

- Czesław Blicharski, *Zobaczymy, co jutro pokaże... Notatki emeryta z okresu stanu wojennego*
- Tadeusz Nalepa, „*Poszli na wschód i zaginęli*”. *Rozważania o rzymskich i sarmackich początkach państwowości*
- Tomasz Tokarz, *Architekt terroru. Józef Stalin w oczach prasy polskiej Wielkiej Czystki*
- Bogusław Kopka, *Za kulisami warszawskiej bezpieki 1955-1956*
- Piotr Gontarczyk, *Raport z działalności Komisji powołanej do wyjaśnienia charakteru operacji „ŻELAZO”*
- (rec.) Bogdan Musiał, *Holokaust w oczach Polaków* (tłum. P. Kosiński)



# NIE TYLKO OD ŚWIĘTA

**Nieprawdą jest, że w powojennej Polsce pito się dużo więcej, a alkohol był przyczyną bardziej patologicznych zjawisk niż w innych krajach południowej Europy. Pito jednak inaczej. Konsumpcję alkoholu w okresie tzw. Polski Ludowej cechuje specyfika zdeterminowana czasowo i topograficznie. W ciągu półwiecza wykształcił się „peerełowski wzór picia”, który dziś – na szczęście – zanika. Tematyka ta do tej pory rzadko spotykała się z zainteresowaniem historyków.**

W roku 1918, u progu niepodległej Rzeczypospolitej, profesor Uniwersytetu Stefana Batoro w Wilnie, Jakub Szymkiewicz, opublikował dzieło zatytułowane krótko i wymownie *O pijaństwie*. Od tamtego czasu minął prawie wiek, a problem, nad którym pochylał się wileński uczonek, wciąż dotyka kolejnych pokoleń Polaków. Literatura o medycznych i społecznych skutkach spożywania alkoholu urosła przez ten czas do niewyobrażalnych rozmiarów – można byłoby zapełnić nią niejedną bibliotekę. Pijaństwo i alkoholizm to dwaj bracia, których podobieństwo przeszkadza w sformułowaniu wyczerpujących problem definicji. Nie czas i miejsce ku temu, by omawiać typologię pijaństwa i alkoholizmu. Warto jednak podkreślić, że obydwa te pojęcia są różnie rozumiane i określane w literaturze, często – utożsamiane. Do dziś zresztą nie ma zgodności co do jasnego kryterium odróżniającego od siebie różne zachowania i style spożywania oraz nadużywania alkoholu. Różnicę między pijaństwem a alkoholizmem trafnie oddaje powiedzenie: „pijak mógłby przestać pić, gdyby chciał, a alkoholik chciałby przestać pić, gdyby mógł”. Alkoholizm jest określeniem jednostki chorobowej, natomiast pijaństwo to zespół zachowań konsumpcyjnych, towarzyskich i społecznych, którym towarzyszy alkohol – nabywany bądź pozyskiwany w inny sposób – spożywany w celu wywołania stanu odurzenia. Picie alkoholu odbywa się w ramach określonych wzorów społecznych, wyznaczonych nie tylko przez tradycję i historię, lecz podlegających równocześnie modyfikacjom lokalnym – kulturowym, środowiskowym, oraz regulacjom polityczno-administracyjnym.

Na ziemiach polskich, oprócz wina i piwa, w czasach nowożytnych powodzeniem cieszyły się miody pitne i różne rodzaje gorzałki, produkowanej najczęściej na własne potrzeby. Prawdziwy przełom w produkcji wysokoprocentowych napojów przyniósł dopiero XIX w., kiedy to upowszechniła się destylacja alkoholu ze zboża i tańszych, coraz bardziej popularnych, ziemniaków. Rozwój gorzelnictwa i – związany z nim – przywilej propinacyjny był jedną z przyczyn ukształtowania się nadwiślańskiego wzoru picia, w zasadzie tożsamego z tzw. modelem rosyjsko-skandynawskim, polegającego na spożywaniu w krótkim czasie znacznych ilości czystego alkoholu. W dwudziestoleciu międzywojennym na ziemiach polskich utrzymała się – charakterystyczna dla wieku XIX – struktura spożycia. Tuż przed wrześniem 1939 r. wódka stanowiła 92 proc. wypijanego alkoholu, piwo 7 proc., a wino nie więcej niż 1–1,5 proc.

## W czasie wojny i okupacji

O ile w okresie międzywojennym spożycie alkoholu utrzymywało się na stosunkowo stabilnym poziomie, o tyle po wrześniu 1939 r. zaczęło gwałtownie rosnąć. Wojna, okupacja,

deportacje i obozy pozostawiły po sobie ogrom zniszczeń, nie tylko fizycznych, ale i duchowych. Na terenach okupowanych, zarówno przez III Rzeszę, jak i ZSRS, przestały funkcjonować lub zostały unicestwione świeckie, a częściowo także i religijne formy życia społecznego. Nieustanne zagrożenie, brak pewności jutra, ciągła obawa o los własny i bliskich, wreszcie ogólna pauperyzacja społeczeństwa były z pewnością czynnikiem potęgującym spożycie alkoholu. Nadużywanie alkoholu było nie tylko tanim remedium na okupacyjną beznadziejność, ale wynikało także z faktu, że wódka była popularnym i łatwo wymiernym środkiem płatniczym, pełniła więc funkcję substytutu pieniądza.

Szef podziemnego Kierownictwa Walki Cywilnej tak opisał swoje spostrzeżenia: „Kraj pod okupacją pił więcej niż przed wojną. Ludzie zalewali robaka, jak kto mógł i czym kto mógł. Chęć oderwania się od ponurej rzeczywistości, niepewność jutra, świadomość tego, że dziś żyję, a jutro mnie nie będzie – wytwarzały nastrój pewnej beznadziejności [...]. Do tego dochodził brak wszelkich rozrywek, a szczególnie u ludzi z konspiracji, życie w ciągłym napięciu i niebezpieczeństwie, które wymagało od czasu do czasu odprężenia. Konieczną przeciwwagą dawał alkohol<sup>1</sup>. W styczniu 1944 r. konspiracyjny „Biuletyn Informacyjny” alarmował: „Wzrost pijaństwa w Polsce jest zastraszający. Nie tylko mężczyźni piją, ale coraz częstsze są wypadki alkoholizmu wśród kobiet i młodzieży. Wódka dająca upragnione oszołomienie i chwilową ucieczkę od strasznej rzeczywistości jest niemieckim sprzymierzeńcem w dziele demoralizowania i zwyrodniania społeczeństwa polskiego<sup>2</sup>. Na pewno przyzwolenie na picie było jedną z metod długofalowej polityki eksterminacyjnej okupanta, ale – o czym świadczą choćby zapisy pamiętnikarskie czy relacje świadków – równie silna była opozycja wobec tych zjawisk. Z niebezpieczeństwa alkoholowej demoralizacji i rozpicia narodu zdawały sobie sprawę władze Polskiego Państwa Podziemnego. Oddziały podległe Kierownictwu Dywersji Armii Krajowej niszczyły zarówno gorzelnie pracujące z przyzwoleniem okupanta, jak i nielegalne bimbrownie. Jednocześnie prowadzono szereg działań profilaktyczno-edukacyjnych, mających na celu uświadomienie zagrożeń wypływających z nadużywania alkoholu. Lansowano, z powodzeniem, wzór osobowy konspiratora jako osoby zawsze czujnej i gotowej do obrony przed wrogiem, a co za tym idzie – trzeźwej.

Lata wojny i okupacji charakteryzowały się nie tyle zwiększeniem pijaństwa, ile znacznym rozszerzeniem obszarów jego społecznej akceptacji. Na pewno traumatyczne doświadczenia wyzwoliły wiele zjawisk wymykających się próbie opisu historyka, socjologa czy psychologa. Miały one niezaprzeczalny wpływ na to, że coraz więcej ludzi – już w powojennej rzeczywistości – sięgało po kieliszek, zwłaszcza że ta okazała się daleka od upragnionego ideału.

### **Zakrapiany komunizm**

W utopijnym projekcie komunistycznej arkadii zabrakło miejsca dla zjawisk określanych mianem patologii społecznych. Takie zjawiska jak pijaństwo, narkomania czy prostytutka – w przekonaniu twórców i praktycznych realizatorów zasad tzw. socjalizmu naukowego – miały zniknąć z codziennego życia, a jeśli wciąż jeszcze istniały, widziano w nich „niezdrowe przeżytki kapitalistycznych stosunków społecznych”, będące przeszkodą na drodze do rewolucyjnego przekształcenia teraźniejszości i budowy bezklasowego raju. Tymczasem w peerelu nie udało się, pomimo różnorodnych regulacji prawnych i antyalkoholowej ofen-

<sup>1</sup> S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991, s. 211.

<sup>2</sup> Cyt. za: T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1988, s. 261.

sywy ideologicznej ze strony państwa, wyrugować tych zjawisk. Pod koniec lat 80. był to jeden z głównych problemów polityki społecznej.

Przyczynę takiego stanu rzeczy upatrywano najchętniej w dziedzictwie stereotypowej obyczajowości Polski szlacheckiej, przymusie propinacyjnym okresu zaborów, biedzie i zafofaniu „pańskiej Polski” oraz spadku po polityce niemieckiego okupanta. Jakby nie chiano zauważyć faktu, że spożycie alkoholu w powojennej Polsce nieprzerwanie rosło, a pokusie picia ulegali ludzie młodzi, którzy przyszli na świat już w nowej, powojennej rzeczywistości.

W pierwszych latach po wojnie trudno było kupić oryginalną, „monopolową” wódkę. Na bazarach handlowano spirytusem z nielegalnego obrotu bądź bimbrem. Do końca lat 40. zdołano częściowo zlikwidować potajemne gorzelnictwo i wprowadzić na rynek wódkę produkowaną pod nadzorem państwa. Na przełomie lat 40. i 50. w sklepach pojawiły się tanie wina owocowe, często sztucznie alkoholizowane, a w okresie „wielkich budów socjalizmu” coraz większą popularność zdobyły budki z piwem, traktowanym jako niegroźny, a co ważniejsze, tani napój chłodzący. Jednak do lat 90. piwo i wino – zarówno to szlachetne, jak i „patykiem pisane” – pozostały trunkami mało popularnymi, kupowanymi najczęściej jako substytut napojów wysokoprocentowych. Spożycie wódek kolorowych, koniaków i likierów stanowiło kroplę w morzu wypijanego czystego alkoholu. Popularna dziś whisky znana była prawie wyłącznie z amerykańskich filmów. Czysta, najczęściej 40-procentowa wódka przez cały ten okres utrzymała pozycję lidera, a moc jej działania i częstotliwość spożycia decydowały o charakterystycznym stylu picia i ukształtowaniu się licznych stereotypowych obrazów mieszkańca kraju nad Wisłą.

### Podwojenie spożycia alkoholu

Jednym ze skutków gwałtownej industrializacji i urbanizacji kraju po 1945 r. była rustyfikacja miast. Mieszkańcy wsi, w nadziei na poprawę swego losu, zaludniali hotele robotnicze i prowizoryczne osiedla. Jeszcze niedawni chłopci, a teraz robotnicy, do czasu otrzymania w bliżej nieokreślonej przyszłości upragnionego M-2 mieli spędzać wolny czas w zaludnionych barakach, które niczym nie przypominały wymarzonych falansterów. Na alkoholową pułapkę zostali narażeni młodzi mężczyźni, nieposiadający rodziny i osobistych zobowiązań. Czas wolny bardzo często okazywał się trudny do zagospodarowania, a kino, świetlica zakładowa czy biblioteka pełna „produkcyjniaków” nie były atrakcyjną propozycją. Z biegiem czasu widać było coraz większy rozdźwięk pomiędzy światem postulowanym a otaczającą rzeczywistością. **Ilość spożywanego alkoholu per capita nieustannie wzrastała, i jeśli przeciętny Polak wypijał w połowie lat 50. – sumując różne alkohole – ok. 5,8 litra czystego spirytusu, to w 1970 r. ilość ta wynosiła już 9,5 litra, by pod koniec dekady lat 70. osiągnąć zawrotną liczbę prawie 14 litrów.**

W walkę z alkoholizmem tuż po wojnie zaangażował się Kościół katolicki, który miał w tej materii doświadczenie działających jeszcze w XIX wieku towarzystw i bractw trzeźwości. Pod presją zrzążeń i stalinowskiego terroru większość tych inicjatyw musiała zakończyć swą działalność w latach 1949–1950. Również po 1956 r. nie powiodły się próby reaktywacji ruchu abstynenckiego pod skrzydłami Kościoła. Założona w 1957 r. przez ks.





Franciszka Blachnickiego „Krucjata Wstrzemięźliwości” przetrwała zaledwie trzy lata. W sierpniu 1960 r. funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa najpierw zlikwidowali centralę Krucjaty, a następnie jej struktury w całej Polsce. Kościół co prawda nie dał za wygraną i niestrudzenie prowadził swą działalność uświadamiającą i wychowawczą, ale musiał to czynić w znacznie mniejszym – ograniczonym praktycznie do murów świątyni – zakresie.

Państwo samodzielnie postanowiło wygrać wojnę z demonem pijaństwa i alkoholizmu. Zaczęto w tym celu tworzyć scentralizowane instytucje, które – pomimo wielu wysiłków i częstokroć ofiarnej pracy poszczególnych osób – nie zdołały zahamować rozprzestrzeniania się patologii. Do lat 80., kiedy to pojawiły się towarzystwa Anonimowych Alkoholików, powszechne było traktowanie pijaństwa i alkoholizmu jako zjawiska masowego, które pozostawiało na boku problem osobowy i warunki zewnętrzne, sprzyjające jego rozwojowi. Względy polityczne stanowiły o odrzuceniu próby dyskusji o społeczno-ekonomicznych okolicznościach skłaniających do nadużywania alkoholu.

Pito często i dużo. Okazji do sięgnięcia po kieliszek było wiele. Alkohol na wsi dalek towarzyszył zabawom tanecznym urządzanym w strażackich remizach, targowiskom, odpustom i dożynkom. Słynne bary GS-u, w których serwowano wódkę i tanie piwo, szybko stały się ulubionymi miejscami spotkań męskiej części społeczności. ZWM-owska świetlica czy strażacka remiza okazywały się mniej interesujące, podobnie jak popołudniowe koła zainteresowań i kluby przyfabryczne w miastach. Dobrymi pretekstami do wypitki były – pomimo apeli ze strony Kościoła – wesela, chrzciny, przyjęcia pierwszokomunijne, również stypy. Do tych okazji należy dodać inne uroczystości rodzinne, święta, a nawet popularne zwłaszcza w latach 70. imieniny, które obchodzono często zarówno w domu, jak i w miejscu pracy. Inne okazje to uroczystości zakładowe i branżowe. Awanse, przeniesienia, odznaczenia, święta danej branży (Dzień Hutnika, Dzień Chemika, Barbórka itd.) często stanowiły pretekst do bardziej niż symbolicznego „oblania”. Wielu amatorów kieliszka świętowało co miesiąc dzień wypłaty, a zdarzało się nawet, że „świętowanie” z okazji otrzymania poborów trwało dwa i więcej dni. Szczególną okazją były tzw. wycieczki zakładowe, organizowane w ramach działalności kulturalno-oświatowej przez większe zakłady i zjednoczenia.

Alkohol odgrywał również rolę towarzysza podróży i wyjazdów służbowych, czemu sprzyjała jego dostępność w wagonach restauracyjnych, bufetach dworcowych i barach restauracyjnych usytuowanych w okolicach dworca. Tak opisywał owe „restauracje” prof. Antoni Kępiński: „Dzisiaj jedna jest podobna do drugiej, przypomina stołówkę fabryczną, ma ten sam szyld, te same pseudonowoczesne urządzenia, ten sam »schaboszczak« przez cały rok. Ta sama niezbyt grzeczna obsługa bardziej kojarzy się z kiepskimi urzędnikami niż z dobrymi kelnerami starej daty. W takim zakładzie masowego żywienia pierwszym odruchem jest zamówić setkę, by zmniejszyć wstępną i zirytowanie, jakie w człowieku budzą się już przy samym wejściu”<sup>3</sup>. Zresztą amatorów lokali, podobnie jak czystych i kulturalnych

<sup>3</sup> A. Kępiński, *Style picia* [w:] *Alkohol w kulturze i obyczaju*, red. J. Górski, K. Moczarski, Warszawa 1972, s. 58.

miejsc wyszynku, było stosunkowo niewielu. Dlatego do końca peerelu dominowało raczej picie w domu – w kręgu rodziny, przyjaciół, znajomych. Słynne prywatki, często suto zakrapiane, stanowiły namiastki dyskotek i roztańczonych lokali.

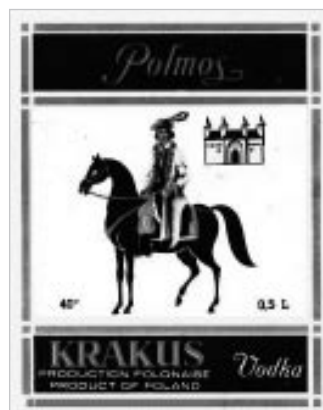
Jeśli pijaństwo w okresie „małej stabilizacji” mogło stanowić remedium na szarotę i siermiężność codzienności lat 60., to może dziwić wzrostowa tendencja spożycia alkoholu – w epoce gierkowskiego „bigosowego socjalizmu” lat 70. osiągnęło ono swe apogeum. Hasło – „żyć dostatniej” – wiązało się z jeszcze większą akceptacją dla spożycia alkoholu. Wódka stawała się już nie tylko eskapistycznym lekiem, ale stałym elementem życia. Barek był centralnym miejscem każdej meblościanki, a butelka na gościnnym stole miała stanowić nie tylko o gościnności, ale i zamożności gospodarza. Dobry alkohol był wyznacznikiem statusu i osiągniętej pozycji. Wraz z częściowym otwarciem się gospodarki na rynki zachodnie i pojawianiem się sklepów tzw. eksportu wewnętrznego nad Wisłę dotarły lepsze alkohole gatunkowe.

Rządząca PZPR traktowała pijaństwo jako zjawisko wstydlive, a nałóg picia jako niegodny członek partii. Tendencje te nasiliły się po objęciu stanowiska pierwszego sekretarza KC PZPR przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego, który znany był m.in. ze swej abstynencji i wrogości do amatorów kieliszka. Pijaństwo było jednym z koronnych argumentów przy wyrzucaniu z PZPR, co – poniekąd słusznie – uzasadniano tak, że pijany członek partii nie tylko obniża jej prestiż, a jeśli jest robotnikiem, to jego umiłowanie do kieliszka stanowi zagrożenie w procesie produkcji i staje się przysłowiową „wodą na młyn” politycznych przeciwników. Potwierdzają to dokumenty zgromadzone w zespołach Wojewódzkich Komisji Kontroli Partyjnej i tzw. Komisji Rewizyjnych, choć prawdą jest, że równie często przyomykano oko na alkoholowe incydenty, jeżeli drastycznie nie naruszały one postulowanego wizerunku członka partii.

### Wódka na kartki

Przez cały okres peerelu alkohol pozostawał towarem cennym i poszukiwanym, zwłaszcza że coraz trudniej dostępnym. W okresie załamania gospodarki na początku lat 80. problem ten postanowiono rozwiązać przez wprowadzenie systemu kartkowego, który – jak mylnie sądzono – miał przyczynić się do zmniejszenia spożycia. W zamierzeniu ustawodawcy sprzedaż wódki na kartki miała z jednej strony zahamować masowy wykup, z drugiej zaś zagwarantować możliwość jej nabycia przez wszystkich dorosłych obywateli kraju. W ten sposób chciano zrealizować postulat „sprawiedliwości społecznej” w odniesieniu do dystrybucji produktów Państwowego Przemysłu Spirytusowego.

Początkowo reglamentacja alkoholu ograniczona była do niektórych miast i regionów kraju. Powodowało to swoistą „turystykę alkoholową”, która polegała na wykupywaniu alkoholu na terenach nieobjętych reglamentacją przez mieszkańców tych miast i województw, gdzie wymagano już kartek. W sierpniu 1981 r. reglamentację alkoholu wprowadzono w Warszawie i województwie stołecznym, a w grudniu specjalną ustawą rozciągnięto ją na obszar całego kraju, ujednolicając tym samym dotychczasowe rozwiązania lokalne. Początkowo przysługiwała 1 butelka o pojemności 0,5 litra wódki miesięcznie na jedną dorosłą osobę. Można ją było wymie-





nić na butelkę wina lub innego alkoholu. Czyniono to zresztą niechętnie, a tzw. wódki kolorowe kupowano w ostateczności. Na specjalne okazje można było nabyć większą ilość alkoholu, oczywiście za okazaniem specjalnego zaświadczenia i pod warunkiem dokonania transakcji w wyznaczonym sklepie. W przypadku wesela „norma” wynosiła 30 butelek o pojemności 0,5 litra, natomiast z okazji chrzcina dziecka przyznawano możliwość zakupu połowy weselnego przydziału.

Reglamentacja alkoholu wywołała efekt odmienny od założonego. Nie dość, że został on podniesiony do rangi artykułu konsumpcyjnego pierwszej potrzeby, to jednocześnie jego kupnem zainteresowały się osoby dotychczas omijające z daleka sklepy monopolowe. Paradoksalnie, poprzez ograniczenia formalne stworzono okoliczności sprzyjające jeszcze większemu spożyciu alkoholu. Jednak głównym następstwem reglamentacji był rozwój potajemnego gorzelnictwa. Przetrwało ono system kartkowy, stanowiąc nieodłączny element polskiego „alkoholowego folkloru”, aż do uwolnienia rynku pod koniec lat 80. Osobnym problemem był wysyp melin, które sprzedawały alkohol własnej produkcji bądź pochodzący z nielegalnych źródeł, najczęściej „przecieków” z oficjalnej dystrybucji. W sierpniu 1982 r. dziennikarz prorządowej „Polityki” relacjonował: „Zdecydowanie wzrosło bimbrownictwo w miastach, na wsi z kolei pojawił się nowy zawód – majster od pędzenia bimbrów, przygotowujący za opłatą trunki na uroczystości rodzinne. [...] Pędzono – i pędzi się nadal – bimber ze wszystkiego: cukru, zboża, ziemniaków. Odbarwia się denaturat, »kryształ«, »autovidok«, destyluje się tanie wina. Zaczęły też znikać z aptek syropy robione na spirytusie, krople na żołądek, nervosol, kardiol. [...] Z badań sondażowych przeprowadzonych w kilku szkołach pomaturalnych w Warszawie i Nowym Sączu wynika, że reglamentacja nie wpłynęła na zmniejszenie picia. [...] Rozszerza się krąg konsumentów i zmniejsza grupa abstynentów, gdyż działa psychiczny przymus wykupu”<sup>4</sup>. Alkohol w domowych wytwórniach pozyskiwano również z ryżu, kaszy jęczmiennej, chleba, ziemniaków, żyta, melasy buraczanej, śruty jęczmiennej, przefermentowanych kompotów owocowych, mleka, rodzynek, a nawet cukierków.

Spekulacja alkoholem była procederem nie tylko opłacalnym, ale bardzo popularnym. Już w 1980 r. w większych miastach nie było ulicy, na której nie można dało się kupić „lewiej” butelki. O skali zjawiska może świadczyć fakt, że prymas Stefan Wyszyński w specjalnym zarządzeniu, odczytanym w grudniu 1980 r. na niedzielnych kazaniach, polecał: „[...] wszystkim duszpasterzom naszej archidiecezji warszawskiej, aby [...] odmawiali zwykłych nabożeństw liturgicznych pogrzebowych osobom, które prowadzą tajną, nielegalną sprzedaż alkoholu, oraz aby pomijali w czasie kolędy domy trudniące się tym handlem”<sup>5</sup>. Podobne apele wygłaszane były przez pozostałych biskupów w ich diecezjach. Mimo to spekulacja alkoholem była kuszącym źródłem zysku, również w okresie, kiedy zniesiono reglamentację, praktycznie do końca lat 80. wódka pozostała bowiem towarem cennym i poszukiwanym, a meliny spełniały jednocześnie funkcję sklepów całodobowych.

Praktycznie do końca lat 80. oryginalna butelka markowej, krajowej wódki była nie tylko dobrym prezentem okolicznościowym, ale również ekwiwalentem za drobne usługi, napra-

<sup>4</sup> „Polityka” 1982, nr 27 (1350).

<sup>5</sup> Cyt. za: *W trosce o trzeźwość narodu*, red. M.P. Romaniuk, t. 3, Warszawa 2000, s. 402.

wy, pomoc koleżeńską. Nawet osoby niepijące kupowały swój kartkowy przydział, bo alkohol okazał się niezastąpionym środkiem płatniczym – szklaną walutą epoki kryzysu.

W lipcu 1982 r. zmieniono ceny i zasady sprzedaży alkoholu, wprowadzając sprzedaż niektórych gatunków wódki bez reglamentacji oraz podnosząc ceny najpopularniejszych gatunków o ok. 40 proc. (średnio 300 do 500 zł za butelkę 0,5 l). Można też było kupić „bez kartek” krajową wódkę czystą – za dewizy. W ten sposób dystrybuowano alkohol przez sieć tzw. sklepów eksportu wewnętrznego Pewex, w których obok francuskich koniaków i szkockiej whisky dumnie stały rodzime „Krakusy”, „Polonezy” i „Żytnie”. Powoli przygotowywano się do zniesienia sprzedaży kartkowej.

### Godzina 13.00

Wraz ze zniesieniem reglamentacji w 1983 r. utrzymano jednak niektóre z metod limitowania podaży i popytu alkoholu. Jedną z nich było ograniczenie sprzedaży od godziny 13.00. Zakaz sprzedaży napojów alkoholowych przed tą godziną objął również restauracje, bary i małą gastronomię, z wyjątkiem restauracji i kawiarni w najdroższych hotelach, przeznaczonych dla zagranicznych gości. Na długo przed „godziną zero” pod sklepami monopolowymi ustawiały się kolejki. Zdarzały się sklepy, gdzie przed 13.00 nie można było również nabyć alkoholu przemysłowego. Tym samym denaturat awansował do grupy produktów spożywczych. Godzina 13.00 urosła do rangi godziny-symbolu. Na jej temat opowiadano dowcipy, skecze, a nawet układano piosenki.

Drugim ograniczeniem była zasada, że w tzw. lokalach zbiorowego żywienia trunki i piwo podawano „wyłącznie do zakąski”. Przykładowo, do setki czystego alkoholu trzeba było zamówić przynajmniej jednego „śledzika po japońsku” bądź galaretkę z nówek, a do kufła piwa – kanapkę z pastą rybną. W kawiarniach lampce koniaku musiała towarzyszyć popularna „wuzetka” lub kawałek sernika.

Jednocześnie rozwijały się i krzępiły liczne oddolne inicjatywy antyalkoholowe, którym jednak – mimo wysiłków i ofiarnej pracy u podstaw – nie udało się na tyle mocno rozpropagować idei trzeźwości, by stawić skuteczny opór rozprzestrzenianiu się pijaństwa. W ostatnim dziesięcioleciu istnienia Polski Ludowej pijaństwo objęło wszystkie grupy zawodowe, społeczne i wiekowe, przy czym dramatycznie obniżyła się granica wieku inicjacji alkoholowej.

### Bibliografia (wybór)

- Magdalena Dampz, *Alkohol i biesiadowanie w obyczajowości Polaków*, Toruń 2005.
- Jan Kieniewicz, *Polski alkoholizm i trzeźwość od drugiej do trzeciej Rzeczypospolitej* [w:] *W trosce o trzeźwość narodu*, red. Marian P. Romaniuk, t. 3, Warszawa 2000.
- Krzysztof Kosiński, *Z historii pijaństwa w czasach PRL. Peerełowskie wzory picia alkoholu* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, 2006, t. VII, red. Tomasz Szarota, Warszawa 2006.
- Tadeusz Michalczyk, *Wzory społeczno-kulturowe a zjawisko pijaństwa i alkoholizmu w środowisku robotniczym*, Opole 1984.
- Typologia alkoholizmu*, seria: „Alkohol a zdrowie”, nr 24, Warszawa 2000.
- Jacek Moskalewicz, *Polityka społeczna wobec alkoholu w Polsce w latach 1944–1982*, Warszawa 1998.
- Bogusław Sygit, *Potajemne gorzelnictwo (przed, w okresie reglamentacji i obecnie)*, Bydgoszcz 1996.

# KRÓTKI WEEKEND

## CZYLI O OBCHODACH ŚWIĘTA PRACY 1 MAJA 1962 R. W WARSZAWIE

**Starsi z rozrzewnieniem opowiadają o ekscytujących uciezkach z obowiązkowych zbiórek lub strasznej farsie całych pochodów z okazji 1 Maja. Relacje te można umieścić w szeregu z innymi – pochodzącymi z peerelu opowieściami – o problemach życia codziennego, takich jak np. zdobycie papieru toaletowego lub kupno pralki. A jednak nie można z przymrużeniem oka traktować imprezy, w której corocznie, przez 45 lat, uczestniczyły setki tysięcy Polaków. Z perspektywy czasu możemy przyjrzeć się „kuchni władzy”, podejrzeć, jak partia organizowała uroczystość na swoją cześć.**

Scenariusz obchodów został ukształtowany w 1949 r. w pierwszej kampanii pierwszomajowej po powstaniu PZPR. Utrzymywał się on z niewielkimi modyfikacjami do roku 1980. Święto było reżyserowane ogólnie, szczegółowe wytyczne zawierały instrukcje KC PZPR, rozsyłane do wszystkich województw już na początku kwietnia. Pochody organizowano w całym kraju, lecz ze wszystkich najważniejszy był ten w Warszawie.

Obowiązkowym elementem święta było udekorowanie miasta flagami i transparentami. Na budynku KC PZPR zawisła wielka plansza „1 Maja 1962 r.” Na ul. Puławskiej, na nowo wznoszonym budynku, umieszczono świetlny napis „1 Maja”.

Szczególną oprawę miała ulica Marszałkowska – trasa pochodu. Na budynku PKO umieszczono portrety najważniejszych funkcjonariuszy partyjnych i państwowych: Władysława Gomułki, Aleksandra Zawadzkiego i Józefa Cyrankiewicza, a obok transparent z napisem: „Niech żyje i rozkwita Polska Rzeczpospolita Ludowa”. Naprzeciw trybuny – na wieży okrytej czerwonymi i narodowymi flagami – portrety Marksa i Lenina. Inne fragmenty dekoracji przedstawiały sukcesy krajowego budownictwa i gospodarki. Wzdłuż ulicy Marszałkowskiej, w pobliżu trybuny honorowej, ustawiono portrety działaczy polskiego ruchu robotniczego – Waryńskiego, Marchlewskiego, Dzierżyńskiego, Nowotki i innych.

1 maja od godzin porannych trwały zbiórki poszczególnych części pochodu. Wzdłuż ul. Marszałkowskiej, na wysokości placu Defilad, stanęły poczty sztandarowe (gotowość 9.30), za nimi weterani (na wysokości ul. Sienkiewicza) i ZHP (skrzyżowanie z ul. Świętokrzyską). Dzielnica Ochota ustawiła się na ul. Świętokrzyskiej od strony PKiN (czoło ul. Marszałkowska, 11.00), Mokotów też na ul. Świętokrzyskiej, tylko od strony Nowego Świata (11.15), ZMS na ul. Rysiej (9.00), rolnicy na placu Grzybowski (9.00), sportowcy i młodzież w Hali Gwardii (11.30), Wola na placu Żelaznej Bramy (9.00), Żoliborz na ul. Elektoralnej (czoło na placu Dzierżyńskiego, dzisiaj Bankowy, 11.20), Praga Północ na placu Dzierżyńskiego (11.50), Praga Południe na placu Teatralnym (11.30) oraz Śródmieście na placu Zwycięstwa (dzisiaj Piłsudskiego, 9.45). Każda kolumna miała swój scenariusz, przygotowany przez dzielnicowe lub związkowe komitety „Obchodu 1 Maja”. Niżej publikuję plan działania opracowany dla dzielnicy Śródmieście<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> W skład Komitetu Dzielnicowego weszły 24 osoby: I sekretarz KD PZPR, sekretarz KD PZPR, prezes KD ZSL, przewodniczący Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej, I sekretarz KD ZMS,



Uroczystości rozpoczęły się punktualnie o godz. 10.00. Na trybunę weszli przedstawiciele władz państwowych, partyjnych i związkowych oraz szereg zaproszonych gości, w tym 16 delegacji zagranicznych<sup>2</sup>. Odegrano hymn państwowy i na rozkaz gen. broni Mariana Spsychalskiego oddano 24 salwy armatnie<sup>3</sup>. Następnie głos zabrał I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka. Jego przemówienie nie różniło się od tych z lat poprzednich, rozpoczął od charakterystycznego dla siebie: „Towarzysze i Obywatele! Ludu Warszawy i całej Polski!”. Jedyłą odmianą było dodanie przymiotnika „Drodzy”<sup>4</sup>. Po wystąpieniu przy dźwiękach *Międzynarodówki* rozpoczął się czterogodzinny pochód 1-majowy.

Tak wyglądał pochód dzielnicy Śródmieście w opisie „Trybuny Ludu”: „Długimi szeregami rozpoczyna przemarsz największa dzielnica – Śródmieście. Poczty sztandarowe, a za nimi budowlani, którzy wnosili najbardziej znane obiekty stolicy: Starówkę, Nowy Świat, MDM, Trasę W-Z. A dziś – budują wschodnią ścianę ul. Marszałkowskiej, już otoczoną parkanami, za którymi widnieją wykopy. Na samochodach barwne plansze z wykresami. Znów dużo kwiatów i okrzyki na cześć pokoju, partii, ZSRR, obozu socjalistycznego. Wiwaty na cześć Kuby, Algierii i wszystkich krajów walczących przeciwko imperializmowi i kolonializmowi.

Następna kolumna. Otwiera ją transparent: »Warszawa ośrodkiem nauki, kultury i sztuki«. Idą pracownicy wydawnictw, gazet, literaci, księgarze, aktorzy najwybitniejszych przedstawień, zwłaszcza »Kariery Artura Ui«. Wśród serdecznych okrzyków powitalnych publiczność z uśmiechem podchwytuje: »Niech żyją piękne warszawskie aktorki«; w ogóle na trasie pochodu sporo uśmiechów wesołych i dowcipnych okrzyków. Wprawdzie chmury nie ustępują, coraz bardziej chłodno i gorąca herbata ma szczególne powodzenie, ale humoru Warszawie jak zwykle nie brakuje<sup>5</sup>.

Defiluje nasza doskonała Filharmonia Narodowa, szczycąca się swymi zagranicznymi sukcesami. Obok Wyższa Szkoła Teatralna i Akademia Sztuk Pięknych. Defiluje »Książka i Wiedza« – 40 lat pracy w służbie socjalistycznej wiedzy i nauki. I teraz na trasie słysząc gorące oklaski.

komendanci Hufców ZHP Śródmieście i Stare Miasto, przewodniczący Zarządu Dzielnicowego Ligi Przyjaciół Żołnierza, przewodniczący Zarządu Dzielnicowego ZBoWiD, przewodnicząca Zarządu Dzielnicowego Ligi Kobiet, prezes zarządu Oddziału ZNP, I sekretarz POP Zakładu Elektrycznego Warszawa Miasto, przewodniczący Zarządu Dzielnicowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, I sekretarz POP Warszawskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich, literat (Stanisław Ryszard Dobrowolski), I sekretarz POP Polskie Radio, redaktor naczelna „Gromada-Rolnik Polski”, I sekretarz POP Uniwersytetu Warszawskiego, I sekretarz POP Politechniki Warszawskiej oraz lekarz, drukarz z RSW i robotnik z Przedsiębiorstwa Budownictwa Mieszkaniowego MDM.

<sup>2</sup> Reprezentowane były: Algieria, Bułgaria, Czechosłowacja, Cypr, Chiny, Francja, Jugosławia, Kuba, Mali, Maroko, NRD i RFN, Rumunia, Węgry, Włochy, ZSRR oraz Światowa Federacja Związków Zawodowych, *16 delegacji zagranicznych weźmie udział w uroczystościach 1-majowych w Polsce*, „Trybuna Ludu”, 1 V 1962, nr 119 (4788), s. 2.

<sup>3</sup> *24 salwy armatnie na cześć Święta Pracy. Rozkaz Ministra Obrony Narodowej*, „Trybuna Mazowiecka” [Organ Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR], 1 V 1962, nr 103 (2545), s. 1.

<sup>4</sup> *Przemówienie tow. Władysława Gomułki*, „Trybuna Ludu”, 2 V 1962, nr 120 (4789), s. 1.

<sup>5</sup> Prognoza pogody na 1 V 1962 r. brzmiała: „należy spodziewać się dużego zachmurzenia z większymi przejaśnieniami. Nad ranem słaby przymrozek. W dzień temperatura maksymalna od 6 do 8 stopni. Wietrzno. Wiatry z kierunków północnych” „Trybuna Ludu” 1962, nr 119 (4788), 1 V, s. 2. Na zdjęciach prasowych widać trybunę honorową, gdzie wszyscy byli ubrani w grube płaszcze. W. Gomułka miał mocno zawiązany szalik. Na innych ujęciach można zobaczyć ludzi z parasolami.

Teraz chluba Polski Ludowej – nauka. Czoło – Polska Akademia Nauk. Zwraca uwagę przemarsz pracowników Instytutu Badań Jądrowych, ich hasło: »Energia atomowa tylko w służbie pokoju«. Dalej makieta polskiej elektronowej maszyny matematycznej. Słychać znów okrzyki: Niech żyje pokój! Precz z zachodnioniemieckimi podżegaczami wojennymi.

Defiluje największa uczelnia polska – Politechnika Warszawska<sup>6</sup>. Za nią Uniwersytet. Hasła przeciw wojnie i imperializmowi, hasła głoszące internacjonalizm niosą studenci.

Defilują pracownicy ministerstw i innych centralnych urzędów. Na samochodzie wielkie hasło: »Komunizm jest przyszłością świata«. Niesione w pochodzie plansze ukazują nasze nowe, wielkie inwestycje: Oświęcim, Kędzierzyn, Tarnów, Gorzów, Tarnobrzeg, Płock, Puławy, Toruń. Informują też, że eksport, m.in. wyrobów przemysłu chemicznego, wzrośnie w br. o 22 proc.

Pracownicy resortu chemii wypuszczają przed trybuną balony, obrazujące produkcję tej gałęzi przemysłu. Wysoko wzbijają się na silnym wietrze. W tym samym szeregu idą pracownicy gospodarki morskiej; pięknie prezentuje się zwłaszcza szkoła morska z Gdyni i szkoła żeglugi śródlądowej z Wrocławia.

Z kolei balony wypuszczają przed trybuną pracownicy centrali handlu zagranicznego – napisy na powłokach zawierają meldunki o osiągnięciach produkcji eksportowej. I znów młodzież – tym razem ze szkół zawodowych i pedagogicznych.

Defilują handlowcy z załogą CDT na czele. Okrzyki na cześć ekspedientów mieszają się z dowcipami: »Niech żyją klienci«. Pięknie prezentują się pielęgniarki; wywołują swym przemarszem burzę oklasków. Idzie służba zdrowia dzielnicy Śródmieście, stale doskonaląca swoją pracę. Wreszcie śródmiejski przemysł: elektrownia, wytwórnia papierów wartościowych, w której działa jedna z lepszych organizacji partyjnych, terenowy przemysł metalowy. Spółdzielnie pracy obrazują rozwój usług.

Śródmiejski pochód zamyka grupa pracowników rad narodowych i administracji. Na czele makieta poświęcona XX rocznicy powstania PPR. I celny napis: »Radni pamiętajcie o tym, że wyborcy zaufali wam«<sup>7</sup>.

Transmisja radiowa obchodów 1-majowych rozpoczęła się o 9.55. Nadawano ją na falach wszystkich rozgłośni Polskiego Radia. Blisko 6 godzin trwał międzynarodowy reportaż w telewizji. Dzięki Interwizji przekazano relacje z Moskwy, Berlina, Pragi i Budapesztu oraz z Katowic i Krakowa. Emisję w programie ogólnopolskim rozpoczęto już o 7.30.

Po pochodzie zaplanowano wiele imprez kulturalnych na świeżym powietrzu. O 18.30 przed głównym wejściem do PKiN od strony ul. Marszałkowskiej miał wystąpić STS ze składanką 30 milionów, w tym samym miejscu o 20.30 Teatr Klasyczny chciał pokazać *Cyrulika sewilskiego*. Na estradach od ul. Świętokrzyskiej i Al. Jerozolimskich zorganizowano wieczorki taneczne, w parku Łazienkowskim pod pomnikiem Chopina o godz. 19.00 miał odbyć się koncert muzyki fortepianowej, o 20.00 na dziedzińcu Arsenалу STS zaplanował występ z widowiskiem *Wieża malowana*, w którym główną rolę grał Wojciech Siemion. Dla młodszych przygotowano ognisko harcerskie (Agrykola, 17.00) oraz maraton filmowy (Stadion Dziesięciolecia, 20.30).

<sup>6</sup> „Najbardziej burzliwą owację podczas pochodu wywołała czołówka pochodu Politechniki Warszawskiej, składająca się z wielkich samochodów, na których wśród mnóstwa swoich narodowych sztandarów defilowali studenci młodych państw Azji, Afryki i Ameryki, zdobywający na polskich uczelniach to, co ich krajom jest dziś najbardziej potrzebne do rozwoju – wiedzę” – *W pierwszomajowym pochodzie*, „Trybuna Ludu” 1962, nr 120(4789) z 2 V, s. 3.

<sup>7</sup> *Manifestacja ludności Warszawy*, *ibidem*, s. 2.

To były tylko plany, wszystkie zniweczył bowiem padający lodowaty deszcz. Wiele imprez odwołano, część przeniesiono do budynków.

2 maja rozpoczęło się masowe sprzątanie dekoracji, tak by 3 maja nie było już na mieście żadnej flagi narodowej.

## SCENARIUSZ

pochodu kolumny dzielnicowej Warszawa Śródmieście  
na 1 Maja 1962 r.<sup>8</sup>

### Założenia ogólne

1. Główne akcenty polityczne w dekoracji kolumny:
  - Czoło kolumny: „Śródmieście”.
  - Postęp techniczny w budownictwie mieszkaniowym.
  - Największe budowle przemysłowe 5-latki<sup>9</sup>.
  - Technika – dźwignią wydajności pracy.
  - Produkcja: eksportowa i antyimportowa.
  - Handlujemy – eksportujemy do 60 krajów świata.
  - Pokój to współzawodnictwo dwóch systemów.
  - Powszechne i całkowite rozbrojenie – (Plan Rapackiego)<sup>10</sup>.
  - Atom + Bundeswehra<sup>11</sup> to grzyb nad Europą.
  - Program KPZR – manifest komunistyczny naszych czasów.
  - Chemia – to jutro gospodarki narodowej.
  - Solidarność z ruchem narodowowyzwoleńczym Ameryki Łacińskiej i Afryki.
  - Warszawa – miasto pokoju.
  - Nauka w służbie gospodarki narodowej.
  - Upowszechnianie kultury (więź inteligencji z klasą robotniczą).
  - Tradycje polskiego ruchu rewolucyjnego – 20-lecie PPR.
  - Karnawał młodzieżowy – szkoły.

Wszystkie te problemy zostaną rozwiązane na pojazdach mechanicznych wg projektów poszczególnych stoisk.

2. Masowe elementy dekoracyjne:

10 000 naturalnych i sztucznych kwiatów (poszczególne zakłady wykonują określony gatunek i kolor kwiatu).

4000 chust: chustki w rękę, chusty-apaszki w różnych kolorach, z przewagą kolorów ciepłych.

20 000 czerwonych gwoździków do klapy marynarki (wyprodukować w jednym zakładzie do nabycia dla wszystkich instytucji dzielnicy).

1000 szturmówek, głównie pionowe (lekkie i krótkie).

<sup>8</sup> Archiwum m.st. Warszawy, Oddział w Otwocku, Komitet Dzielnicowy PZPR Warszawa-Śródmieście, 131, Posiedzenia Egzekutywy KD PZPR, Scenariusz..., 14 IV 1962 r., k. 153–163.

<sup>9</sup> 12 II 1961 r. Sejm przyjął uchwałę o 5-letnim planie rozwoju gospodarki na lata 1961–1965.

<sup>10</sup> Dokument dotyczył projektu utworzenia strefy bezatomowej obejmującej Polskę, Czechosłowację, Niemiecką Republikę Demokratyczną oraz Republikę Federalną Niemiec. Plan przedstawił minister spraw zagranicznych PRL Adam Rapacki na forum XII Sesji Zgromadzenia ONZ w październiku 1957 r.

<sup>11</sup> Woryginalie Bundeswera – to nazwa całości wojsk RFN, powołanych 5 V 1955 r.

- 300 haseł wiecowych na lizakach (kształty i kolory wg wzorów).
- 500 różnokolorowych baloników z napisem: „1 Maj”, „Pokój”.
- 80 haseł-transparentów wg scenariusza poszczególnych kolumn.
- 200 emblematów-symboli instytucji i zakładów.

### 3. Założenia organizacyjne:

- W pochodzie weźmie udział 45 tys. pracujących z zakładów i instytucji;
- Miejsce zbiórki kolumny dzielnicowej – plac Zwycięstwa o godz. ... Wymarsz z placu Zwycięstwa godz. [9.45].
- Czoło kolumny ustawia się na wysokości ul. Marszałkowskiej, pozostałe w ustalonych segmentach na placu Zwycięstwa. Szyk pochodu – 40 osób w szeregu.
- Komisje problemowo-środowiskowe są zobowiązane do nadzoru wykonawstwa elementów dekoracyjnych przewidzianych w scenariuszu i ustawienie swojej kolumny w myśl jego wymogów na placu Zwycięstwa.

## I. Ustawienie kolumny dzielnicowej w pochodzie (po wymarszu z placu Zwycięstwa)

1. ŚRÓDMIEŚCIE (Napis na samochodzie – wg projektu).
2. Poczta sztandarowy:
  - 3 sztandary: z lewej – KD SD, po środku KD PZPR, z prawej – KD ZSL.
  - 2 rzędy sztandarów; w pierwszym rzędzie sztandary organizacji masowych szczebla dzielnicy; w drugim rzędzie sztandary POP instytucji i zakładów pracy.

## II. BUDOWNICTWO – 6000 osób

1. Budowlani ustawiają się za poczem sztandarowym Śródmieścia, od czoła Marszałkowskiej wzdłuż Królewskiej na całej szerokości ulicy w szyku gotowym w każdej chwili do wymarszu.

2. W kolumnie jadą dwa wozy:

- wóz ilustrujący POSTĘP TECHNICZNY W BUDOWNICTWIE (wg projektu) oraz hasło „Socjalistyczna Warszawa dziełem naszych rąk”,
- wóz ilustrujący NAJWIĘKSZE BUDOWLE 5-latki (Betonstal i Mostostal wg projektu).

3. 300 szturmówek: 200 czerwonych, 50 biało-czerwonych i 50 niebieskich.

4. Transparenty:

- „Niech żyje jedność i współpraca państw socjalistycznych”
- „Niech żyje PZPR – awangarda narodu polskiego”
- „Niech żyje ZSRR – niezwykła ostoja socjalizmu i pokoju”
- „Budowlani P[rzedsiewzięcia] B[udownictwa] M[ieszkańc]ów Śródmieścia oddają mieszkania z listem gwarancyjnym”
- „W planie 5-letnim oddamy Warszawie ... izb”
- „Niech żyje i zwycięża socjalizm”.

5. 50 haseł wiecowych na lizakach mówiących o konkretnych zobowiązaniach: „Pokój”, „1 Maja”, „Budujemy – Tobie Warszawo”, „W 1963 r. obniżymy koszty 1 m<sup>2</sup> o 5%”, „Pozdrawiamy budowniczych komunizmu” itp.

6. 1000 różnokolorowych chust.
7. 3500 kwiatów naturalnych i sztucznych, z przewagą czerwonych.

### III. PRZEMYSŁ – 6000 osób

1. Zakłady pracy ustawiają się za budownictwem na placu Zwycięstwa (1, 2 seg.).
2. W kolumnie stoiska na wozach:
  - TECHNIKA – dźwignią wydajności pracy (wg projektu)
3. 200 szturmówek: 100 na czele kolumny (50 czerwonych i 50 biało-czerwonych)
4. Hasła – transparenty:
  - „Przez wzrost wydajności pracy, większą gospodarność i oszczędność do dobrobytu narodu”
  - „Dążymy do produkowania towarów o najwyższej jakości”
  - „Żądamy całkowitego i powszechnego rozbrojenia”
  - „Wdrażajmy śmiało nową technikę, lepiej wykorzystujemy maszyny i urządzenia”
  - „Lepiej pracujemy – lepiej będziemy żyć”
  - „Inżynierowie i technicy. Rozwijajcie polską myśl techniczną”
  - „Rozszerzajmy usługi rzemieślnicze dla potrzeb rynku i ludności”
  - „Bez dyscypliny i porządku nie ma nowoczesnego przemysłu”.
5. 50 haseł wiecowych, np. „Wykonaliśmy plan 1961 r. w 104%”, „Postęp techniczny”, „Zaoszczędziliśmy 2 tony papieru”, „Daliśmy 10% towarów najwyższej jakości”, „1 Maja”, „Pokój zwycięży wojnę” itp. (w różnych kolorach z przewagą ciepłych).
6. 50 flag różnych krajów świata.
7. 300-osobowa grupa ZMS w różnokolorowych chustach-apaszkach.
8. 2000 kwiatów i 500 chusteczek.

### IV. GOSPODARKA KOMUNALNA i SŁUŻBA ZDROWIA – 3000 osób

1. Czoło kolumny otwierają pielęgniarki z naturalnymi kwiatami (200 osób) oraz 100 osób z łączności (telefonistki) w różnokolorowych chustach ze sztucznymi kwiatami.
2. Stoisko na wozie: POKÓJ – to współzawodnictwo dwóch systemów (wg projektu)
3. Transparenty:
  - „Żądamy zaprzestania doświadczeń i zakazu broni termojądrowej”
  - „Więcej troski o zdrowie i potrzeby socjalne ludzi pracy”
  - „Nie ma problemu Odry i Nysy – jest problem pokoju”
  - „Niech żyje władza ludowa – podstawowa zdobycz naszego narodu”
  - „Ucz się, zdobywaj kwalifikacje. Kraj czeka na fachowców”
  - „Niech żyje niepodległa, bohaterska Algieria”<sup>12</sup>
  - „Cześć i sława – budowniczym komunizmu”
  - „Niech żyje partia – budowniczy lepszego życia narodu”.

<sup>12</sup> Algieria uzyskała niepodległość 3 VII 1962 r.

4. 20 haseł wiecowych, np.: „... abonentów radiowych”, „... abonentów telewizyjnych”, „... telefonicznych”, „... wiele przesyłek pocztowych”, „Co 2 minuty 4-izbowe mieszkanie”, „... łóżek w szpitalach”, „... przeciętne życie w Polsce” itp.

5. 500 różnokolorowych chustek.
6. 2000 czerwonych goździków.

## V. BIURA PROJEKTOWE – 2000 osób

1. Stoisko na wozie ciężarowym: „Powszechne i całkowite rozbrojenie – świat bez broni i wojen” wg projektu.
2. 200 osób w chustach-apaszkach z żywymi kwiatami.
3. Transparenty:
  - „Projektujemy i budujemy socjalistyczną Warszawę”
  - „Żądamy zaprzestania doświadczeń z bronią termojądrową i jej zakazu”
  - „XXII Zjazd KPZR – wskaźałaś świetlaną przyszłość ludzkości”<sup>13</sup>
  - „Projektujemy szybciej i oszczędniej”
  - „Do 1965 r. wybudujemy ... obiektów przemysłowych”
  - „Projektujemy obiekty przemysłowe do ... krajów świata”.
4. 10 projektów z rysunkami perspektywicznymi zabudowy Warszawy, poprzedzonych transparentem literowym lub niesionym: „Jutro – Warszawy”.
5. 500 osób ze sztucznymi kwiatami i chustami.
6. 20 tabliczek nazw biur projektowych w różnych kolorach.
7. 2000 czerwonych goździków.

## VI. WYŻSZE UCZELNIE i PAN – 8000 osób

1. 2 stoiska na wozie ciężarowym wg projektu:
  - NAUKA i TECHNIKA w służbie gospodarki narodowej
  - ATOM + Bundeswehra to grzyb nad Europą.
2. Grupa naukowców z PAN i wyższych uczelni (około 500–600 osób udekorowana czerwonymi goździkami).
3. 200 flag pionowych (100 czerwonych, 50 biało-czerwonych i 50 niebieskich).
4. Transparenty:
  - „Nie dawać broni termojądrowej zachodnioniemieckim odwetowcom”
  - „Zacieśniajmy więź nauki z gospodarką narodową”
  - „Podejmiemy pracę na nowych budowlach 5-latki”
  - „Pozdrawiamy uczonych radzieckich, którzy utorowali drogę do wszechświata”
  - „Domagamy się przyjęcia radzieckich propozycji w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia”<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> Zjazd odbył się 17–31 X 1961 r., Nikita Chruszczow przedstawił na nim nowy program partii komunistycznej, m.in. w 2–3 lata dogonić i przegonić Stany Zjednoczone.

<sup>14</sup> Rzeczywistość była zupełnie odmienna, ZSRR 2 II 1962 r. dokonał podziemnej próby jądrowej.

5. 30 haseł wiecowych, np. „Hańba mordercom z OAS”<sup>15</sup>, „Pozdrawiamy naród algierski”, „Hańba mordercom Lumumby”<sup>16</sup>, „Wolność dla Gizengi”<sup>17</sup>, „Demokracja – socjalizm”, „Precz z kolonializmem – hańbą XX wieku”, „Niech żyje Fidel Castro”, „Ręce precz od Kuby”, „Naród kubański – awangardą ruchu narodowowyzwoleńczego Ameryki Łacińskiej”<sup>18</sup>, „Upowszechnijmy kulturę techniczną”, „Wsie i miasteczka czekają na ludzi wykształconych”, itp.

6. 3000 chust i kwiatów.

7. 5000 czerwonych goździków.

## VII. MINISTERSTWA i CENTRALNE URZĘDY – 6000 osób

1. Stoiska na wozach wg projektów:

- Solidarność z ruchem narodowowyzwoleńczym Ameryki Łacińskiej i Afryki
- Chemia – wielkie jutro gospodarki narodowej
- Produkcja: eksportowa i antyimportowa.

2. 120 emblematów-symboli poszczególnych resortów i centralnych urzędów (chemia, górnictwo, kolejarze)

3. 500 chust i 500 kwiatów oraz 5000 goździków.

4. 30 haseł wiecowych ilustrujących podstawowe osiągnięcia resortów i urzędów.

5. Transparenty:

- „Niech żyje klasa robotnicza – czołowa siła narodu polskiego w walce o socjalizm”
- „Skrócić drogę: od pomysłu do przemysłu, od konstrukcji do produkcji”
- „Upowszechnijmy oświatę rolniczą”
- „Stosujmy bardziej wydajne metody pracy w rolnictwie”
- „Rozwijajmy szerzej ruch wynalazczości i racjonalizatorstwa”
- „Postęp techniczny czyni pracę lżejszą, wydajniejszą, podniesie dobrobyt narodu”
- „Oszczędzajmy surowce i materiały, energię i paliwo”

<sup>15</sup> Organisation de l'Armée Secrète, Organizacja Tajnej Armii to założona w 1961 r. prawicowa francuska grupa terrorystyczna prowadząca walkę z ideą niepodległej Algierii.

<sup>16</sup> Patrice Lumumba kierował Kongijskim Ruchem Narodowym, w 1960 r. został pierwszym premierem niepodległego Konga. Po załamaniu się władzy centralnej w państwie i kolejnych secesjach wystąpił o pomoc do ONZ i ZSRR. We wrześniu władzę przejęło wojsko, a Lumumba został aresztowany, zmarł w więzieniu w niewyjaśnionych okolicznościach w lutym 1961 r. Na tle konfliktu w Kongu doszło do kryzysu w ONZ, na jej forum N. Chruszczow domagał się interwencji na rzecz Lumumby oraz reformy organizacji (zlikwidowanie stanowiska sekretarza generalnego).

<sup>17</sup> Antoine Gizenga był następcą P. Lumumby, w styczniu 1961 r. został aresztowany przez oddziały rządowe wspierane przez ONZ. W lutym 1961 r. utworzył rząd uznany przez 21 państw afrykańskich, azjatyckich i wschodnioeuropejskich, od stycznia 1962 r. do lipca 1964 r. ponownie uwięziony.

<sup>18</sup> Fidel Castro kierował walką partyzancką, która 1 I 1959 r. doprowadziła do obalenia proamerykańskiego rządu Fulgencio Batisty. Castro został premierem, rozpoczął nacjonalizację gospodarki i wprowadzanie reformy rolnej. W polityce zagranicznej doszło do zbliżenia z ZSRR. 17–19 IV 1961 r. CIA zorganizowała nieudaną inwazję emigrantów kubańskich w Zatoce Świń. USA wprowadziły embargo na handel z Kubą, następnie zerwały stosunki dyplomatyczne.

- „Niech żyje KPZR – partia budowniczych komunizmu”
- „Rozwijajmy współpracę gospodarczą i naukową z krajami socjalistycznymi”
- „Pozdrawiamy wielki naród chiński, budujący socjalizm”.

### VIII. HANDEL – 4000 osób

1. Stoisko na wozie wg projektu:
  - Handlujemy z 60 krajami świata.
2. Flagi z wszystkich państw, z którymi Polska utrzymuje kontakty handlowe.
3. 500 różnokolorowych chust, 500 kwiatów oraz 3000 goździków
4. Transparenty:
  - „Zwiększenie eksportu – najważniejszym zadaniem handlu i przemysłu”
  - „Podnosimy kulturę obsługi klienta”
  - „Więcej inicjatywy we współpracy handel – przemysł”
  - „Handel zagraniczny potrzebuje towarów wysokiej jakości”
  - „Niech żyje przyjaźń i pokój między narodami”
  - „Polskie towary do wszystkich kontynentów świata”
  - „Niech żyje i zwycięża socjalizm”.
5. 20 haseł wiecowych o osiągnięciach handlu warszawskiego i rozwoju placówek usługowych.
6. 600 chust-apaszek.

### IX. OŚWIATA – 6000 osób

1. Stoisko na wozie wg projektu:
  - VII Plenum KC – Reforma szkolna<sup>19</sup>.
  - Karnawał młodzieżowy z udziałem „Cyrku”, teatru lalek i teatru młodzieżowego.
2. 800-osobowa grupa harcerzy niesie baloniki z napisami: „1 Maja”, „Socjalizm”, „Pokój” i puszcza je przed trybuną.
3. Rakieta kosmiczna – grupa młodzieży niesie 100 portretów Gagarina i Titowa<sup>20</sup>.
4. 2000 czerwonych i biało-czerwonych chorągiewek oraz 1000 kolorowych apaszek.
5. 500 emblematów czerwonych trybów i 500 różnokolorowych makiet książek.
6. Transparenty:
  - „Nauczyciele – uczyńcie szkołę polską w pełni nowoczesną i socjalistyczną”

<sup>19</sup> M.in. wprowadzono obowiązek szkolny do 16. roku życia, obowiązek ukończenia 7 klas szkoły podstawowej, zniesiono egzaminy promocyjne oraz końcowy w szkole podstawowej.

<sup>20</sup> 12 IV 1961 r. Jurij Gagarin (1934–1968) odbył pierwszy lot po orbicie satelitarnej Ziemi. Następnymi ludźmi w kosmosie byli Amerykanie Alan Shepard (5 V 1961 r.) oraz Virgil Ivan „Gus” Grissom (21 VII 1961 r.). Odpowiedzią ZSRR było wysłanie 6 VIII 1961 r. Giermana Titowa (1935–2000), który spędził na orbicie całą dobę.



- „Stwarzajmy młodemu pokoleniu najlepsze warunki nauki”
- „Harcerz uczy się dobrze, jest wzorem odwagi, sprawności, umiłowania Ojczyzny”.

## X. KULTURA i SZTUKA – 3000 osób

1. Stoisko na wozie wg projektu:
  - „Upowszechniamy kulturę i sztukę” (więź inteligencji z klasą robotniczą).
2. Grupa twórców: literaci, filmowcy, plastycy, muzycy. Dekoracja – goździki i naturalne kwiaty.
3. 40-lecie Książki i Wiedzy<sup>21</sup>: kwiaty, makiety książek.
4. Eksport polskiej myśli naukowej (osiągnięcia PWN).
5. 2000 goździków, 1000 kwiatów, 30 makiet czasopism.
6. Wydawnictwa ze swoimi emblematami.
7. Radio i TV (wóz pokazujący osiągnięcia w zakresie upowszechniania kultury przez te środki).

## XI. ADMINISTRACJA – 4000 osób

1. Stoisko na wozie wg projektu:
  - „Warszawa – miasto pokoju”
2. 200 szturmówek (100 czerwonych i 100 biało-czerwonych).
3. 1000 sztucznych kwiatów.
4. 2000 czerwonych goździków.
5. Transparenty:
  - „Bezdušność i mitręga podważają zaufanie do władzy. Tępmy biurokracyzm”
  - „Nie ma demokracji bez aktywności mas pracujących”
  - „Więcej troski o bytowe, socjalne i kulturalne potrzeby ludności”
  - „Radni! Wyborcy Wam zaufali. Pamiętajcie o postulatach!”
  - „Rozszerzajmy udział ludzi pracy w rządzeniu krajem”
  - „Państwo jest silne świadomością swych obywateli”
  - „We Froncie Jedności Narodu<sup>22</sup> – walczmy o lepsze życie i rozkwit Ojczyzny”

## XII. ORGANIZACJE MASOWE – 1500 osób

1. Hasło: „Związki zawodowe – szkołą budowniczych socjalizmu”.
2. Stoisko na wozie:
  - „Tradycje polskiego ruchu rewolucyjnego – 20-lecie PPR”

<sup>21</sup> Książka i Wiedza, Spółdzielnia Wydawniczo-Handlowa oficjalnie powstała w 1948 r. Tu propaganda wyjątkowo nawiązała do tradycji z dwudziestolecia międzywojennego.

<sup>22</sup> Front Narodowy, od 1956 r. pod nazwą Front Jedności Narodu. Była to instytucja społeczno-polityczna podporządkowana PZPR i realizująca jej cele, obejmowała partie polityczne, związki zawodowe i inne organizacje społeczne. FJN uczestniczył w przeprowadzaniu wyborów do Sejmu i rad narodowych, sprawował patronat nad ogólnopolskimi i lokalnymi akcjami społecznymi.

3. 40 portretów: Waryński, Kasprzak, Okrzeja, Marchlewski, Kostrzewa, Leński, Nowotko, Gomułka, Cyrankiewicz, Zawadzki<sup>23</sup>.

4. 300 sztuk kwiatów oraz 1000 goździków.

### XIII. SPÓŁDZIELCZOŚĆ PRACY – 5000 osób

1. 400 szturmówek (200 czerwonych, 100 biało-czerwonych i 100 niebieskich).

2. 2000 kwiatów i 1500 różnokolorowych chust oraz 3000 goździków.

#### UWAGI

1. Komisje opracują szczegółowy scenariusz organizacyjno-wykonawczy elementów dekoracyjnych oraz dopilnują ich wykonawstwa (projekty i wykonawców stoisk na wozach dostarczy Wydział Propagandy).

2. Masowe elementy dekoracji Komisje wykonają we własnym zakresie (kwiaty i goździki należy dostarczyć uczestnikom pochodu na placu Zwycięstwa).

Szkic sytuacyjny miejsca zbiórki w dniu 1 Maja dla kolumny Ścieżnicy Warszawa-Gródzieskie

Miejsce zbiórki - Pl. Zwycięstwa  
Termin zbiórki - 1.V.1962 r., godz. - do 9,45

ul. Erbilowska → do ul. Marszałkowskiej

Rezerwy mechaniczne z elementami dekoracyjnymi całej gródzieskiej kolumny	Budownictwo	Weterani ruchu rewolucyjnego	Poczet strażniczy
Segment I Biura Projektowe	kierunki ruchu	Funkt dyapozycyjny kolumny	Gród Niemieckiego żołnierza
Segment II Wydawnictwa i redakcje prasowe			
Segment III Kultura i sztuka			
Segment IV Wyższe Uczelnie i Instytuty Naukowe			
Segment V Ministerstwa i Centralne Urzędy			
Segment VI Osobista			
Segment VII Organizacje masowe i sportowe			
Segment VIII Handel wewnętrzny i zagraniczny			
Segment IX Przemysł			
Segment X Gospodarka domowa i Świata Szwajcarii			
Segment XI Spółdzielczość			
Segment XII Administracja			

Wsk. "Tekst" 1000/II 3p  
M-6 14.IV.62

<sup>23</sup> Działacze ruchu robotniczego: Ludwik Waryński (1956–1889), Marcin Kasprzak (1860–1905), Stefan Aleksander Okrzeja (1886–1905), Julian Marchlewski (1866–1925), Wera Kostrzewa, właśc. Maria Koszutska (1876–1939), Julian Leszczyński ps. Leński (1890–1939), Marcei Nowotko (1893–1942) oraz żyjący urzędnicy partyjni i państwowi: I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka (1905–1982), premier Józef Cyrankiewicz (1911–1989), przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki (1899–1964).



Po „Wielkiej Akcji” pozostałe kilkadziesiąt tysięcy osób, składające się tak z Żydów warszawskich, jak również przesiedleńców, nie gwarantowało odrodzenia życia żydowskiego w Warszawie, nawet w przypadku przetrwania, a jeśli już, to w formie zaledwie szczątkowej, w porównaniu z tym, co istniało przed wojną.

### Hitlerowskie plany

Zagłada żydowskiej Warszawy, podobnie jak pozostałych gett Generalnej Guberni, odbywała się z „opóźnieniem” w porównaniu z większością innych gett, położonych na ziemiach wcielonych do Rzeszy oraz w komisariatach wschodnich, na terenie polskich Kresów czy dalej. Związane to było bezpośrednio z wojną pomiędzy III Rzeszą a ZSRS. Masowe mordowanie ludności żydowskiej rozpoczęło bowiem państwo niemieckie w momencie ataku na swego dotychczasowego sowieckiego sojusznika. Uwarunkowane ono było ideologią hitlerowską, która zakładała, iż fizyczna likwidacja Żydów, podobnie jak wyniszczenie warstw przywódczych narodu polskiego, jest konieczne ze względów „bezpieczeństwa narodowego”. Kierownictwo państwa niemieckiego obawiało się bowiem, że może powtórzyć się sytuacja z roku 1918, kiedy to, jak twierdzili hitlerowcy, rewolucja komunistyczna wywołana przez Żydów zadała Niemcom śmiertelny cios w plecy, zmuszając do kapitulacji i podpisania „haniebnych” traktatów pokojowych. Taka interpretacja klęski niemieckiej z okresu I wojny światowej nie była rzeczą jasną niczym innym, jak tylko poszukiwaniem kozła ofiarnego – co do tego nie trzeba nikogo przekonywać. Mimo to wiara ta, niezależnie od swego fałszu i wyrafinowania, stała się w latach II wojny światowej realnym czynnikiem wpływającym na decyzję o wymordowaniu Żydów. W taki oto sposób śmierć milionów europejskich Żydów stała się w logice hitlerowskiej jednym z warunków koniecznych dla zwycięstwa całej wojny o panowanie nad Europą i pokonanie ZSRS. Stąd już łatwo o zrozumienie, dlaczego przywódcy państwa niemieckiego, kierujący się tego rodzaju ideologią, wzmocnioną „naukowymi” teoriami o niższości i pasożytnictwie Żydów, wydali nieoficjalny, niezachowany w wersji pisemnej wyrok śmierci na ludność żydowską znajdującą się na ziemiach okupowanych przez III Rzeszę.

Dla skupiska żydowskiego w Warszawie, jakkolwiek skazanego na równi z innymi skupiskami żydowskimi na zagładę, miało to dość wymierny efekt. Otóż opóźniło podjęcie przez Niemców decyzji o jego zniszczeniu. Logika wymuszała bowiem na Niemcach zajęcie się w pierwszej kolejności fizyczną likwidacją Żydów znajdujących się na ziemiach wcielonych do Rzeszy oraz na terenach wschodnich, które od lata 1941 r. wpadły w ręce niemieckie. Likwidacja Żydów na ziemiach wcielonych wynikała z konieczności „oczyszczenia” ziem niemieckich z tzw. Ostjude, czyli *de facto* Żydów polskich, którzy w pierwszej kolejności podejrzewani byli o komunistyczną agitację i skłonności rewolucyjne. Było to założenie, przy całym obłędzie ideologii hitlerowskiej, niezwykle logiczne i opierało się na przekonaniu, że skoro Rzesza ma toczyć boje o podbój całej Europy, to należy w pierwszej kolejności dbać o porządek i spokój w samej Rzeszy, by jej siły zbrojne, tj. Wehrmacht, otrzymały wszystko, co konieczne dla prowadzenia działań wojennych<sup>2</sup>. Z podobnego powodu Niemcy przystąpili do natychmiastowej likwidacji Żydów na terenach dotychczas okupowanych przez ZSRS. Ta sama bowiem logika hitlerowska zakładała, że nie wolno na tyłach walczącej armii niemie-

<sup>2</sup> Bardzo dobrze pokazuje to różnicę pozycji, jaką zajmowali w koncepcji niemieckiej polscy Żydzi, w odróżnieniu od Żydów zachodnioeuropejskich, szczególnie niemieckich, których hitlerowcy uważali za bardziej „cywilizowanych” i z tego powodu nie mordowali ich równie szybko jak Żydów polskich z ziem wcielonych.



Ekipa esesmanów, ekspertów od kwestii wysyłania Żydów do miejsc zagłady, przybyła do Warszawy z Lublina w połowie lipca 1942 r. Była to część grupy funkcjonariuszy niemieckiego aparatu bezpieczeństwa operująca w dystrykcie lubelskim pod dowództwem tamtejszego szefa SS i policji Odilo Globocnika w ramach akcji zagłady tamtejszych Żydów, zwanej *Einsatz Reinhardt*. Oprócz kilkunastu Niemców w skład ekipy wchodziło prawdopodobnie około setki tzw. junaków, czyli młodych Łotyszy, Litwinów i Ukraińców. Fakt ich przybycia do końca przed warszawskimi Żydami ukrywano. Wiadomość o możliwym wysiedleniu kierownictwo getta czerpało z plotek i ze źródeł, jakimi dysponowali Żydzi pozostający na usługach niemieckich. Kiedy prezes getta, Adam Czerniaków, wypytywał o to niemieckiego komisarza getta Heinza Auerswalda czy znajomych funkcjonariuszy sił bezpieczeństwa, ci zgodnie wszystkim zaprzeczali. Podobnie w sprawie podstawionych w pobliżu *Umschlagplatzu* pustych wagonów towarowych, o których informowały źródła polskie. Żydzi Warszawy mieli do końca pozostać zdezorientowani co do planów niemieckich.

### „Wysiedlenie”

Uderzenie nadeszło 22 lipca 1942 r., gdy do gminy żydowskiej przy ul. Grzybowskiej 28 przybyła grupa Niemców i „junaków” z komanda wysiedleńczego. Na ich czele stał SS-*Sturmbannführer* Hermann Hoefle. Po wezwaniu wszystkich pozostających na wolności członków Rady Żydowskiej (wielu zostało aresztowanych już dnia poprzedzającego akcję jako zakładnicy, ale charakteru aresztowania wówczas jeszcze nie znano) z prezesem Adamem Czerniakowem na czele, Niemcy obwieścili, że z tym dniem rozpoczyna się akcja wysiedleńcza ludności żydowskiej z getta warszawskiego do pracy na terenach wschodnich. Nie podano przy tym ani liczby osób podlegających rozporządzeniu, ani miejsca przeznaczenia wysiedlanych, ani też czasu trwania całej akcji. Do końca też postępowanie Niemców miało na celu ukrycie przed społecznością getta celu wywózki. Konieczność wysiedlenia motywowali Niemcy przeludnieniem getta oraz złym stanem sanitarnym i ekonomicznym „niepracującej” ludności żydowskiej. Ludność ta miała znaleźć wedle ich słów zatrudnienie na zdobytych w ZSRS terenach wschodnich i w ten sposób stać się elementem „produktywnym”. Przybyli przedłożyli także prezesowi Czerniakowowi do podpisu pismo w formie prośby warszawskiego *Judenratu* do władz niemieckich o wysiedlenie przeludnionego getta. W ten wyjątkowo perfidny sposób Niemcy chcieli mieć dowód, że cała akcja przeprowadzona została na prośbę samych Żydów, a oni sami nie tyle są mordercami bezbronnych cywilów, co raczej wybawicielami mieszkańców getta. Tego pisma, jak również rozporządzenia o wysiedleniu, Czerniaków nie podpisał. Na plakatach informujących ludność o wysiedleniu nie figurował, jak na innych rozporządzeniach jego podpis, lecz podpis bezosobowy „Rada Żydowska w Warszawie”. Następnego dnia Adam Czerniaków popełnił samobójstwo przez zażycie cyjanku potasu.

Samo rozporządzenie o wysiedleniu także sformułowane było tak, by budzić nadzieję większości mieszkańców, że wysiedleniu nie podlegają. Wyszczególniało ono bowiem bardzo wiele kategorii osób, głównie wszystkich zatrudnionych oraz ich rodziny, mających prawo pozostać w Warszawie. Z tego względu rozpoczął się bardzo intensywny ruch ludności w poszukiwaniu pracy oraz mężów, a rzadziej żon, którzy zatrudnienie posiadali. Gwałtownie powstawały nowe przedsiębiorstwa, prawdziwe lub fikcyjne, które na ogół za dużą opłatą wydawały upragnione zaświadczenie o zatrudnieniu. Największymi właścicielami „szopów” byli niemieccy przedsiębiorcy, którzy zarabiali na niewolniczej pracy Żydów.







Opróżnianie getta z ludności polegało na przeprowadzaniu stałych blokad konkretnych ulic lub ich wycinków. Codziennie od rana do południa Niemcy wraz z „junakami” i policją żydowską wypędzali wszystkich mieszkańców danej ulicy lub jej części z domów, po czym odbywała się tzw. selekcja. Sprawdzano dokumenty wszystkich i tylko tych, których na podstawie posiadanych zaświadczeń uznawano za potrzebnych w getcie, pozostawiano, całą resztę zaś kierowano na plac przeładunkowy przy ul. Stawki, tzw. *Umschlagplatz*, gdzie podstawiano wagony kolejowe. Selekcji dokonywali na ogół Niemcy, a „junacy” lub Żydzi z *Ordnungsdienst* przeszukiwali w tym czasie mieszkania, by stwierdzić, czy ktoś nie próbował się ukryć. Winnych takiego „przestępstwa” zabijano najczęściej na miejscu. Nielicznych tylko wysłanych na *Umschlagplatz* (dotyczyło to młodych, silnych mężczyzn, i to tylko w początkowej fazie akcji) kierowano do obozu przejściowego, tzw. Dulagu, skąd ich rzeczywiście wywożono do obozów pracy. Reszta od razu lub po dłuższym lub krótszym oczekiwaniu na *Umschlagplatzu* załadowywana była do wagonów kierowanych do Treblinka. Około godziny pierwszej po południu następowała dwugodzinna przerwa, podczas której Niemcy jedli obiad. Około 16 rozpoczynała się druga, krótsza już część akcji, trwająca do godziny 18–19. Kończyła się ona w momencie, gdy stwierdzano, że kontyngent osób przeznaczonych danego dnia do wywózki został już na *Umschlagplatz* dostarczony.

Rozkazy dotyczące całej akcji wychodziły z budynku przy Żelaznej 103, gdzie ulokowano się przybyłe z Lublina komando wysiedleńcze. Ustawiono tam wzmocnione posterunki niemieckie, a całe wyposażenie oraz utrzymanie przybyłych musiała pokrywać gmina żydowska. W terminologii getta siedziba komanda zwana była z niemiecka *Befehlstelle*. Niemców przybyłych z Lublina wspierali funkcjonariusze policji bezpieczeństwa z Warszawy, z miejscowego wydziału żydowskiego w gestapo, na którego czele stali Karl Brandt oraz Gerhard Mende. Jakie były zależności między obiema grupami, nie jest wiadome, wydaje się jednak, że wiodącą rolę odgrywali członkowie komanda lubelskiego. *Befehlstelle* decydowało o tym, gdzie i kiedy akcja była prowadzona.

Cała akcja trwała blisko dwa miesiące, od 22 lipca do 21 września 1942 r. Prawie codziennie w tym okresie z Warszawy wywożono kilka tysięcy Żydów, którzy kończyli życie w komorach gazowych Treblinka. Wielu nie wytrzymało wielogodzinnej lub nawet kilkudniowej podróży i umierało przed dojazdem do miejsca przeznaczenia. W sumie zamordowano w tym okresie około 250 tys. osób. W getcie oficjalnie pozostało zaledwie około 30 tys., czyli poniżej 10 proc. stanu sprzed akcji. Mniej więcej drugie tyle pozostało nielegalnie, bez oficjalnego prawa do życia, schowawszy się w kryjówkach, których nie odkryto. Getto warszawskie, takie, jakie istniało przed akcją, zniknęło na zawsze. Jego obszar został podzielony na części zamieszkałe, gdzie znajdowały się warsztaty i fabryki wraz z blokami mieszkalnymi dla pracujących w nich robotników, oraz części niezamieszkałe, tzw. dzikie ulice, które podlegały systematycznemu rabunkowi przez firmę niemiecką „Werterfassung” zajmującą się selekcją pozostałych po mieszkańcach getta dóbr i gdzie w większości ukrywały się osoby, które nie otrzymały od Niemców prawa do życia...

### **Jak to możliwe?**

„Wielka Akcja” udało się Niemcom znakomicie. Znotowano jedynie indywidualne przypadki stawiania oporu władzom niemieckim. W większości przypadków, jeśli do oporu dochodziło, był on likwidowany żydowskimi rękoma (Służba Porządkowa). Zaledwie kilkunastu czy kilkudziesięciu Niemców, wraz z około setką tzw. junaków oraz blisko dwutysięczną policją żydowską, wysłała na śmierć ponad 250 tys. osób. Trudno więc nie zadać

sobie pytania, jak to było możliwe, dlaczego tak wielka rzesza ludzi nie zdobyła się na opór wobec tak niewielkiej garstki oprawców?

Odpowiadając na te pytania, należy wskazać na taktykę niemiecką oraz na fałszywe nadzieje mieszkańców getta. Zacząć trzeba od takiego przygotowania całej akcji przez Niemców, które miało wzbudzić w poszczególnych grupach mieszkańców getta fałszywe nadzieje i wygrywać ich interesy przeciw interesom innych grup. Podstawowym zaś błędem ludności getta były dwa mylne założenia: pierwsze, że wysiedlenia można uniknąć, drugie, że niekoniecznie musi ono oznaczać śmierć. Od początku poszczególne grupy „uprzywilejowanych”, tj. osób teoretycznie wywózce niepodlegających, wierzyły, że kosztem słabszych, czy to nieposiadających zatrudnienia, czy też niezatrudnionych w dostatecznie „pewnych szopach”, uda się wywózki uniknąć. Po mieście krążyły plotki co do tego, jaka liczba osób ma zostać wysiedlona. Jeszcze zanim „Wielka Akcja” została rozpoczęta, spekulowano na temat możliwości akcji wysiedleńczej w Warszawie. Na ogół uważano, że liczba wysiedlonej ewentualnie ludności będzie się wahać pomiędzy 60 a 120 tys. osób. Kiedy zatem akcja się rozpoczęła, wciąż ufano, że niedługo się skończy, że potrwa najwyżej kilka dni, tydzień, najdłużej dwa tygodnie. Niemcy umiejętnie te nadzieje podsycali. Początkowo przestrzegano wszystkich zasad, na jakich wysiedlanie miało się odbywać. Honorowano zaświadczenia o zatrudnieniu – ani pracownicy, ani ich rodziny nie były wywożone. W krótkim jednak czasie niektóre kategorie zatrudnionych przestawały być chronione i podlegały wywózce. Niemcy wprowadzili metodę stemplowania zaświadczeń pracy i tylko ci, którzy mieli na nich stosowne pieczątki, mogli czuć się bezpieczni. Po jakimś czasie wprowadzono nowe ograniczenia i tak stopniowo wywożono bez oporu coraz to nowe grupy ludności. W ostatnim etapie, na początku września 1942 r., Niemcy zorganizowali „kocioł”, tj. zgrupowanie całej pozostałej ludności getta na przestrzeni wytyczonych ulicami: Smoczą, Gęsią, Zamenhofa, Szczęśliwą i placem Paryskim. Dokonano tam rozdziału 30 tys. kartek, tzw. numerków życia, oznaczonych cyframi od 1 do 30 000, których właściciele mieli prawo pozostać w Warszawie. Było to zdecydowanie za mało, gdyż w getcie przebywało wówczas jeszcze około 100 tys. osób.

Oprócz wiary w możliwość uniknięcia wywózki w podjęciu jakiegokolwiek oporu przeszkadzało niedowierzenie, że rząd niemiecki zdecydowałby się na masowe uśmiercenie setek tysięcy bezbronnych cywilów. Dawano więc wiarę tak zapewnieniom Niemców, że wysiedlani udają się do pracy na wschodzie, jak i wszelkim pogłoskom, plotkom, wskazującym na domniemane ich miejsce pobytu. Opowiadano sobie o kartkach pocztowych, które jakoby deportowani przysyłali<sup>14</sup>. Takimi sfabrykowanymi kartkami przekonał Szeryński grupę tragarzy żydowskich, która – ufając żydowskiemu policjantowi – zgłosiła się do niego z propozycją zorganizowania czynnego oporu. Zgadywano, gdzie wysiedleni się znajdują. Zdarzało się nawet, że wymęczeni nędzną egzystencją w getcie ludzie sami zgłaszali się na ochotnika do wywózki – czy to z powodu obietnicy przydziału żywności, czy też licząc na wspólny wyjazd z rodziną, bez rozdzielania, co także dobrowolnie się zgłaszającym obiecywano<sup>15</sup>. W najgorszym wypadku wyobrażano sobie, że wyjeżdżający zsyłani są do dalekiego obozu

<sup>14</sup> Takich kartek rzeczywiście jakaś liczba w Warszawie się pojawiła. Niektórym bowiem przybyłym do Treblinki Niemcy przed zagazowaniem polecali pisać kilka słów do rodziny w odpowiednio optymistycznym nastroju.

<sup>15</sup> Z tego np. powodu obie siostry Jonasza Turkowa zgłosiły się do wyjazdu, nie chcąc być rozdzielone w przypadku schwytania na ulicy, *Azój iz geven...*, s. 313–314.



na ten temat ukazywały się w prasie konspiracyjnej. W pierwszym po rozpoczęciu akcji numerze „Biuletynu Informacyjnego”, najważniejszego czasopisma w kraju reprezentującego rząd RP na uchodźstwie, 30 lipca 1942 r. ukazał się artykuł poświęcony wydarzeniom w getcie. 1 sierpnia 1942 r. pisała o tym „Trybuna Wolności”, organ prasowy PPR. 12 sierpnia ukazała się w Warszawie ulotka autorstwa Zofii Kossak-Szczuckiej, związanej z kręgami inteligencji katolickiej. Ulotka zatytułowana była symbolicznie *Protest* i zachęcała ludność polską do potępienia zbrodni i życzliwego stosunku do ewentualnych uciekinierów z getta. Kilka dni później z publikacją potępiającą wysiedlenie wystąpiło Stronnictwo Demokratyczne. Natomiast organ Delegatury Rządu – Kierownictwo Walki Cywilnej – zabrał głos w tej sprawie dopiero 17 września 1942 r., gdy akcja w getcie dobiegała już końca.

Także członkowie oficjalnie działających pod okupacją polskich organizacji próbowali cokolwiek dla wywożonych uczynić. W pierwszych dniach akcji kilku przedstawicieli polskich instytucji opiekuńczych usiłowało interweniować w sprawie wywozek u władz nadzorczych niemieckich nad administracją polską, ale te nie chciały z nimi rozmawiać. Otrzymali jedynie krótkie wyjaśnienie, że jest to jeden z wojennych rozkazów samego Hitlera i nikt nie może mu się przeciwstawić. Największym jednak następstwem akcji, jeśli chodzi o reakcję polskich ugrupowań konspiracyjnych, było utworzenie ośrodka pomocy Żydom. Tuż po zakończeniu wywożenia warszawskich Żydów przez niemieckie władze środowiska katolickie i inteligencji powołały do życia Tymczasową Radę Pomocy Żydom z Zofią Kossak-Szczucką na czele. Nieprzygotowanie polskiej konspiracji na konieczność pomocy Żydom sprawiło, że początkowo akcja ratunku miała charakter dość spontaniczny, tymczasowy i nie do końca skoordynowany. Brakowało też środków na ten cel. Dopiero od grudnia 1942 r. działalność Rady Pomocy Żydom nabrała charakteru stałego<sup>18</sup>.

\*\*\*

*Gross Aktion* była jedną z najstraszniejszych zbrodni popełnionych przez władze niemieckie na zagarniętych przez Niemców ziemiach polskich w okresie II wojny światowej. Większość winnych tej zbrodni nigdy nie została ukarana. Tylko Hermann Hoefle, szef sztabu wysiedleńczego, został schwytany po wojnie, ale do jego procesu sądowego nie doszło, popełnił bowiem samobójstwo<sup>19</sup>. O „Wielkiej Akcji” zbyt mało się mówi i zbyt mało tkwi ona w świadomości tak polskiej, jak i żydowskiej. Można wręcz odnieść wrażenie, że obie strony – żydowska i polska – wstydzą się faktu, że nie dorosły wówczas do wyzwania, jakie postawili przed nimi niemieccy zbrodniarze. Strach i złudzenia nie pozwoliły pokonać więzów bierności i milczenia. Żydzi ze strachu współpracowali w mordzie na własnym narodzie, Polacy bali się ryzykować gesty, które zmienić losu wysiedlanych by nie mogły, a na ludność polską sprowadziłyby niewspółmierne represje.

Dla Polaków i Żydów jest to lekcja na przyszłość, która winna służyć nie wzajemnym oskarżeniom, ale współpracy w dokumentowaniu i głoszeniu prawdy o zbrodniczym charakterze terroru niemieckiego, który wciągał w swe mechanizmy nie tylko świadków, ale i same ofiary. By czegoś się jednak nauczyć i by z lekcji historii wyciągnąć właściwe wnioski, trzeba o tym przede wszystkim mówić.

<sup>18</sup> Zob. o pomocy żydowskim uciekinierom z getta w relacji Jerzego Koźmińskiego, *Wspomnienia sprawiedliwego*, „Biuletyn IPN” 11 (58), s. 86–103; *ibidem*, nr 12 (59), s. 108 (przyp. red.).

<sup>19</sup> Po powtórnym aresztowaniu, w 1962 r. Zob. P. Witte, „... *zusammen 1274166*”, „Die Zeit”, 03/2002. Toż [www.zeit.de/2002/03/\\_zusammen\\_1274166?page=all](http://www.zeit.de/2002/03/_zusammen_1274166?page=all) (przyp. red.).



## VII MIĘDZYNARODOWY MOTOCYKLOWY RAJD KATYŃSKI

25 sierpnia tr. sprzed grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie wystartuje po raz siódmy motocyklowy Rajd Katyński. Patronat honorowy nad Rajdem objęli m.in.: Ks. Prymas **Józef Glemp**, b. Prezydent RP **Ryszard Kaczorowski**, kapelan Rodzin Katyńskich ks. prał. **Zdzisław Peszkowski**, Prezes IPN **Janusz Kurtyka**.

Celem Rajdu – jak głosi punkt 1 regulaminu – jest:

- Złożenie hołdu Oficerom Wojska Polskiego, Polskim Policjantom, Żołnierzom Korpusu Ochrony Pogranicza, Polskiej Inteligencji – ofiarom straszliwej zbrodni komunistycznej – zbrodni bez sądu i kary.
- Dotarcie na motocyklach do miejsc męczeństwa i kaźni Polaków, a także szlakiem chwały oręża polskiego.
- Spotkania z Polakami i z ich dziećmi.
- Nawiązanie przyjaznych stosunków z motocyklistami, ludnością i władzami na trasie rajdu.
- Propagowanie prawdy historycznej.

Uczestnicy rajdu w ciągu szesnastu dni (25 sierpnia – 9 września) przejadą około 6000 km przez tereny Ukrainy, Rosji i Białorusi. Oprócz polskich cmentarzy w Charkowie, Miednoje i Katyniu odwiedzą też inne miejsca związane z historią Rzeczypospolitej, m.in. Lwów, Zbaraż, Kamieniec Podolski, Chocim, Nowogródek. W miejscach tych złożą wieńce, zapalą znicze i odbędą spotkania z miejscową ludnością; zawiozą też podarki dla dzieci – nie tylko do polskich szkół na Wschodzie – ale także do rosyjskich sierocińców.

Wzorem lat ubiegłych wszystkie te spotkania na pewno przyniosą wiele wzruszających wrażeń i niezatartych wspomnień, zaowocują też licznymi przyjaźniami.

Szczegóły na: [www.raidkatynski.net](http://www.raidkatynski.net)

JK



## NOTY O AUTORACH

**Paweł Ceranka** – pracownik OBEP IPN w Warszawie, autor szeregu publikacji z zakresu historii najnowszej Polski, ostatnio w „Zeszytach Historycznych” na temat Klubu Krzywego Koła, zainteresowania badawcze – inteligencja w PRL.

**Magdalena Dzienis** – pracowniczka OBEP IPN w Białymstoku; zainteresowania badawcze – życie codzienne w PRL, Żydzi na ziemiach polskich oraz pomoc udzielana ludności żydowskiej w czasie II wojny światowej.

**Adam Dziurok** – dr historii, naczelnik OBEP IPN w Katowicach oraz adiunkt Instytutu Nauk Historycznych UKSW w Warszawie. Opublikował m.in. *Śląskie rozrachunki. Władze komunistyczne a byli członkowie organizacji nazistowskich na Górnym Śląsku w latach 1945–1956*, Warszawa 2000.

**Agnieszka Jaczyńska** – historyk, absolwentka Wydziału Humanistycznego UMCS w Lublinie, kierownik Referatu Wystaw Wydawnictw i Edukacji Historycznej OBEP IPN w Lublinie. Specjalizuje się w edukacji historycznej. Współautorka tek edukacyjnych IPN: *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–1947* oraz *Zagłada Żydów polskich w czasie II wojny światowej*.

**Elżbieta Jakimek-Zapart** – historyk, pracownik Oddziału IPN w Krakowie, współpracownik „Zeszytów Historycznych WiN-u” i Polskiego Słownika Biograficznego, stypendystka Fundacji z Brzezia Lanckorońskich i Fundacji AK w Londynie, autorka książki *Nie mogłem inaczej żyć... Grypsy Łukasza Ciepłińskiego z celi śmierci*.

**Ryrek Krasucki** – dr historii, absolwent Uniwersytetu Szczecińskiego, autor pracy doktorskiej *Jerzy Borejsza a przemiany w polskiej polityce kulturalnej w latach 1944–1952* (2006).

**Łucja Marek** – historyk, pracowniczka OBEP IPN w Katowicach, przygotowuje pracę doktorską *Władze państwowe wobec Kościoła katolickiego na terenie województwa katowickiego w latach 1956–1970*.

**Piotr Osęka** – dr historii, publicysta, adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych PAN, współpracownik „Gazety Wyborczej”. Specjalizuje się w najnowszej historii Polski. Opublikował m.in. *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*.

**Piotr Piątek** – prokurator OKŚZpNP w Katowicach od 2003.

**Emilia Świętochowska-Bobowik** – historyk, pracowniczka OBEP IPN w Białymstoku. Zainteresowania badawcze – historia szkolnictwa i wychowania w PRL. Autorka publikacji na temat szkolnictwa w województwie białostockim w latach 1945–1956.

**Bogusław Tracz** – historyk, absolwent UJ, pracownik OBEP IPN w Katowicach. Specjalizuje się w historii społeczno-politycznej Polski powojennej.

**Marcin Urynowicz** – pracownik BEP IPN, stypendysta USHMM i Instytutu YIVO, publikował m.in. w „Biuletynie ŻIH”, „Dziejach Najnowszych”, „Pamięci i Sprawiedliwości”. Specjalizuje się w badaniu stosunków polsko-żydowskich pod okupacją hitlerowską.

PAMIĘTAJ!  
**1 SIERPNIĄ 2007 -  
GODZINA 17.00 -  
ZATRZYMAJ SIĘ!**

Pomyśl przez chwilę!

**WARSZAWA 1944  
BITWA O POLSKĘ**

**Powstanie wybuchło 63 lata temu – 1 VIII 1944 o godz. 17.00**

W związku ze zbliżającą się rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego, Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Instytut Pamięci Narodowej postanowiły zainicjować akcję na rzecz nadania obchodom kolejnych rocznic tego wydarzenia charakteru ogólnopolskiego. W ten sposób chcemy przypomnieć Polakom, że Powstanie Warszawskie było ostatnią próbą ocalenia kraju przed zastąpieniem jednej okupacji - niemieckiej przez drugą - sowiecką. Celem Powstania Warszawskiego

W Warszawie przez cały okres peerelu była tradycja zatrzymywania się pieszych i samochodów 1 sierpnia o godz. 17.00, Godzinie „W”. Tradycja ta przetrwała do czasów wolnej Polski. Proponujemy, by podjąć ją w całym kraju. Zatrzymaj się na minutę, oddaj hołd Tym, którzy oddali życie, abyśmy byli wolni.

---

## **KONKURS NA NAJLEPSZY DEBIUT HISTORYCZNY ROKU**

Instytut Pamięci Narodowej – KŚZpNP ogłasza konkurs na Najlepszy Debiut Historyczny Roku. Do udziału w konkursie zapraszamy autorów niepublikowanych prac magisterskich i doktorskich, poświęconych historii Polski i Polaków w latach 1939–1989, obronionych w latach 2005–2007.

### **Konkurs ogłoszony jest w dwu kategoriach:**

- ogólnej, prac poświęconych historii Polski i Polaków w latach 1939–1989,
- tematycznej, w 2007 r. obejmuje ona prace poświęcone dziejom opozycji w latach 70. i 80.

Nagrodą w obu kategoriach jest wydanie pracy przez IPN w formie książkowej oraz stosowne honorarium. W konkursie nie mogą brać udziału osoby zatrudnione w Instytucie Pamięci Narodowej – KŚZpNP.

Prace konkursowe należy nadsyłać w nieprzekraczalnym terminie 15 października 2007 r. na adres:

Instytut Pamięci Narodowej – KŚZpNP  
ul. Towarowa 28  
00-839 Warszawa

z dopiskiem „Konkurs na Najlepszy Debiut Historyczny Roku”.

Prace zostaną ocenione przez Komisję Konkursową, złożoną z pięciu wybitnych specjalistów z zakresu najnowszej historii Polski. Przewodniczącym Komisji Konkursowej jest Prezes Instytutu Pamięci Narodowej. Ogłoszenie wyników nastąpi w terminie do 2 grudnia 2007 r.

# KUSTOSZ PAMIĘCI NARODOWEJ 2007

